Biblioteka Publ. w Krakowie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *1986—01—04, 05* ■ *Nr 3 (11494)* ■ *Rok XXXVIII* ■ *Cena 8 zł* ■ *Wyd 1*

Święto narodowe Birmy

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Socjalistycznej Republiki Związku Birmańskiego, przypadającego 4 bm., przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Birmy U San Yu.

Konferencja prasowa w Moskwie

Radziecko-amerykańskie kontakty kulturalne

MOSKWA (PAP). W styczniu 1980 roku Stany Zjednoczone poinformowały o jednostronnym zawieszeniu kontaktów kulturalnych z ZSRR a następnie o przerwaniu rozmów w sprawie nowego porozumienia i nowego programu wymiany kulturalnej ze Związkiem Radzieckim. W listopadzie ubiegłego roku w Genewie, w obecności M. Gorbaczowa i R. Reagana zostało podpisane radziecko-amerykańskie porozumienie o kontaktach, wymianie i współpracy w dziedzinie nauki, techniki, oświaty, kultury i w innych dziedzinach.

Problemy współpracy kulturalnej między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi były przedmiotem konferencji prasowej w Moskwie na temat „ZSRR — USA: duch Genewy i wymiana kulturalna". Na konferencji wystąpili wiceminister kultury ZSRR Giorgij Iwanow oraz grupa wybitnych radzieckich twórców i publicystów.

G. Iwanow zwrócił uwagę, że strona radziecka nigdy nie przestała zapoznawać społeczeństwa z kulturą i sztuką USA. Tylko w okresie 1979—1984 w ZSRR wydano 1784 książki autorów amerykańskich w łącznym nakładzie 203 mln egzemplarzy. Kończy się pracę nad wydaniem liczącej 45 tomów biblioteki literatury USA, podczas gdy strona amerykańska zrezygnowała z planowanego wydania u siebie podobnej biblioteki literatury radzieckiej. W 165 teatrach ZSRR prezentowane są sztuki 51 dramaturgów amerykańskich.

W tym samym okresie w Stanach Zjednoczonych nasiliła się fala publikacji, seriali telewizyjnych i filmów, które mają na celu stworzenie fałszywego obrazu Związku Radzieckiego, wywołanie u przeciętnego obywatela strachu i nienawiści do „czerwonych" i „ruskich". Oficjalnie Waszyngton nie robi nic, aby w jakikolwiek sposób wpłynąć na koła, które zajmują się podsycaniem wrogości do ZSRR.

Taki właśnie jest punkt wyjścia do nowych kontaktów w sferze kulturalnej między ZSRR i USA. Strona radziecka — oświadczył wiceminister Iwanow — zrobi wszystko, co od niej zależy, by odbudować wymianę kulturalną z USA. Wymiana ta może i powinna rozwijać się owocnie w duchu Genewy, w interesach obu krajów oraz międzynarodowego wzajemnego zrozumienia.

USA przygotowują operacje wojskowe przeciwko Libii?

TRYPOLIS, NOWY JORK, MOSKWA (PAP). Nasilająca się kampania USA i Izraela przeciwko Libii wywołuje zdecydowany sprzeciw zarówno tego kraju, jak i światowej opinii publicznej. Przywódca Libii Muammar Kadafi oświadczył na konferencji prasowej, że Izrael, korzystając z pełnego poparcia Waszyngtonu, od wielu lat dopuszcza się niezliczonych zbrodni na narodach arabskich. Kadafi zaliczył do nich wymordowanie ludności palestyńskiej w obozie Deir Jasin, bombardowanie szpitali bejruckich, zabójstwo uczniów egipskich i piracki napad na libijski samolot pasażerski w 1973 r. w którego wyniku zginęło 99 pasażerów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Bułgaria

Apel w obronie S. Antonowa

SOFIA (PAP). Na procesie w Rzymie w sprawie domniemanych współuczestników zamachu na papieża, w czasie ponad trzyletniego dochodzenia wstępnego i w śledztwie nie ujawniono żadnych dowodów winy oskarżonych obywateli bułgarskich — podkreśla się w apelu bułgarskiego komitetu obrony Sergeja Antonowa do analogicznych komitetów działających w innych krajach.

Bułgarski komitet obrony S. Antonowa wzywa wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie do zaktywizowania walki o całkowite uniewinnienie bez zastrzeżeń oskarżonych obywateli bułgarskich.

Włochy

Ewakuacja konsulatu USA w Neapolu

RZYM (PAP). W piątek ewakuowano pracowników konsulatu USA w Neapolu w związku z ostrzeżeniami o podłożeniu bomby w tym przedstawicielstwie USA.

Jak poinformował rzecznik policji włoskiej, władze bezpieczeństwa otrzymały w piątek wkrótce po godz. 10.00 czasu lokalnego dwa telefony, w których anonimowi rozmówcy poinformowali o podłożeniu ładunku wybuchowego w konsulacie USA w Neapolu. W związku z tym natychmiast przystąpiono do ewakuacji pracowników konsulatu. Jak wynika z ostatnich doniesień, po 4-godzinnym przeszukiwaniu budynku nie znaleziono ładunku wybuchowego.

Stany Zjednoczone

Pacjentka ze sztucznym sercem odzyskała przytomność

WASZYNGTON (PAP). Przebywająca w szpitalu w Minneapolis w stanie Minnesota, 40-letnia **Mary Lund**, pierwsza kobieta, której wszczepiono sztuczne serce, odzyskała w czwartek przytomność. Pacjentka żyjąca już 15 dni przy pomocy aparatu usiadła na łóżku i odpowiedziała na głos męża.

Opiekujący się pacjentką doktor **Frederick Gobel** stwierdził na konferencji prasowej, iż Mary Lund jest w dalszym ciągu bardzo wyczerpana i spędza większość czasu śpiąc, jednakże najbardziej krytyczną fazę ma już za sobą.

Apel Światowej Rady Pokoju

28 stycznia — międzynarodowym dniem mobilizacji przeciwko niebezpieczeństwu wojny jądrowej

DELHI (PAP). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju **Romesh Chandra** poinformował w Delhi o najnowszych inicjatywach tej organizacji w roku 1986.

ŚRP zwróciła się z apelem do wszystkich partii politycznych, zrzeszeń i organizacji, które opowiadają się za przedsięwzięciem kroków mających na celu zapobieżenie wojnie nuklearnej, o nasilenie ich aktywności na rzecz pokoju, sprawiedliwości i postępu.

ŚRP apeluje o organizowanie manifestacji, konferencji, kongresów, spotkań, marszów i kampanii sygnowania listów specjalnych.

R. Chandra podkreślił, że jedną z najważniejszych imprez tego typu będzie kongres intelektualistów w Warszawie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR oceniło — na podstawie wyników kontroli Centralnej Komisji Rewizyjnej — współdziałanie instancji partyjnych z organizacjami zakładowymi i podstawowymi.

Zapoznało się z przebiegiem i wynikami 41. nadzwyczajnej sesji RWPG oraz narady sekretarzy do spraw międzynarodowych i ideologicznych komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych państw socjalistycznych akceptując działalność polskich delegacji.

Wojciech Jaruzelski przyjął Aleksieja Antonowa

Polsko-radziecka współpraca ważnym czynnikiem rozwoju naszego kraju

WARSZAWA (PAP). 3 bm. I sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski** przyjął przebywającego w Polsce zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, współprzewodniczącego polsko-radzieckiej międzyrządowej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz stałego przedstawiciela ZSRR w RWPG — **Aleksieja Antonowa.**

W czasie rozmowy z zadowoleniem przyjęto, że we współpracy i przy pomocy ZSRR w nowych wydziałach Huty „Katowice" i Huty „Pokój" rozpoczęto produkcję wysoko przetworzonych nowoczesnych, niezwykle potrzebnych wyrobów. Pozytywnie oceniono dotychczasową współpracę oraz ustalenia co do jej dalszego rozwoju przyjęte w toku koordynacji planów między Polską a ZSRR na lata 1986—1990. W. Jaruzelski podkreślił, że Polska widzi w ich urzeczywistnianiu niezwykle ważny czynnik społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju.

Aleksiej Antonow poinformował o przebiegu dyskusji nad podstawowymi kierunkami społeczno-gospodarczego rozwoju ZSRR na lata 1986—1990 i na okres do 2000 r. Wskazał — na tle tych założeń — na możliwości dalszego rozwoju współpracy polsko-radzieckiej.

*

Wicepremier **Władysław Gwiazda** spotkał się 3 bm. z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Aleksiejem Antonowem** stojącym na czele delegacji, która przybyła do Polski w związku z otwarciem nowych wydziałów produkcyjnych w kombinacie Huta „Katowice" oraz w Hucie „Pokój". Wicepremierzy — pełniący jednocześnie funkcje współprzewodniczących międzyrządowej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polski z ZSRR — omówili stan przygotowań do najbliższej sesji komisji, której posiedzenie odbędzie się w najbliższym czasie w Moskwie.

Związkowcy o rentach, emeryturach i czasie pracy

WARSZAWA (PAP). 3 bm. z udziałem ministra pracy, płac i spraw socjalnych **Stanisława Gębali** obradowało Prezydium Komitetu Wykonawczego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Zapoznano się z rządowym projektem ustawy o podwyższeniu rent i emerytur.

Jest to od dawna oczekiwany dokument, który w oparciu o ustawę z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalno-rentowym pracowników i ich rodzin, wprowadza zmodyfikowane zasady podwyższenia świadczeń emerytalno-rentowych. Rządowy projekt ustawy o podwyższeniu emerytur i rent uzyskał aprobatę Prezydium KW OPZZ w części odnoszącej się do proponowanego mechanizmu waloryzacji i terminu rozpoczęcia jej wprowadzania, tj. z dniem 1 marca br. Jednocześnie Prezydium KW OPZZ krytycznie odniosło się do przewidywanej wielkości środków i sposobu ich uzyskania na podwyżki podstawy wymiaru emerytur świadczeniobiorcom, którzy uzyskali prawo do świadczeń emerytalnych i rentowych do końca 1983 r.

Intencją związkowego stanowiska jest wielokrotnie podkreślana troska o sytuację materialną weteranów pracy zaliczanych do „starego portfela".

Dalsze doskonalenie przedłożonego projektu powierzono resortowo-związkowemu zespołowi roboczemu.

W drugim punkcie obrad, w oparciu o stanowisko Ko-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Belweder

Spotkanie przedstawicieli Kościołów nierzymskokatolickich

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierza Barcikowskiego** 3 bm. przybyli do Belwederu na spotkanie noworoczne zwierzchnicy i wybitni przedstawiciele 16 nierzymskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych.

W czasie spotkania, które przebiegało w serdecznej atmosferze, dzielono się informacjami o pracy poszczególnych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Plenarne posiedzenie Komitetu Krakowskiego PZPR

Walka z wynaturzeniami i patologią społeczną — sprawą wszystkich

(Inf. wł.) Motywem przewodnim wczorajszego posiedzenia plenarnego Komitetu Krakowskiego PZPR była myśl wyrażona przez I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego na XVIII Plenum: *„Zdecydowanie zwalczać wszystko to, co zatruwa i zaognia społeczną atmosferę, narusza elementarne normy praworządności, godzi tym samym w linię IX Zjazdu, socjalistyczną odnowę, politykę naszej partii".*

Podczas obrad poddano krytycznej ocenie zjawiska niekorzystnie wpływające na nasze życie publiczne, rozważono zadania członków i organizacji partyjnych woj. krakowskiego w zwalczaniu społecznego zła, wynaturzeń i niedomagań oraz naruszeń ludowładztwa i zasad współżycia społecznego.

Na obrady, którym przewodniczył I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz**, zaproszono przedstawicieli władz terenowych, szefów instytucji kontrolnych, reprezentantów niektórych zakładów pracy. Obecny był wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli **Roman Misterewicz.**

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek,** stwierdzając m. in., że ubiegły rok był okresem intensywnej działalności politycznej na rzecz porozumienia ludzi o różnych poglądach, akceptujących zasady i cele socjalistycznej Polski. Aby umacniać pozytywne trendy i przeciwdziałać różnym trudnościom oraz niedomaganiom dążyć się będzie do dalszego rozszerzania wpływu partii na działalność samorządów pracowniczych w celu podjęcia zdecydowanej walki z przejawami marnotrawstwa, niegospodarności i nieuczciwości. Dalszemu umocnieniu więzi władz terenowych ze społeczeństwem sprzyjać będą takie partyjne inspiracje, które przyczynią się do szybszego i skuteczniejszego reagowania na skargi, wnioski i postulaty, a także zwalczania przejawów klikowości, nieuczciwości oraz nadużywania stanowisk dla osiągania osobistych korzyści. Temu celowi służyć powinna wyraźna poprawa systemu kontroli, zwłaszcza wewnętrznej, która może i powinna w porę przeciwdziałać rodzącym się nieprawidłowościom, nieprzestrzeganiu przepisów prawa, nadużyciom.

„Każda organizacja partyjna — stwierdził W. Kaczmarek — *musi systematycznie i gruntownie zapoznawać się z wynikami kontroli zewnętrznej i wewnętrznej, analizować je, wyciągać wnioski i domagać się wykonania wszystkich zaleceń przez administrację. Wszystkie instancje i organizacje partyjne muszą*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Włodzimierz Natorf ambasadorem Polski w ZSRR

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa mianowała **Włodzimierza Natorfa** na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

*

Włodzimierz Natorf urodził się w 1931 r. w rodzinie robotniczej w Łodzi.

W 1955 r. ukończył wyższe studia ekonomiczne w Uniwersytecie Leningradzkim i podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Pełnił odpowiedzialne stanowiska w służbie dyplomatycznej. Był m. in. ambasadorem — stałym przedstawicielem PRL przy Biurze ONZ w Genewie w latach 1969—1973 oraz ambasadorem — stałym przedstawicielem PRL przy ONZ w Nowym Jorku od 1982 do 1985 r.

Pełnił funkcję kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR w latach 1981—1982 i w 1985 r.

W Biurze Konstrukcyjnym im. A. Tupolewa

Powstaje nowy odrzutowiec pasażerski — „tu-204"

MOSKWA (PAP). W radzieckim Biurze Konstrukcyjnym im. Andrieja Tupolewa trwają prace nad nowym samolotem pasażerskim „tu-204", przeznaczonym do eksploatacji na liniach o długości do 3,5 tys. km. Nowy liniowiec zastąpi samoloty „tu-154".

Kabina pasażerska nowego samolotu będzie bardziej przestronna. Znajdzie się w niej 214 wygodniejszych niż dotychczas foteli. Większe będą też iluminatory oraz wygodniejsze schowki na bagaż podręczny.

Wiele uczyniono też dla poprawy bezpieczeństwa lotu maszyny. Podstawowe zespoły samolotu mają po kilka systemów rezerwowych. Niezawodny kompleks nawigacyjny i system komputerów pokładowych przejmie wiele obowiązków kierowania „tu-204". Dzięki temu liczbę członków załogi można będzie zredukować do 2—3 osób.

Od poniedziałku w TVP

Panorama kina radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Emisja dramatu rewolucyjnego z epoki filmu niemego — „Czerwone diabłęta" reż. Iwana N. Pierestieniego rozpocznie 6 bm. w II programie jeden z największych cyklów filmowych na antenie Telewizji Polskiej — panoramę kina radzieckiego. Ten retrospektywny przegląd przyniesie dzieła zrealizowane w okresie minionych 60 lat, w tym również pozycje nieznane dotychczas polskiemu

(DALSZY CIĄG NA STR. 6)

Informacja ambasady austriackiej

W sprawie dzieł sztuki zrabowanych przez hitlerowców

WARSZAWA (PAP). Ambasada austriacka w Warszawie poinformowała o możliwości zgłaszania roszczeń do dzieł sztuki oraz innych przedmiotów, które w latach minionej wojny zrabowane zostały przez władze hitlerowskie w różnych krajach, znalazły się na terytorium Austrii i po zakończeniu działań wojennych przekazane zostały w depozyt władzom austriackim. Austria — wskazano w informacji ambasady — wielokrotnie podejmowała starania o odszukanie właścicieli tych przedmiotów. Ostatnio, na mocy tzw. ustawy o uporządkowaniu dóbr kulturalnych powstała możliwość zgłoszenia przez prawowitych właścicieli tych dóbr roszczeń do tytułu własności przedmiotów wyszczególnionych w specjalnie przygotowanym wykazie.

Ambasada — zaznaczono — nie będzie wprawdzie uczestniczyć w rozpatrywaniu zgłoszonych roszczeń, wyraża jednak gotowość swej pomocy

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Decyzje dotyczące ponad 16 mln osób

Zmiany w ubezpieczeniach rodzinnych na życie

Niekoniecznie trzeba mieszkać wspólnie ◆ Dzieciom uczącym się odszkodowanie przysługuje do 25 roku życia ◆ Szczególne przepisy dotyczące ubezpieczeń emerytów

WARSZAWA (PAP). Około 12 mln osób zatrudnionych w zakładach pracy posiada tzw. grupowe, umowne (dobrowolne) ubezpieczenie rodzinne na życie. Ponadto kontynuuje je indywidualnie przeszło 4,6 mln emerytów i rencistów. W razie śmierci ubezpieczonego, jego rodzina — żona, rodzice, teściowie czy dzieci mają prawo otrzymać odpowiednie odszkodowanie z PZU, które umożliwia m. in. pokrycie wydatków związanych z pogrzebem.

Dotychczas jednak dość często, już po śmierci ubezpieczonego (płacącego od lat składki), jego rodzina dowiadywała się nagle, iż ubezpieczenie jej nie przysługuje — poinformował dziennikarza PAP dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Komunikacyjnych i Osobowych PZU **Władysław Rodziewicz.** — Wynikało to stąd, iż odszkodowanie to — o czym nie wszyscy wiedzieli — mieli prawo otrzymać tylko ci członkowie rodziny

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Program naukowy na koniec naszego wieku i przyszłe stulecie

„Global Change": badania przekształceń środowiska geograficznego i przyrodniczego

WARSZAWA (PAP). Przygotowuje się założenia organizacyjne wielkiego międzynarodowego programu badawczego „Global Change" czyli „Zmiany globalne". Będą to badania przekształceń środowiska geograficznego i przyrodniczego w skali całego globu. Program przewidziany jest na lata 1990—2000 i następnie ma być kontynuowany w XXI wieku. „Global Change" ma szansę stać się jednym z największych międzynarodowych przedsięwzięć naukowych.

Udział w tym wielkim przedsięwzięciu interesuje także uczonych polskich. Wiele naszych krajowych programów badawczych pasuje do profilu „Global Change". Od kilku lat rozwijane są u nas kompleksowe badania nad przemianami środowiska geograficznego Polski. Przewiduje się w najbliższych latach dalsze rozwijanie badań z zakresu geografii fizycznej — nad przemianami środowiska geograficznego i przyrodniczego. Dotyczy to szczególnie wpływu działalności gospodarczej człowieka na środowisko od czasów najdawniejszych do współczesności. Do założeń „Global Change" pasuje także nasz program polarny, obejmujący badania środowiska geograficzno - przyrodniczego Arktyki i Antarktyki.

Celem programu będzie uchwycenie kierunku i tempa zmian środowiska w skali całego globu, poszczególnych kontynentów, wielkich regionów geograficznych i poszczególnych krajów. Wiele zagadnień musi być rozpatrywanych w skali światowej — ewolucja klimatu, stosunki wodne, przenoszenie na duże odległości zanieczyszczeń atmosfery itp. Badania umożliwiają stworzenie modeli ewolucji środowiska w skali czasowej i przestrzennej, co pozwoli m. in. na prognozowanie zmian zachodzących w środowisku pod wpływem naturalnych procesów przyrodniczych i w wyniku gospodarczej działalności człowieka.

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś oczekują na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **Elżbieta CEGŁA** z Działu Partyjnego i od godz. 14 do 17 red. **Lucyna WALAS** z Magazynu „Od piątku do piątku".

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 red. **Janusz KOZIOŁ** z Działu Sportowego i od godz. 14 do 18 red. **Janusz HAŃDEREK** — kierownik Działu Społecznego.

Akt oskarżenia w sprawie katastrofy w Olsztynie

Przypominamy: na przejeździe kolejowym zginęło 5 osób a 13 odniosło rany

OLSZTYN (PAP). Prokuratura Wojewódzka w Olsztynie skierowała do Sądu Rejonowego w tym mieście akt oskarżenia przeciwko dróżnikowi przejazdowemu Krzysztofowi N., kierowcy autobusu WPKM Krzysztofowi K., dyżurnemu ruchu z posterunku odstępowego PKP w Olsztynie-Dajtkach Ireneuszowi M. i dyżurnemu ruchu ze stacji

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

USA przygotowują operacje wojskowe przeciwko Libii?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Potępiając pogróżki pod adresem Libii ze strony USA i Izraela M. Kadafi oświadczył, że nie zastraszą one narodu libijskiego, który ma za sobą poparcie narodów arabskich i wszystkich miłujących wolność narodów świata. Podkreślił zdecydowaną solidarność Libii z arabskim narodem Palestyny.

Według informacji amerykańskiej telewizji ABC oficjalne koła USA rozważają możliwość podjęcia akcji zbrojnych przeciwko Libii, poczynając od udzielenia poparcia dla ewentualnej napaści izraelskiej na ten kraj, a kończąc na bezpośrednim bombardowaniu poszczególnych obiektów na terytorium libijskim przez amerykańskie bombowce strategiczne „b-52".

Komentując te agresywne przygotowania dziennik „New York Times" stwierdza, że amerykańskie koła oficjalne wyrażają niezadowolenie z powodu faktu, że kraje Europy zachodniej nie chcą poprzeć Waszyngtonu w planowanych przezeń działaniach przeciwko Libii.

Według doniesień z Nowego Jorku Libia zwróciła się do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o podjęcie przewidzianych statutem ONZ kroków w celu niedopuszczenia do zagrożenia pokoju i bezpieczeństwa, do którego zmierzają pogróżki USA i Izraela wobec Libii. Przygotowania do agresji, a także fakt, że jej inicjatorzy wykorzystują jako pretekst pożałowania godne zamachy na lotniskach w Rzymie i Wiedniu, stanowią brutalne naruszenia statutu ONZ i zagrażają bezpieczeństwu i stabilności w regionie — stwierdza list libijskiego ministra spraw zagranicznych **Ali-Triki**, przekazany sekretarzowi generalnemu ONZ **Perezowi de Cuellarowi**. Libia, głosi pismo, niejednokrotnie oświadczała, że potępia tego rodzaju akty terroru i raz jeszcze stwierdza, że nie ma z nimi nic wspólnego.

Reakcja Rzymu i Wiednia na ataki terrorystyczne na lotniskach

RZYM, WIEDEŃ (PAP). Rząd włoski zatwierdził w piątek projekt ustawy przewidującej zaostrzenie środków kontroli wobec obcokrajowców. Nastąpiło to w tydzień po atakach terrorystycznych na lotniskach w Rzymie i w Wiedniu, w których wyniku 19 osób zginęło, a kilkadziesiąt zostało rannych.

W Wiedniu wyznaczono na najbliższy wtorek posiedzenie gabinetu, na którym będą omawiane implikacje polityczne zamachu na międzynarodowym lotnisku Schwechat. Jak oświadczył kanclerz Austrii **Fred Sinowatz**, podjęte zostaną działania przeciwko każdemu, kto odpowiada za tego rodzaju akty terrorystyczne lub je popiera.

Walka z wynaturzeniami i patologią społeczną — sprawą wszystkich

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

przyczyniać się do poprawy ładu i porządku publicznego. Zwalczać zwłaszcza wielce niepokojące zjawiska; dążenia niektórych ludzi do zdobywania dóbr materialnych za wszelką cenę, w sposób sprzeczny z prawem i zasadami sprawiedliwości społecznej". Opinia publiczna domaga się skuteczniejszego zwalczania różnych objawów patologii społecznej i wynaturzeń. *„Bez powszechnego, konsekwentnego działania wszystkich członków partii nie da się wykorzenić różnych plag społecznych i zjawisk patologicznych".*

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał szef WUSW generał **Jerzy Gruba**. Stwierdził on, iż mimo wyraźnej poprawy wiele jeszcze przestępstw, zwłaszcza gospodarczych, uchodzi bezkarnie. Coraz szybciej i skuteczniej natomiast ujawniane są nadużycia i kradzieże mienia społecznego o wymiarze aferalnym. Zaostrzona została walka z łapownictwem i korupcją. Zespolenia wszelkich działań kontrolnych i społecznych wymaga ochrona rynku wewnętrznego, zwłaszcza przed przechwytywaniem niektórych deficytowych towarów przez element przestępczy. Istnieje konieczność — potwierdzona głosami opinii publicznej — nasilenia walki z nielegalnym wytwarzaniem alkoholu, jego pokątnym handlem i pijaństwem w ogóle. Szczególnej troski wymaga młodzież. Niepokoją objawy przestępczości wśród nieletnich. Konieczne jest więc ścisłe współdziałanie organów ścigania z wszystkimi instytucjami wychowawczymi. Niezbędne są również działania resocjalizacyjne, połączone z walką z różnymi objawami patologii społecznej, zwłaszcza wśród młodzieży.

O zadaniach POP w zakładach pracy w zwalczaniu zła, niesprawiedliwości, przeciwdziałaniu nadużyciom mówił poseł na Sejm **Władysław Matlak**. Powołując się na liczne opinie osób bezpartyjnych oraz członków partii stwierdził, iż rozszerza się klimat powszechnego potępienia wobec różnych zjawisk patologicznych. Skrytykował niewłaściwe postawy niektórych osób na stanowiskach kierowniczych utrudniających zarówno organizacjom partyjnym, jak i samorządowym, wkraczanie w porę w celu przeciwdziałania złu.

Anna Rolska przedstawiła pracę POP w Sądzie Wojewódzkim zmierzającą do skuteczniejszej walki o dobro publiczne i przestrzeganie praw obywatelskich.

Jerzy Kurdziel — członek KC PZPR — stwierdził wprost: widzimy często zło, ale bywamy bezsilni. A społeczeństwo oczekuje od partii zdecydowanie ostrzejszej i skuteczniejszej walki o utrwalenie ładu i porządku. Spełnienie tego oczekiwania zależeć będzie od lepszych niż dotąd kontroli, a także konsekwentnego egzekwowania zaleceń oraz rozliczania osób odpowiedzialnych za nieprzestrzeganie prawa. Trzeba też, aby całe krakowskie społeczeństwo dowiedziało się, że nasza partia dbać będzie o zaostrzenie odpowiedzialności służbowej, pracowniczej jak również partyjnej za wszelkie szkodliwe postawy, zachowania i działania.

Władysław Machejek omówił sytuację w środowisku krakowskich literatów, wskazując przyczyny, dla których dochodziło niekiedy do kontrowersji w ocenach różnych zjawisk towarzyszących pracy twórczej oraz statusu pisarzy, zwłaszcza podejmujących tematykę współczesną.

Od czego zależy skuteczność walki z patologią społeczną — postawił pytanie **Kazimierz Buchała** — członek Trybunału Konstytucyjnego. Od dobrego prawa, od działalności organów państwa, od całego społeczeństwa! Mamy dobre ustawy, odpowiadające potrzebom walki z patologią społeczną. Wymaga jedynie nowelizacji ustawa o zwalczaniu pasożytnictwa społecznego. Gorzej jest z realizacją obowiązujących przepisów. Mamy np. bardzo dobrą ustawę o zwalczaniu alkoholizmu, ale jej skutki nie są dostatecznie odczuwalne. Bardzo wiele zależy też od postawy całego społeczeństwa, od tego czy będzie ono na każdym kroku piętnować nieprzestrzeganie prawa i zaprzestanie tolerowania wszelkich odstępstw od zasad praworządności.

Leszek Szczęsny omówił przyczyny i mechanizmy naruszania obowiązujących przepisów, stwierdzanych podczas kontroli NIK. Najistotniejsze to niedomagania i uchybienia w zakresie kontroli wewnętrznej, tolerowanie przez władze nadrzędne działań gospodarczo niepraworządnych, nieudostępnianie przez niektóre kierownictwa zakładu materiałów pokontrolnych organizacjom partyjnym i samorządowym.

Ludzie chcą mądrej, odpowiedzialnej dyscypliny publicznej — stwierdził **Andrzej Draus**. Potrzebne jest więc tworzenie lepszego klimatu wokół przeprowadzanych kontroli. Każda POP powinna je traktować jako pomocne dla dostrzegania zjawisk i faktów, które wymagają wnikliwego przeanalizowania i ustosunkowania się. Nie jest dobrze z dyscypliną pracy. Nie można tego dalej tolerować.

Kilkumiesięczną działalność Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, powołanej z inicjatywy partii omówił **Bogdan Michnowicz**. W wyniku przeprowadzonych kontroli stwierdziła ona m. in. wysoce niewłaściwą sytuację w spółdzielczości mieszkaniowej. W większości spółdzielni samorządność nadużywana jest dla prywaty i nadużyć. Wydaje się wiele fikcyjnych zaświadczeń uprawniających do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej. Zalecenia pokontrolne IRCh zarządy spółdzielni ignorowały. Musiała wkroczyć Krakowska Komisja Kontroli Partyjnej. Konieczne jest wyciągnięcie wniosków personalnych IRCh przeprowadziła także kontrolę zagospodarowania płodów rolnych, przygotowanie Krakowa do zimy i innych problemów. Już wkrótce przystąpi do sprawdzania wykonania swych zaleceń. Wpływa do niej coraz więcej listów, skarg i zażaleń od mieszkańców Krakowa i województwa, co świadczy o tym, że jej działanie budzi zaufanie.

W dalszej dyskusji **Zbigniew Stachura** przedstawił efekty działalności związanej z rejestrowaniem osób uporczywie uchylających się od pracy. **Marek Sadowski** mówił o poczynaniach sądownictwa pracy sprzyjających poprawie dyscypliny pracy i przestrzegania praworządności, a **Jerzy Hausner** — o łamaniu przez niektórych księży zasad współdziałania państwa i Kościoła, co wywołuje wiele negatywnych zjawisk publicznych.

Andrzej Załęski ocenił szkody materialne i moralne, które ponosi społeczeństwo na skutek niedostatecznego zwalczania nadużyć i przestępstw. Potrzebna jest większa znajomość prawa, a także świadomość skutków jego nieprzestrzegania, potrzebne także szersze i pełniejsze informowanie opinii publicznej — w środkach masowego przekazu — o popełnianych nadużyciach i przestępstwach oraz ponoszonych przez ich sprawców konsekwencjach.

Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli **Roman Mistewicz** omówił zadania dla wszystkich organów kontrolnych, które wynikają z uchwały XVIII Plenum KC PZPR. Stwierdził, że walka ze złem jest coraz skuteczniejsza. Podkreślił, że dla NIK najważniejsza jest sprawa skuteczności działań pokontrolnych. Dostrzega się bowiem bardzo często próby usprawiedliwiania stwierdzonych nieprawidłowości. Wiele uwagi w najbliższym czasie poświęci się kontroli przestrzegania prawa, zwłaszcza nowo uchwalonych ustaw. Wszyscy inspektorzy NIK otrzymali polecenie pełnego informowania organizacji partyjnych i samorządowych o wynikach swych prac. Interesować się będą także reagowaniem władz nadrzędnych na stwierdzenia pokontrolne.

Na zakończenie obrad głos zabrał **Józef Gajewicz**. Zwrócił uwagę, że przed X Zjazdem musimy koniecznie uczynić maksimum wysiłku, aby umocnić pozycję partii, gdyż od tego głównie zależeć będzie realizacja trudnych zadań omawianych na plenum. Reagować musimy natychmiast na różne sygnały o nieprawidłowościach, ale koniecznie badać trzeba sprawy dokładnie sprawdzać zarzuty do końca, bo tylko wtedy sprzyjać będziemy działaniom praworządnym, które znajdą zrozumienie i aprobatę społeczną. A po zakończeniu sprawy musimy pytać każdego członka partii gdzie był, co robił, aby przeciwdziałać w porę złu. Ludzie informują także często o różnych nieprawidłowościach, malwersacjach, o życiu ponad stan. Organa kontrolne muszą te sprawy pilnie skontrolować i dokładnie sprawdzić. Jeśli ktoś jest niewinny — oddać mu sprawiedliwość, jeśli postępował niezgodnie z prawem — musi ponieść konsekwencje. A społeczeństwo powinno być o tym dokładnie informowane. Józef Gajewicz zwrócił uwagę zebranych na wielki wpływ środowiska naukowego i społecznego w naszym mieście. Potrzebny jest więc dobry klimat, sprzyjający znajdowaniu dalszych pomostów porozumienia i wzajemnego zrozumienia, a to zależy także od inicjatywy naszej partii.

W podjętej uchwale określono zadania krakowskiej organizacji partyjnej w realizacji zadań omawianych podczas wczorajszego posiedzenia. Czytelnikom „Gazety" już dzisiaj udostępniamy ten fragment uchwały, który nas, dziennikarzy i naszych działań dotyczy szczególnie: *„Rozszerzać na łamach krakowskiej prasy, radio i TV front walki ze wszystkimi przejawami patologii społecznej, zagrożeń bezpieczeństwa publicznego, ze zjawiskami kryminogennymi i działaniami antysocjalistycznymi. Zobowiązuje się instancje i organizacje partyjne do poparcia takich działań oraz ścisłego współdziałania z kierownictwami redakcji. Odważna i odpowiedzialna krytyka prasowa musi bowiem uzyskać partyjne poparcie, a także stanowić podstawę dla ocen, wniosków i partyjnych decyzji w stosunku do krytykowanych osób i instytucji".*

Komitet zobowiązał też Egzekutywę do opracowania harmonogramu realizacji podjętej uchwały.

W sprawach organizacyjnych przyjęto prośbę **Stanisława Kołodzieja** o zwolnienie z funkcji członka KK PZPR. Wobec przejścia do pracy zawodowej odwołano z funkcji sekretarza KK członka Egzekutywy **Józefa Gregorczyka**. W tajnym głosowaniu wybrano na członków KK PZPR **Jana Babasia** i **Jerzego Grubę**, a na zastępców członków **Władysława Kasperczyka** i **Jerzego Wróbla**.

Powołano Wydział Budownictwa i Gospodarki Miejskiej KK PZPR, zatwierdzając równocześnie na jego kierownika **Włodzimierza Łakomskiego** oraz na kierownika Wydziału Ekonomicznego — **Jerzego Grzybka**. Wieloletniemu kierownikowi tego Wydziału **Tadeuszowi Nowickiemu**, który przeszedł na emeryturę, wyrażono podziękowanie.

Posiedzenie plenarne KK PZPR zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki. (sar)

SPORT SPORT

„Małe" mistrzostwa Polski

Rozpoczęły się tegoroczne mistrzostwa Tatrzańskiego Okręgowego Związku Narciarskiego w konkurencjach klasycznych. W pierwszym dniu „małych" mistrzostw kraju w Zakopanem, pod Reglami — w rejonie Wielkiej Krokwi — rozgrywano narciarskie sprinty. Śniegu pod Giewontem niezbyt wiele, ale starczyło na przeprowadzenie konkurencji, których ozdobą miał być bieg mężczyzn na 15 km. W „biegu sylwestrowym" Józef Łuszczek zrewanżował się Stanisławowi Buremu za pierwszą w tym sezonie porażkę, ale w piątek Bury pokonał Łuszczka aż o ponad 1 min. Łuszczek był wyraźnie bez formy. Na trzecim miejscu finiszował — w 8 sek. za Łuszczkiem — Jan Buroń.

W rywalizacji kobiet nie obeszło się bez niespodzianki. Faworytka Małgorzata Ruchała zajęła dopiero czwarte miejsce w biegu na 5 km. Zwyciężyły zawodniczki zakopiańskiego AZS — Katarzyna Popieluch przed Zofią Topór. Trzecia była Małgorzata Plichta z nowotarskiego Podhala.

15 km seniorów: 1. Bury Legia Zakopane — 38.02,1, 2. Łuszczek Start Zakopane — 39.15,7, 3. Buroń Legia Zakopane — 39.23,5, 4. Ogorzelak KKS Bielsko-Biała — 39.40,3, Pielesz Legia Zakopane — 39.40,3, 6. Lis Start Jelenia Góra — 39.57,3.

5 km seniorki: 1. Popieluch AZS Zakopane — 14.58,3, 2. Topór AZS Zakopane — 15.12,4, 3. Plichta Podhale Nowy Targ — 15.23,6, 4. Ruchała Limanovia Limanowa — 15.38,3, 5. Guzik Podhale Nowy Targ — 15.41,7, 6. Lis Start Jelenia Góra — 15.46,2.

Szczypiornistki Cracovii grają w Bazylei

Dziś szczypiornistki Cracovii rozegrają w Bazylei pierwszy mecz w ramach drugiej rundy Pucharu Europy.

Przeciwnikiem krakowianek będzie mistrz Szwajcarii ATV Bazylea. Uważa się, że Szwajcarki nie będą groźniejszym przeciwnikiem dla zespołu polskiego, który prezentuje się jako wyrównany i silny zespół.

Dokładnie za tydzień w Krakowie odbędzie się mecz rewanżowy. (m)

Halowy turniej piłkarski

W Nowej Hucie w hali przy ul. Ptaszyckiego w sobotę i w niedzielę zorganizowany zostanie halowy turniej piłki nożnej o Puchar Wyzwolenia m. Krakowa.

Swój udział w turnieju zapowiedziały: Garbarnia, Wisła, Hutnik i Odra Wodzisław.

Początek pojedynków w sobotę o godz. 14, w niedzielę o godz. 10. (m)

Startują siatkarze

Dziś startuje ekstraklasa siatkarzy. W Krakowie Hutnik Kraków podejmuje w sobotę Czarnych Radom. Pojedynek odbędzie się w hali przy ulicy Ptaszyckiego — początek o godzinie 18. W niedzielę Hutnik spotka się z Resovią Rzeszów. Ten pojedynek rozpocznie się o godzinie 14.

Hutnik, który po rocznej niebytności w pierwszej lidze znów znalazł się wśród najlepszych, mierzy wysoko. Jego trenerzy są zdania, że krakowski zespół powinien uplasować się w czołówce pierwszej ligi siatkarzy. Przekonamy się o tym jak jest naprawdę dziś i jutro. (m)

Ślizgawka dla publiczności

W sobotę i niedzielę sztuczna tafla krakowskiego lodowiska udostępniona zostanie publiczności. Lodowisko otwarte będzie w sobotę i niedzielę w godzinach od 10 do 12, od 14 do 16 i od 17 do 18.30. (m)

Turniej Wyzwolenia

W hali Wisły rozpoczął się wczoraj międzynarodowy turniej w koszykówce mężczyzn o **Puchar Wyzwolenia Miasta Krakowa**. Uczestniczą w nim cztery zespoły — mistrz Polski sosnowiecki **Zagłębie**, dwa zespoły krakowskie **Wisła** i **Hutnik** oraz aktualny wicemistrz CSRS **Chemosvit Svit**.

W pierwszym spotkaniu zmierzyły się drużyny **Zagłębia** i **Hutnika**. Mimo iż do przerwy „hutnicy" prowadzili ośmioma punktami **42:34**, to jednak w drugiej połowie nie wytrzymali tempa i ulegli sosnowiczanom **70:84**. Najwięcej punktów zdobyli: **Moore 22, Mielcarek 13** i **Biliński 12** dla Hutnika oraz **Węglorz 27, Hernas 14** i **Klimek 13** dla Zagłębia.

W drugim meczu doszło do zaciętego pojedynku pomiędzy **Wisłą** i **Chemosvitem**. Ostatecznie nieznacznie triumfowali „wiślacy" **90:89 (46:45)**. Najwięcej punktów zdobyli: **Kudłacz 39, Suda 17** i **Sadok 16** dla Wisły oraz **Vraniak 27, Weranek 14** i **Židek 13** dla gości ze Svitu.

Dziś i jutro dalszy ciąg turnieju. Grają: **Zagłębie — Chemosvit** i **Wisła — Hutnik** (sobota; godz. 16 i 17.45) oraz **Hutnik — Chemosvit** i **Wisła — Zagłębie** (niedziela; godz. 11 i 12.45). (rm)

Christine Putz odzyskała przytomność

(m) Austriacka narciarka Christine Putz odzyskała przytomność, rozumiała skierowane do niej pytania i udzielała odpowiedzi. Była również w stanie samodzielnie wypić filiżankę herbaty. Zawodniczka przy pomocy lekarzy odbyła krótki spacer po korytarzu kliniki.

Christine Putz jak wiadomo odniosła ciężkie obrażenia głowy 12 grudnia 1985 r. w czasie zjazdu w Val d'Isere.

Wyścig nad wyścigi

Coraz większym zainteresowaniem cieszy się jedna z najtrudniejszych imprez motorowych na świecie — rajd Paryż — Dakar. Oficjalnie nazywana rajdem jest jednak raczej gigantycznym wyścigiem, podczas którego na trasie długości 14 tys. kilometrów, o prymat walczą niemal wszystkie rodzaje pojazdów napędzanych silnikami spalinowymi. Wśród blisko 500 pojazdów, które w mroźny, noworoczny poranek zjawiły się na starcie w Wersalu pod Paryżem znalazły się bowiem zarówno sportowe samochody jak i wozy terenowe z napędem na cztery koła, motocykle najbardziej renomowanych firm i ogromne kilkunastotonowe ciężarówki. Ich kierowcy walczyć będą przez trzy tygodnie na afrykańskich bezdrożach, na trasie dosłownie wykreślonej ołówkiem na mapie pustyni.

Wyróżnienie dla polonijnej „Wisły"

Konsul generalny PRL w Chicago, minister pełnomocny Jan Raba udekorował sztandar klubu sportowego „Wisła" w Chicago złotą odznaką XXX-lecia Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia".

Najstarszy w Chicago klub został wyróżniony przez towarzystwo „Polonia" za szczególne zasługi w krzewieniu polskości i podtrzymywaniu związków Polonii z macierzą.

Piłkarze ZSRR biorą ostry kurs

Piłkarska reprezentacja ZSRR rozpoczyna w pierwszych dniach nowego roku przygotowania do występu w finałach mistrzostw świata. W styczniu radzieccy piłkarze wyjadą do Hiszpanii na obóz treningowy. Rozegrają tam kilka spotkań z miejscowymi zespołami klubowymi a także międzypaństwowy mecz z drużyną narodową Hiszpanii (22 stycznia). Potem udadzą się bezpośrednio z Madrytu do Meksyku, by poznać tamtejsze warunki. Program pobytu w kraju Mundialu-86 przewiduje m. in. mecz z reprezentacją Meksyku. Ponadto drużyna ZSRR ma w planie jeszcze trzy mecze międzypaństwowe — 26 marca z Anglią w Tbilisi, 25 kwietnia z Rumunią w Bukareszcie i 7 maja z Finlandią w Moskwie.

Występy w Madrycie wyróżnienie w Ameryce

Występujący w Realu Madryt piłkarz meksykański Hugo Sanchez cieszy się wielką popularnością i uznaniem. Wyrazem tego był wybór Sancheza na najlepszego sportowca roku 1985 w Ameryce Łacińskiej.

W kilku wierszach

(m) ◆ Po raz drugi z rzędu slalom gigant zaliczany do punktacji Pucharu Świata wygrał Szwajcar Gaspoz. W piątek triumfował w Krańskiej Górze w zawodach, które zostały przeniesione, z powodu braku śniegu, z Borowca w Bułgarii. Drugie miejsce zajął Strolz (Austria) a trzecie mistrz świata Wasmeier. Na czwartym miejscu został sklasyfikowany Girardelli (Luksemburg) — lider klasyfikacji Pucharu Świata po 12 konkurencjach. Strolz do zwycięzcy stracił 0,31 sek., Wasmeier — 0,59 sek., a Girardelli — 0,82 sek.

◆ Na turnieju młodych tenisistów w Berlinie Zachodnim w kolejnych grach uzyskano wyniki: Wilander — Carlsson 6:1, 6:2; Sundstroem — Muster 6:3, 6:7, 7:6; Hlasek — Forget 7:6, 6:2.

◆ W towarzyskim meczu hokeja na lodzie w St. Louis zespół zawodowej ligi NHL, St. Louis Blues przegrał z CSKA Moskwa 2:4 (0:0, 1:3, 1:1).

◆ W rozgrywkach ligi NHL w hokeju na lodzie w Calgary miejscowy zespół Flames przegrał z Edmonton Oilers 3:4.

◆ W przedostatniej serii spotkań hokejowych mistrzostw świata juniorów (do lat 20) w Hamilton rozstrzygnęła się sprawa tytułu mistrzowskiego. W meczu dwóch niepokonanych dotąd drużyn ZSRR wygrał z Kanadą 4:1 (1:1, 1:0, 2:0). Radzieccy hokeiści zapewnili sobie po tym zwycięstwie tytuł mistrza świata.

◆ W finale turnieju koszykarzy w Haarlem, Jugosławia wygrała z drużyną Den Bosch 88:76 (41:42).

Ogłoszenia ekspresowe

BLACHĘ ocynkowaną, dachową — kupię. Tel. 44-89-76, wieczorem. g-98675

JELITA — sprzedam. Oferty 98708 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ parkieciarzy i cyklinarzy na dobrych warunkach. Chętnie emerytów lub rencistów. Zakład posadzkarski — Mroczek, tel. 44-76-63. g-98486

ZDECYDOWANIE kupię maszynę do parkietu. Piotr Mikulec, Moszczenica Niżna 56, 33-340 Stary Sącz. S-88177

WTRYSKARKI hydrauliczne, matryce — sprzedam. Myślenice, tel. 212-63. g-98633

126P — sprzedam. Zakliczyn, tel. 314-92. g-98564

MIETŁA Tadeusz, zam. Wawrzeńczyce 158, zgubił prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny samochodu KRS-5703, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Gminy Igołomia-Wawrzeńczyce. g-98733

NOWOFUNDLANDY — szczenięta po championie DDR — sprzedam. Ewa Leśniak, Kraków, ul. Prusa 23/10. g-00030

POKÓJ do wynajęcia. Tel. 11-65-53. g-00028

PULCHNY Bronisław, zam. Brzączowice 100, gm. Dobczyce zgubił prawo jazdy kat. ABCE, wydane przez Wydział Komunikacji w Myślenicach. g-00129

KURLETO Roman, zam. Golkowice 310, zgubił dowód rejestracyjny i prawo jazdy, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Wieliczka. g-98485

TECHNIK mechanik specjalność obróbka skrawaniem podejmie pracę najchętniej w sektorze prywatnym. Stanisław Oracz, Trzyclerz 45, 33-321 Siedlce, woj. nowosądeckie. S-88178

TYLNY osprzęt koparki „Ostrówek" — kupię. Kazimierz Pajor, Dobrociesz 41, p-ta Porąbka Iwkowska 32-862. S-88183

PKP ZAKŁADY SPRZĘTOWO-TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO W WARSZAWIE
Oddział nr 2 w Krakowie, ul. Stoczniowców 5

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- kierowników placówek terenowych
- robotnika magazynowego
- spawacza
- tokarza
- elektryków samochodowych
- kierowców ziemiowozów
- operatorów równiarek
- operatorów walcy

Wynagrodzenie wg zasad Zakładowego Systemu Wynagrodzeń pracowników PKP ZSTBK.

Przedsiębiorstwo zapewnia:
— świadczenia PKP — legitymacje PKP, bilety, ekwiwalent za sorty mundurowe, ekwiwalent za węgiel
— premie zgodnie z regulaminem premiowania
— nagrody jubileuszowe
— nagrody z zysku
— dodatek za wysługę lat
— świadczenia socjalno-bytowe
— podniesienie kwalifikacji, zdobycie zawodu

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia do pracy przyjmuje **Dział Kadr PKP ZSTBK w Krakowie, ul. Stoczniowców 5, pokój 30, tel. 66-63-04.**

K-10324

MPK

ZAKŁAD EKSPLOATACJI TRAMWAJÓW NOWA HUTA

zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ **20 elektromonterów — w systemie 4-brygadowym** przy obsłudze nowoczesnego taboru tramwajowego

Oferujemy wynagrodzenie **od 20.000 zł do 24.000 zł**, wysokie dodatki stażowe i nagrody jubileuszowe, 12 dodatkowych dni wolnych od pracy w skali roku oraz szereg świadczeń socjalnych m. in.:
— bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej
— miejsce w hotelu pracowniczym dla zamiejscowych
— możliwość korzystania z wczasów rodzinnych, kolonii i zimowisk w kraju i zagranicą
— opiekę lekarską w Przyzakładowej Przychodni Zdrowia
— posiłki regeneracyjne w okresie jesienno-zimowym

Dodatkowych informacji udziela **Sekcja Osobowo-Administracyjna ZTH Nowa Huta, ul. Ujastek 1, pokój nr 5, tel. 44-16-78, wewn. 19.**

K-10107

Po noworocznych orędziach przywódców wielkich mocarstw

MOSKWA (PAP). Bez wątpienia rację mają ci obserwatorzy wydarzeń międzynarodowych, którzy sądzą, że bezpośrednie orędzia noworoczne sekretarza generalnego KC KPZR **Michaiła Gorbaczowa** — do narodu USA i prezydenta USA **R. Reagana** — do narodu radzieckiego, były możliwe w wyniku spotkania dwóch przywódców w Genewie w listopadzie ub. r. — pisze komentator polityczny Agencji Prasowej „Nowosti", **Spartak Biegłow.**

Sekretarz generalny KC KPZR podkreślił znaczenie wzajemnego zbliżenia. Prezydent USA mówił zaś o konieczności wspólnej pracy w imię pokoju. Nowy rok ogłoszony przez ONZ Rokiem Pokoju może więc uzasadnić swoją nazwę jeśli to, co zostało zapoczątkowane w poprzednich miesiącach przyniesie rezultaty.

Program dnia polityki światowej jest bardzo bogaty. Do rozwiązania niektórych problemów istnieją całkowicie realne przesłanki. Aby rozwiązać inne sprawy konieczne jest jednakowe dążenie stron do wyjścia sobie naprzeciw.

Do pierwszej kategorii problemów — kontynuuje komentator — można zaliczyć np. sprawy dotyczące bezpieczeństwa i odprężenia w Europie. Na konferencji w Sztokholmie pojawiają się już zarysy porozumienia.

Podczas rokowań w Wiedniu dotyczących wzajemnej redukcji zbrojeń i liczebności sił zbrojnych w Europie środkowej także wyraźniej zaznaczyło się dążenie państw NATO i Układu Warszawskiego do wyjścia sobie naprzeciw.

Bardziej skomplikowana jest sprawa dotycząca rozwiązania niektórych głównych problemów bezpieczeństwa powszechnego. Paradoks polega na tym, że podczas spotkania na szczycie w Genewie zaznaczyła się zbieżność stanowisk obu wielkich mocarstw co do niedopuszczalności wojny nuklearnej i konieczności okiełznania wyścigu zbrojeń, a w działaniach praktycznych nadal wyraźna jest niejednakowa gotowość obu mocarstw do realizacji tego zamiaru.

1 stycznia jest już za nami. Jednak USA nie zareagowały na radzieckie jednostronne moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne i wezwanie Moskwy, aby moratorium to uczynić obustronnym i tym samym rozpocząć hamowanie wyścigu zbrojeń. Co więcej, ostatnia, przeprowadzona tuż przed Nowym Rokiem, amerykańska próba w Nevadzie była bezpośrednio związana z pracami nad kosmiczną bronią nuklearną. Fakt ten zwrócił uwagę na ścisłą zależność dwóch kierunków amerykańskiego programu przezbrojenia — nuklearnego i kosmicznego. Ani jedno ani drugie nie jest zgodne z ustaleniami z Genewy — stwierdza S. Biegłow.

Dolar tańszy

Kto zyskuje, kto traci?

Jedną z najbardziej znanych melodii filmowych jest niewątpliwie piosenka „Money, money..." („Pieniądze, pieniądze...") z amerykańskiego filmu „Kabaret". Pieniądze są paliwem napędowym wydarzeń. Wokół nich obraca się świat — jak piszą autorzy znakomitego tekstu. I rzeczywiście. Na pieniądze możemy patrzeć z różnych punktów widzenia.

Zastanawiając się na przykład, dlaczego kursy walut zmieniają się w tak zaskakujący czasem sposób, dlaczego raz są wysokie, a innym razem spadają na łeb na szyję, możemy znaleźć zarówno przyczyny czysto ekonomiczne, jak i polityczne, a nawet wojskowe. Słynne jest powiedzenie Napoleona o trzech rzeczach potrzebnych do prowadzenia wojny: po pierwsze pieniądze, po drugie pieniądze i po trzecie pieniądze.

Przejdźmy do czasów współczesnych. Do niedawna jeszcze silny dolar dominował na rynku monetarnym sprawiając rozliczne kłopoty finansowym i gospodarczym partnerom USA. Dziś w nowy, 1986 rok waluta ta weszła z zupełnie innymi notowaniami. Dolar spadł na przykład poniżej 2 marek 45 fenigów RFN. Wszystkie waluty, od japońskich jenów po angielskie funty szterlingi wykazują tendencję zwyżkową wobec dolara.

Zaczęło się we wrześniu, kiedy w Nowym Jorku zebrali się przedstawiciele wielkiej finansowej piątki tj. USA, Japonii, RFN, Wielkiej Brytanii i Francji. Po raz pierwszy Amerykanie ugięli się pod presją swoich partnerów i zgodzili się na obniżenie kursu dolara w drodze bardzo prostego zabiegu. Centralne banki miały zacząć sprzedawać dolary i kupować inne waluty.

I rzeczywiście pierwsze interwencje tego typu pomogły. Jeśli nawet nie zdetronizowały dolara, bo jeszcze do tego daleko, to zahamowały wzrost jego kursu, a następnie spowodowały nieznaczne obniżenie. Kiedy w 2 miesiące później 400 finansowych ekspertów z całego świata zjechało do Waszyngtonu, aby wymyślić lekarstwo na chaos panujący na monetarnym rynku, pozycja dolara była już na tyle osłabiona, iż wyrażano nawet obawy, czy zmiany w kursie amerykańskiej waluty nie wymkną się spod kontroli. W takim przypadku konieczna byłaby odwrotna procedura. Centralne banki musiałyby masowo dokonywać zakupu dolara.

Tyle o mechanizmach stosowanych przez finansistów. Czy nie kryją się jednak w tym obniżeniu kursu dolara przyczyny polityczne i ekonomiczne? Jesień ubiegłego roku przyniosła pierwsze nadzieje związane z genewskim spotkaniem na szczycie. W powietrzu wisi odprężenie. Ucieczka kapitałów do USA (a tym samym zwiększone zakupy dolara windującego w górę) wywołana napięciami międzynarodowymi straciła więc swoje uzasadnienie. Pozostała jeszcze stosowana przez banki amerykańskie wysoka stopa procentowa przyciągająca jak magnes obce kapitały i finansująca amerykański deficyt budżetowy. Teraz jednak administracja zaczyna walczyć serio z deficytem, a słabnący dolar spowoduje obniżenie stopy procentowej w bankach Amerykańskie towary, które do tej pory nie mogły konkurować na obcych rynkach z towarami innych krajów, teraz wskutek spadku wartości dolara nie będą tak drogie. Cały splot przyczyn finansowych, gospodarczych i politycznych kryje się za tym stopniowym spadkiem kursu amerykańskiej waluty.

ANDRZEJ ZYCHOWICZ

(„INTERPRESS")

W III dekadzie czerwca tego roku odbędzie się X Zjazd PZPR. Nikogo nie trzeba przekonywać o jego doniosłości dla perspektyw rozwojowych naszego narodu i państwa. Jako dziennik PZPR przygotowaniom do Zjazdu poświęcać będziemy wiele miejsca. Chcemy omawiać wszystko to, co ważne na dziś i jutro, prezentując poglądy ludzi z różnych środowisk i organizacji partyjnych. Dyskutować, polemizować i zastanawiać się jak działać lepiej i skuteczniej, aby rosła siła politycznego oddziaływania partii, aby we wszystkich dziedzinach życia realizowana była socjalistyczna odnowa, aby nie dochodziło do rozmijania się słów i czynów, aby pomosty porozumienia narodowego stawały się trwałym elementem naszej rzeczywistości.

Odpowiedzi na te i inne problemy poszukiwać chcemy wśród członków partii i osób bezpartyjnych, tkwiących bezpośrednio przy warsztacie pracy, w produkcji, w środowisku. Dziennikarze „Gazety" docierać będą do nich, wysłuchiwać wypowiedzi i odpowiedzi na pytania, propozycji i uwag, aby je zaprezentować na naszych łamach. Opinii naszych Czytelników nie mamy zamiaru wygładzać, poprawiać czy łagodzić. Nawet kontrowersyjne i skrajne przedstawiać będziemy m. in. po to, aby kolejni nasi rozmówcy mogli się do nich odnieść.

Kontynuując nasze spotkania przed X Zjazdem PZPR tym razem rozmawialiśmy z gronem członków partii z podkrakowskiej gminy Liszki. I sekretarz KG PZPR PIOTR ZYS zaprosił na spotkanie JANA CYNKA — I sekretarza POP wsi Jeziorzane i Ściejowice, WINCENTEGO KOWALSKIEGO — I sekretarza POP w Kryspinowie, BOGUSŁAWA PAWŁOWSKIEGO — I sekretarza POP w GS „Samopomoc Chłopska", JANINĘ SAWINĘ — pracownika Urzędu Gminy, STANISŁAWA SERHĘ — radnego, członka KG PZPR i KAZIMIERZA WNĘKA — sekretarza do spraw rolnych w KG PZPR.

Poprosiliśmy naszych rozmówców o ich opinie w kwestiach, które najbardziej interesują obecnie organizacje partyjne, wywołują najwięcej trosk, zmartwień czy niepokojów.

Co nam powiedzieli?

ELŻBIETA CEGŁA
STANISŁAW RYDZ

O OBECNEJ POZYCJI PARTII W ŚRODOWISKU WIEJSKIM

J. CYNK: — Uczciwie trzeba powiedzieć, że realizacja uchwał IX Zjazdu pozostaje często na papierze, zwłaszcza w instancjach różnych szczebli. Przecież praktyczną ich realizację trzeba oceniać na dole w organizacjach podstawowych. Tymczasem osiągane efekty nie zawsze jeszcze idą w parze ze społecznymi oczekiwaniami. Gdy mówimy o kryzysie to mamy na myśli nie tylko ekonomiczny, lecz i moralny, którego wyrazem jest pogłębiający się brak szacunku dla pracy. Cóż z tego, że krytykujemy istniejące w naszym życiu codziennym niekorzystne zjawiska, że widzimy konieczność ich eliminacji, skoro robimy to za mało skutecznie, bo problemów nie ubywa... To drażni i niepokoi. Nie wyjdziemy z biedy dzięki pożyczkom, ale przede wszystkim dzięki rzetelnej pracy każdego z nas, tu — w kraju, a nie za granicą i to czasem nawet nielegalnie. Nie możemy pozwolić, aby utwierdzał się pogląd, że praca i nauka przestały się opłacać. Aby posiadacze dyplomów szkół wyższych zakładali butiki. Ludzie to widzą, przychodzą z tymi sprawami do nas — członków partii — i mówią, że jak dalej tak będzie, to odrodzi się u nas kapitalizm...

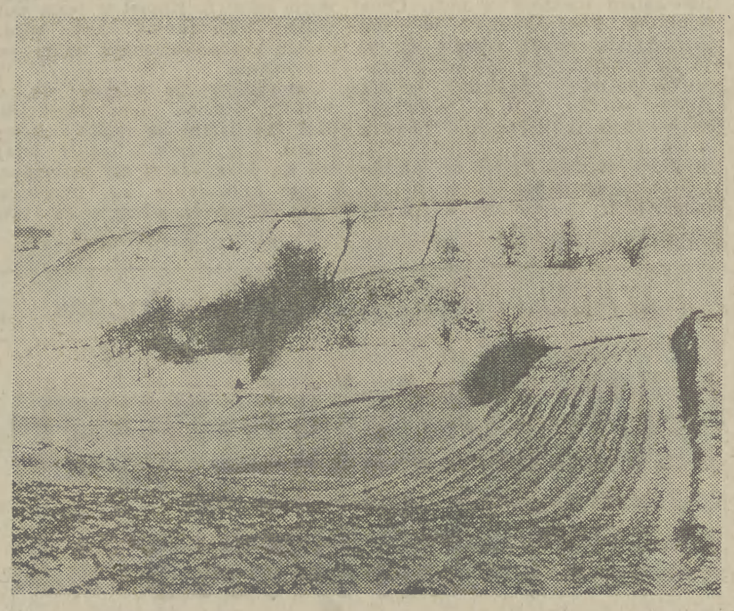

przyjdzie nam pokonywać opory, nieufność, bierność... Przyznam się, że i ja — choć uważam się za szczerą, oddaną sprawie działaczkę — odnosiłam się do pewnych problemów z rezerwą. Mocno przeżyłam tamten okres i rodzą się we mnie czasem wątpliwości, czy podobny nie powtórzy się ponownie.

Słusznie podkreślano w naszej rozmowie rangę i rolę podstawowych ogniw partii, bo od nich najwięcej zależy. Niestety ich działalność jest często niweczona przez brak konsekwencji w działaniu na wyższych szczeblach. Czasem naprawdę trudno rozmawiać z ludźmi, tłumaczyć, przekonywać...

O POTRZEBIE ZDOBYWANIA ZAUFANIA W SPOŁECZEŃSTWIE

K. WNĘK: — Na taką a nie inną sytuację wpływa też działalność opozycji. Są na wsi tacy ludzie, którzy wykorzystują każdy element słabości, najdrobniejsze potknięcia dla negowania słuszności wszystkiego i niedoceniania pozytywnych poczynań. I są oczywiście tacy, którzy bezkrytycznie wszystko to przyjmują do wiadomości i przekazują dalej...

B. PAWŁOWSKI: — Naszym więc — członków partii — zadaniem jest walka z takim przedstawianiem spraw i manipulowaniem opinią publiczną. Sami siebie i innych musimy jednak uczyć odwagi. Nie możemy obawiać się szczerych, otwartych rozmów, tłumaczeń, wyjaśnień...

J. SAWINA: — Zgoda, tylko czasem zaczyna już brakować przekonywających argumentów. W tym roku usiłujemy tu, na dole, wytłumaczyć, dlaczego są także kłopoty z zaopatrzeniem w węgiel, choć sami do końca nie znamy faktycznych przyczyn. Nikt bowiem nie wyjaśnił nam tej sprawy do końca. W zeszłym roku był „problem sznurka" do pras; jaki będzie następny problem za rok?... Nie możemy się bać, musimy być odważni... Tak, to prawda, ale musimy też wiedzieć w jaki sposób tłumaczyć różne sprawy ludziom i jak długo będzie to trwało.

ST. SERHA: — Takie właśnie codzienne kłopoty drażnią ludzi najbardziej, zwłaszcza na wsi, gdzie z tym węglem naprawdę jest znacznie gorzej niż w mieście. Doszło do tego, że rolnicy mogą wykupić przydział jedynie na cele bytowe, nie otrzymują natomiast opału z tytułu kontraktacji. Czy chłop — producent żywności może się tym nie denerwować? Zwłaszcza jeśli władze gminne postępują często bardzo nierozważnie.

B. PAWŁOWSKI: — Dobrze, że mówimy krytycznie, ale widzieć musimy także pewne pozytywy. Choćby w naszej gminie, mimo iż jest ona jeszcze zaniedbana. Poprawie uległo jednak zaopatrzenie rolników w podstawowe środki produkcji, nie ma już problemu z kupnem gwoździ czy wideł, a przecież tak niedawno i tego, i czego innego często brakowało...

O KONIECZNOŚCI POPRAWY SYTUACJI SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ

W. KOWALSKI: — Mówimy o tym, że zaufanie do partii wzrośnie, gdy potrafimy przekonać ludzi do siebie przez efekty naszego działania. U nas — w Kryspinowie — POP nie jest liczna, ale wspólnie z dwiema innymi z sąsiednich wsi wystąpiliśmy z inicjatywą budowy wodociągu. Teren wokół kryspinowskiego „Balatonu", z uwagi na eksploatację kruszywa pozbawiony jest wody. Wierci się studnie, ale to nie wystarcza, wodociąg jest niezbędny! Chcieliśmy pociągnąć do gospodarstw „nitkę" z miejscowego POM, gdzie woda jest doprowadzona, ale z uwagi na ogólny deficyt wody w Krakowie nie wyrażono na to zgody. Realizacja wodociągu zaplanowana jest na rok 1990. Do tego czasu będzie się nadal wozić wodę z Krakowa, co miesięcznie kosztuje prawie 300 tysięcy złotych. Za kilkuletnie koszty poniesione na ten dowóz można by spokojnie wybudować wodociąg. Co tu się bardziej opłaca? Zwłaszcza jeśli uwzględni się i ten fakt, że latem, kiedy najwięcej jest pracy w polu, pozbawia się rolników ciągników i przyczep z SKR, używanych do wożenia wody. Mieszkańcy domagają się, podobnie jak przy zagospodarowaniu kryspinowskiego zalewu, działań szybkich i ekonomicznie uzasadnionych.

K. WNĘK: — Ludzie oczekują od członków partii rozwiązań różnych spraw. Przychodzą do nas z pytaniami: dlaczego toleruje się cwaniactwo i wyłudzanie pieniędzy od państwa? Dlaczego młody człowiek wyłudza rentę, bo pracując na państwowej posadzie nabawił się jakichś schorzeń, które mu tę pracę uniemożliwiają, ale na prywatnej budowie taki „rencista" jest zdrów jak ryba, tyra po 12 i więcej godzin, dobrze zje i wypije i nic mu się nie dzieje?

B. PAWŁOWSKI: — Ludzie mówią bez ogródek, że takie „renty" dostaje się za łapówki. Tylko dlaczego tak się dzieje? Dlaczego uzyskują je ludzie młodzi, w pełni sił? Nie zazdroszczę nikomu roboty ani zarobków, ale nie można dopuszczać do takich sytuacji, że ktoś pracuje 10 lat (a poprzednio wystarczyło 5), aby móc w myśl przepisów przejść na rentę i otrzymywać ją znacznie wyższą niż ten, który przepracował 40 lat i do tego często w jednej firmie. Takie decyzje robią złą krew wśród ludzi...

J. SAWINA: — Z wszelkimi kombinatorami i cwaniakami postępować należy zdecydowanie, eliminować takich osobników, zniechęcać do krętactwa bijąc po kieszeni. To chyba jedyna metoda.

ST. SERHA: — Mówiliśmy już, że Liszki są trochę zaniedbaną gminą. Jakoś zawsze traktowani byliśmy po macoszemu w przyznawaniu dotacji przez władze wojewódzkie. A przecież teren gminy poprzecinany jest przelotowymi drogami tranzytowymi i wyglądem może tylko odstraszyć. Proszę nie myśleć, że czekamy z założonymi rękami. Nie, wiele inicjatyw realizujemy sami, systemem gospodarczym. Tak było z doprowadzeniem gazu do wszystkich wsi, budową wodociągu, budynków gospodarczych, szkół np. w Morawicy, Kryspinowie, Mnikowie, budową dróg, zwłaszcza dojazdowych do pól.

P. ZYS: — Gmina liczy 14 wsi i do każdej dojeżdża autobus MPK. Dobre połączenie z Krakowem ułatwia dojazdy do pracy w mieście, ale osłabia jednocześnie więź z własnym środowiskiem. Przyznać jednak trzeba, że po okresie pewnego zastoju aktywność miejscowej ludności powoli wzrasta, o czym świadczą wspomniane inicjatywy. Rodzi się zdrowa konkurencja między poszczególnymi wsiami. Dobrym przykładem, zachęcającym innych, jest Kaszów.

O PRZYCZYNACH BIERNOŚCI WŚRÓD MŁODZIEŻY

J. CYNK: — Niepokoi bierność wśród młodych ludzi. Upadła na wsi kultura lokalna, zanikł amatorski ruch artystyczny. Liszki są specyficzną gminą: hotelem dla Krakowa. Zdecydowana większość mieszkańców pracuje w Krakowie, w gminie dlatego, że większość nauczycieli dojeżdża do pracy z Krakowa. Mało kto chce teraz uczyć w swoim środowisku zamieszkania. Są poza tym jeszcze w gminie znaczne zaniedbania, nie możemy przyciągnąć nauczyciela na stałe, skoro nie zapewniamy mu godziwych warunków życia.

O PARTYJNEJ AKTYWNOŚCI NA CO DZIEŃ

J. CYNK: — Mówimy: ludzie krążą między Krakowem a Liszkami, osłabia się więź ze środowiskiem. A prawda jest taka, że niejednego członka partii nie widać praktycznie ani tam, gdzie mieszka, ani tam gdzie pracuje. Przecież jest to konkretny człowiek, nie może być on anonimowy. Wystąpiliśmy z inicjatywą, aby mieszkańcy naszej gminy należeli do POP na terenie wsi i tu aktywnie działali. Muszą być bowiem widziani w konkretnym działaniu, przede wszystkim wśród sąsiadów, znajomych ze wsi, a dopiero później wśród kolegów w pracy.

J. SAWINA: — To wzmocniłoby nasze siły na wsi; zyskalibyśmy też do społecznej pracy ludzi bardziej wykształconych, obytych. Dobry przykład w miejscu zamieszkania byłby zachętą dla innych i dopingiem do działania na rzecz własnego środowiska.

P. ZYS: — Są jeszcze i tacy, którzy kryją się ze swą przynależnością do partii, nie działają, są anonimowi i bierni. I nie o takich nam chodzi. Powiedzieć jednak trzeba o tendencjach pozytywnych. Zwiększają nam się szeregi partyjne wiejskich POP, czemu sprzyja poprawiający się klimat społeczno-polityczny. Nie przyciągamy na siłę, kto chce, ufa nam, jest przekonany, przychodzi do nas sam.

K. WNĘK: — Ale zdarzają się jeszcze sporadycznie i takie przypadki, że komunistę traktuje się jak czarną owcę...

J. SAWINA: — Co tu dużo mówić — praca partyjna na wsi jest bardzo trudna, chociażby ze względu na specyfikę tego środowiska i mentalność ludzi podatnych na różne wpływy, szczególnie środowisk klerykalnych. Nie podjęłabym się np. prowadzenia wśród mieszkańców wsi szkolenia ideologicznego. Bałabym się... Tu potrzebny jest wytrawny specjalista, lektor znający dokładnie zagadnienia i posiadający przekonywające argumenty.

P. ZYS: — Skoro mowa o szkoleniu, to uważam, że błędem jest zalecany jeden schemat tematyczny bez uwzględnienia specyfiki poszczególnych środowisk. Należałoby to zmienić, urealnić, pozostawiając więcej niż dotąd wolnej ręki nam na dole. Bo lepiej znamy potrzeby. Szkolenie musi pomagać, wyjaśniać sprawę życia codziennego, wpływać na lepsze rozumienie różnych zjawisk społecznych, a głównie ułatwiać znajdowanie odpowiedzi na różne, trudne pytania.

Jutro wsi zależy od aktywności jej mieszkańców...

CO MOŻE WŁADZA?

Zła nie zlikwidujemy samymi programami i uchwałami, ale konkretną robotą, dającą namacalne efekty. A niestety zbyt często jeszcze działamy na pokaz, dla poklasku...

ST. SERHA: — Ma partia za sobą okresy dobre i złe, trudne i nieco spokojniejsze. Są w niej ludzie odważni i mądrzy, ale jeszcze nie wszyscy pojmują właściwie swą służbę. Społeczeństwo wiejskie oczekuje od partii pomocy, załatwienia spraw nie tylko indywidualnych, ale przede wszystkim społecznych — dla wsi, gminy, środowiska. A ogólne odczucie, z jakim się spotykam, jest takie, że postulaty realizowane są stale jeszcze zbyt opieszale. Jeżeli wieś dostrzega stopniowe rozwiązywanie ważnych dla niej problemów — ocenia partię pozytywnie, jeśli zaś coś idzie jak po grudzie — ocena ta bywa zgoła inna, nierzadko bardzo krytyczna, a nawet napastliwa.

J. CYNK: — Powiedzieć jednak można, że liczni mądrzy ludzie zaczynają wierzyć w partię i chcą, aby miała ona mocną siłę przebicia i oddziaływania. Po ostatnich trudnych latach, mimo moralnego kryzysu, o którym mówiłem, widać stopniową odbudowę zaufania i autorytetu. Nie jest to łatwe. Ludzie zaczynają jednak dostrzegać pozytywne zmiany. Każdy człowiek szuka wciąż jakiegoś oparcia i pomocy. I tu widzę nie wykorzystaną wciąż jeszcze szansę dla partii. POP na wsi oczekują więc pomocy ze strony instancji wyższych, tylko pomoc ta nie może polegać na spotkaniach, naradach, rozmowach na szczycie, ale opierać się na współpracy, pomocy i wzajemnym rozumieniu problemów.

B. PAWŁOWSKI: — Partia osłabi swą pozycję jeśli nie będzie energiczniej działać w sferze gospodarczej, jeśli nie będzie uwzględniać opinii podstawowych organizacji partyjnych i poszczególnych członków partii tkwiących w środowisku. Powinny one mieć głos szczególny. Społeczeństwo mamy dziś mądre i dojrzałe, a chłop też widzi oraz myśli... Jeśli on będzie miał konkretne dowody, będzie widział, że jedną czy drugą sprawę załatwiono z inicjatywy POP, nabierze do niej zaufania. Ale musi wiedzieć i być przekonany, że partia, ta na dole, to jest COŚ...

ST. SERHA: — Jak w terenie jest mądry i dobry gospodarz, to i partia ma większy autorytet, ale jeśli nikt na wyższym szczeblu, a zwłaszcza gminnym, nie liczy się z głosem wyrażanym przez szeregowych członków, jeśli nie uwzględnia się opinii POP, to trudno wtedy zyskiwać zaufanie i powiększać nasze szeregi...

J. SAWINA: — Organizacja partyjna jest dobra wtedy, kiedy wszyscy jej członkowie są aktywni. Muszą stale wierzyć w siebie i w partię. W to, co robią i dlaczego to robią. Mówiliśmy tu o trudnościach na początku lat 80. Konflikty tamtego okresu pozostawiły ślad w ludzkiej świadomości. Długo jeszcze

---

To będzie dzieło ich życia — osiemnaście tomów historii góralskich rodów pod tytułem „PODHALAŃSKIE OSADNICTWO RODOWE". Trzeba wywodzić się z Podhala, mieć iście góralski upór zbudowany na fundamencie miłości do swojej ziemi, jej przeszłości, by wykonać tak benedyktyńską pracę. Już nazwiska autorów świadczą o ich podhalańskim rodowodzie: JÓZEF KRZEPTOWSKI-JASINEK i MARIA KRZEPTOWSKA-JASINEK (z domu Kula). Od kilku lat oboje odtwarzają, z różnorodnych źródeł, przeszłość mieszkańców Podhala. Zamysł napisania historii rodów powstał w głowie pana Krzeptowskiego.

Kiedy i w jakich okolicznościach?

— Mój dziadek Jan Krzeptowski-Jasinek najstarszy wnuk Sabały — to znaczy Jana Krzeptowskiego-Sabały — bardzo często ze mną rozmawiał. Upodobał sobie mnie z 36 wnuków chyba dlatego, że lubiłem słuchać jego opowieści. A opowiadał jak mało kto, znał przeszłość rodów góralskich do szóstego pokolenia i mówił o tym barwnie, ale z dbałością o prawdę. Lubił mówić zwłaszcza o dziejach rodów

Na Podhalu z dziada pradziada

z Zachodnich Tatr: Miętusów, Gadowskich, Tylków, Lejów. Wiedział, kto kim był i z kim się ożenił, kim byli jego synowie. Szczególnie interesował go nasz ród Gąsieniców-Krzeptowskich. Kończyłem Gimnazjum i Liceum Księży Misjonarzy w Krakowie, tu nauczono mnie łaciny, bez której nie poruszyłbym się w dżungli starych akt. Potem studiowałem na Politechnice Śląskiej budowę mostów. Nauczono mnie myśleć ściśle i tabelarycznie, co mi się bardzo przydaje w wywodzeniu rodów i genealogicznych gałęzi. Wreszcie nie bez znaczenia jest fakt, że sam pochodzę z Podhala i myślę kategoriami tamtych ludzi, potrafię zrozumieć ich zachowanie i decyzje.

— Ród Gąsieniców-Krzeptowskich jest chyba najbardziej popularny na Podhalu, najściślej związany z historią tej ziemi.

— Istotnie, powiem nieskromnie, że to ród ciekawy, mocny biologicznie, zasługujący na monografię. Do Zakopanego przyszło pod koniec szesnastego stulecia dwóch Gąsieniców — Piotr z Maruszyny i Jan z Czerwiennego. Z nich wywodzi się cała gałąź — w ciągu ok. 300 lat 151 gazdówek, a w każdej 1—3 rodzin. Szczyt rozwoju ród osiągnął w dziewiętnastym stuleciu, bo ród ma swój początek, szczyt i koniec. Na Podhalu Gąsieniców było najwięcej, dopiero za nimi idą — według liczebności — Bachledowie, Chycowie, Zwijacowie, Gutowie. Ojciec Sabały — Jan był trzykrotnie wybierany wójtem, on to zdecydował się opuścić nazwisko Gąsienica, a zaczął się nazywać Krzeptowski. Jego syn Jan Krzeptowski przejął grunt ciotki Sabałki i stąd przydomek Sabała. Gąsienicowie mieli 83 przydomki, Krzeptowscy 19, nie licząc najnowszych. W 1938 roku odbył się zjazd rodu Krzeptowskich w Zakopanem. Zebrało się wtedy na Krzeptowie około trzystu przedstawicieli rodu, tam gdzie urodził się Sabała. Pisała o tym zakopiańska gazeta. Ja byłem wówczas małym chłopcem, nie uczestniczyłem w tym zjeździe, ale mój dziadek zawiózł tam babkę i zasiadł na honorowym miejscu, co uwieczniono na fotografii. Przemawiał jak i inni. Krzeptowscy byli dumni ze swego rodu.

— Jak się Pan zabierał do tak potężnej pracy, nie znając przecież na początku potrzebnych metod naukowych?

— Najpierw odtworzyłem pierwszą z czterech gałęzi, po Janie Krzeptowskim-Sabale, po mieczu i po kądzieli, bo tego życzył sobie mój dziadek. Nie doczekał zakończenia pracy. Z początku były to tylko wywiady, luźne zapisy, nie zamierzałem jeszcze wtedy pisać takiej pracy. Myślałem, że będę miał te materiały po prostu dla własnej przyjemności. Jeśli ktoś mnie zapyta, skąd na przykład wywodzą się Raje, sięgnę do notatek i mu odpowiem. Chyba w 1973 roku zrobiłem pierwsze wykresy — tablice rodowe w ujęciu inżynierskim. Żartowano, że są to układy scalania. O naszej pracy usłyszała doc. Renata Dudkowa z UJ i zwróciła się do nas z propozycją napisania rozdziału do monografii Zakopanego. Gdy zobaczyła nasze materiały, tablice, wysłała mnie do prof. Zbigniewa Perzanowskiego z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii, obecnego dyrektora Archiwum Wojewódzkiego. Pan profesor na drugie z nami spotkanie zaprosił jeszcze innych naukowców, z ciekawością oglądali moje materiały i spytali, czy nie mógłbym zebranych danych „przetworzyć" na metodę naukową. Zajęło mi to prawie rok, byłem wtedy na zwolnieniu chorobowym, potem na rencie, ale mogłem siedzieć przy stole i pracować, nawet po kilkanaście godzin dziennie. Czasem myślałem nad tą pracą z takim wysiłkiem, że we śnie przychodziło rozwiązanie...

— Na czym polegają te problemy?

— Na związaniu rodu z rodem, udowodnieniu pokrewieństwa, przypisaniu osoby do rodziny. Czasem wprowadzała w błąd zbieżność nazwisk, imion. Dawniej, gdy było kilku osadników, chłopi nazywali się po imieniu: np. Jacek, Aleksander, Leopold. Dopiero w szesnastym i siedemnastym stuleciu żywiołowo zaczęły tworzyć się nazwiska. Nie było numeracji domów — nawet w mieście Nowym Targu — to wszystko stwarza utrudnienia. Dopiero w czasach austriackich zaczęto „chronić" nazwiska na Podhalu. Wprowadzono numery domów. Ludzi przybywało, stąd konieczność stosowania przydomków. Zresztą dotąd tworzą się nowe. Po soborze trydenckim wprowadzono uniwersalne metryki. Widać na nich, które dziecko było z nieprawego łoża; dawano mu rzadkie imiona. Ksiądz Józef Stolarczyk, który prowadził zakopiańską parafię w II połowie XIX wieku, dla chłopców rezerwował imię Kazimierz, a dla dziewcząt Bronisława albo Urszula. Jego następca ksiądz Kazimierz Kaszelewski nieślubnym chłopcom nadawał imię Filip.

— Gdzie szukał Pan źródeł do swojej pracy?

— Źródła są bardzo rozproszone, podzielę je na państwowe i kościelne. Korzystaliśmy z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie, Głównego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, z archiwów regionalnych, PAN, z bibliotek: Jagiellońskiej i Czartoryskich. Wiele źródeł do mej pracy znajdowałem w krakowskim i tarnowskim Archiwum Kurialnym, w nowotarskim i zakopiańskim Archiwum Parafialnym. Gromadziłem od lat materiały uzyskane ze zbiorów prywatnych i z rozmów ze starszymi mieszkańcami Podhala. W Archiwum Kurii przesiedziałem — licząc codziennie po kilka godzin — chyba ponad dwa lata. Wchodziłem tam zwykle o dziewiątej z chwilą otwarcia i wychodziłem o 13 najczęściej jako ostatni, przeglądając w tym czasie 400—500 metryk. W parafiach przesiedziałem wiele nocy.

— Znalazł Pan w sobie tyle wytrwałości?

— Czasem się załamywałem, bywało, że z przepracowania czy rozdrażnienia posprzeczaliśmy się z żoną, a nawet popłakali, ale zawsze coś nas w końcu pchnęło do przodu. Wiele zawdzięczamy dyrektorowi Muzeum Etnograficznego w Krakowie Edwardowi Waligórze, który w najtrudniejszych chwilach podtrzymywał nas na duchu i wspierał jak mógł. Pomógł nam także pan Władysław Hasior, on to zainteresował redakcję „Sztandaru Młodych" naszą pracą, a po artykule w tej gazecie zaproszono nas do Ministerstwa Kultury i Sztuki, gdzie dyrektor Gabinetu Ministra Marek Karnecki zaopiekował się nami. Zaproponowano wydanie I i II części naszej pracy w Wydawnictwie Literackim, podpisaliśmy umowę na sierpień 1986 roku.

— Badania, jakie Państwo prowadzicie, kosztują wiele czasu i pieniędzy. Czy ktoś pokrywa te wydatki?

— Koszty są niemałe, choćby te związane z przejazdami, wykonaniem odbitek, zdjęć, bo rolę maszynistki przejęła żona. Mogę stwierdzić, że dotychczasowe dochody, jakie uzyskaliśmy z różnych źródeł w związku z pisaniem pracy pokryły wydatki. Oczywiście nie liczę tu czasu swojego i żony, lecz przecież nigdy nie zamierzałem zarabiać na swoim hobby. Myślałem w trudnych chwilach, że mógłbym sprzedać na ten cel kęs ojcowskiego gruntu, ale nie chciałbym tego robić. Wiele dla nas znaczy to, że żona mogła pójść na pięcioletnie stypendium. Ja jestem na wcześniejszej emeryturze, więc możemy razem oddać się tej pracy. Przekazaliśmy do wydawnictwa 3 tysiące stron; część pierwszą i drugą: „Ród Gąsieniców w Zakopanem", „Osady włościańskie na Podtatrzu". Część trzecia: „Genealogia włościańskich rodów Podtatrza" jest w maszynopisie. Skończyliśmy w rękopisie część czwartą: „Rody sołtysie dawnego starostwa nowotarskiego", a kończymy piątą: „Podhalańskie skupiska osadnicze". Szósta: „Genealogia rodowa Podhalan" jest napisana w połowie.

— Wiem, że wkrótce wyjeżdżacie Państwo do USA.

— Jesteśmy zaproszeni do Stanów na pięć miesięcy, od lutego do czerwca 1986 r. Prof. Zbigniew Perzanowski, wiedząc, że chcielibyśmy poszerzyć badania o rody podhalańskie zamieszkałe w Ameryce, wysłał nas do prof. Mirosława Frančiča z Instytutu Badań Polonijnych, który po przejrzeniu naszej pracy stwierdził, że powinniśmy się starać o stypendium kościuszkowskie. Złożyliśmy potrzebne dokumenty i trzy opinie profesorów o naszym dorobku; prof. Perzanowskiego, prof. Podrazy i prof. Frančiča. Obawiam się, że pięć miesięcy nie wystarczy na zebranie materiałów w tamtejszych parafiach, muzeach i archiwach. W USA jest 30 kół podhalańskich...

— Czego oczekujecie po tym wyjeździe?

— Pragniemy przypomnieć tamtejszym Podhalanom, kim byli ich pradziadowie, gdzie jest ich ojczyzna. Liczę na to, że się odnajdą rody: Bobaki, Gile, Szaflarscy, Kaletowie i inni. Dowiedzą się, ile otrzymali w historii nadań królewskich za bohaterstwo. Nie muszą się wstydzić swoich przodków, mają piękną historię. Mam nadzieję, że spotkam się z ludźmi różnych środowisk, a ten kontakt zaowocuje.

— Jakie macie dalsze plany?

— Rozmawiając z prof. Januszem Bieniakiem powiedziałem, że stoję dwiema nogami w wodzie, z której do śmierci nie wyjdę. Chcemy iść śladem podhalańskich rodów i szukać ich gałęzi na polskim Spiszu i Orawie, na Węgrzech i w Jugosławii. Oto nasz plan następnej pracy: Podhalanie w starostwie czorsztyńskim i myślenickim, na Orawie i Spiszu, na innych ziemiach Polski. Ameryka Północna — druga ojczyzna Polaków. Podhalanie w USA, Kanadzie, ich wędrówki. Bliskość rodów podhalańskich i słowackich. Podhalanie żyją przecież także w Australii i na innych kontynentach. Prof. Perzanowski proponuje opracowanie etymologii nazwisk podhalańskich, co podbudowałoby wartość naszej pracy. Być może żona podejmie ten temat.

— Czego nauczyła Was Wasza praca?

— Poznając osadnictwo można dokładnie zaznajomić się z historią. Chłop na Podhalu nie znał sochy, bo bardzo wcześnie miał żelazo. Ziemia była biedna, ludzie żyli z hutnictwa, handlu bydlęcymi skórami, przewozili na Węgry żelazo i srebro. Od rudy wywodzi się np. nazwa Czerwone Wierchy. Uważam, że kierunek osadnictwa na Podhalu był inny niż dowodziła tego nauka — szło ono raczej z południa. Ludność na Podhalu nie mogła się wyżywić na marnej przecież ziemi, stąd emigracja w stronę Węgier, a potem do Ameryki, a także do różnych regionów kraju. Chyba nie ma drugiego regionu, gdzie byłoby tak wielkie przywiązanie do ziemi jak na Podhalu. Ludzie dla ziemi poświęcali życie, ginęli na miedzach czy w sąsiedzkiej zbiorowej bójce. Mając na względzie powiększenie posiadłości dobierano się w pary małżeńskie. Podhale nie dało sobie narzucić pańszczyzny. Dzięki własności ziemskiej istniała silna więź rodowa. W mieście rodu się nie „pozbiera", bo ród jest tam, gdzie własność — ziemia, którą trzeba dzielić. Podhalanie mieli w posiadaniu Tatry, góry były podzielone nadaniami. Nasi monarchowie nie grzeszyli szczodrością, za darmo niczego się nie otrzymywało. A na Podhalu były przecież setki nadań. Za co? Za bohaterstwo. Nadania dotyczyły sołectw i przynależności do nich, prawa prowadzenia karczmy, palenia gorzałki, szynkowania. O takie przywileje zabiegali nawet księża. Ta wielka miłość do ziemi miała też zgubny wpływ na trwanie rodów — bliskie koligacje w obrębie rodu, w celu utrzymania posiadania, prowadziły do degeneracji. W historii rodów dają się zauważyć ludzie z bogatymi życiorysami, ci, którzy toczyli spory, bójki, byli uwikłani w procesy czy odznaczali się bohaterstwem. Teraz po dłuższym badaniu przeszłości rodów doceniam też biedniejszych. Żal mi ich wszystkich. Staram się zrozumieć dramat życia tych, którym było źle i umiem cieszyć się z tymi, którym dobrze się wiodło. Najważniejsze, żeby ludzie zgodnie szli przez życie, bo niezgoda rujnuje...

— Te dzieje uczą wartości życia — wtrąca pani Krzeptowska. — Na tablicach widać, jak małe miejsce zajmuje człowiek w historii. Żył, kreseczka, umarł. Trzeba to krótkie życie wykorzystać, coś po sobie zostawić, to co się potrafi. My chcemy zostawić pomnik Podhalanom, by wiedzieli, że nie byli marnymi człowieczkami, a hyrnymi, że mieli na własność Tatry przekazane królewskimi przywilejami.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Pierwowzór księdza Piotra

Jesienią roku 1895 Kraków żył konkursem nowelistycznym, zorganizowanym przez redakcję „Czasu". Gorączkowe informacje na temat tego wydarzenia przetrwały w korespondencji, adresowanej do właściwego laureata jeszcze in spe. Odbierał listy w Zakopanem. Jedni zapewniali:

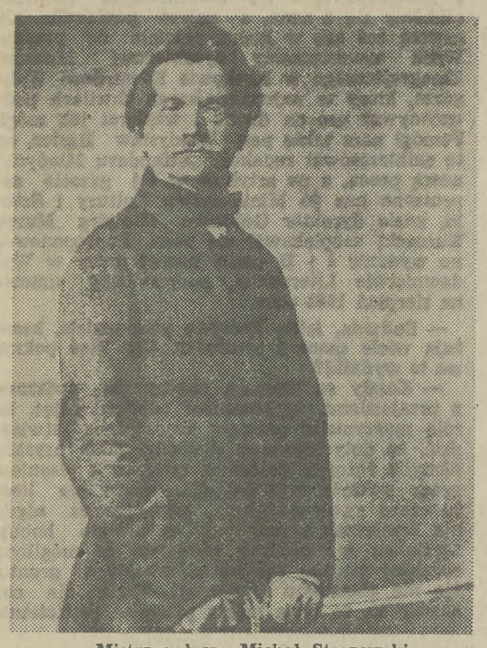

Mistrz pałasza Michał Starzewski

mam zupełną pewność, że nagrodę otrzymasz. Inni komunikowali: *mogę Ci świeżych o konkursie wiadomości udzielić.* Natomiast ówczesny współpracownik a późniejszy redaktor naczelny „Czasu" — *Rudolf Starzewski, wydaje się, na równi uczuciowo zaangażowany z przyszłym laureatem, między innymi donosił mu: jest trzech sędziów nad nowelami. Dzisiaj było pierwsze posiedzenie. Odczytano tylko twojego „Księdza". Nie było aplauzu! Tylko cisza, wzruszenie.*

Legenda narosła wokół pierwszej nagrody w tym konkursie: *pięknie brzmi do dziś* — czytamy dalej w książce Krystyny Jabłońskiej, wydanej w 1969 roku — *ale niewiele ma wspólnego z prawdą.* Najbardziej mija się z nią powtarzane uparcie przekonanie, iż jurorzy, trwając w absolutnej niewiedzy co do autorstwa, typowali na ślepo. Oczarowani „Księdzem Piotrem", odznaczyli nowelę pierwszą nagrodą. — „Kto autorem? Otworzono kopertę: Kazimierz Przerwa-Tetmajer"! Decyzja zapadła na posiedzeniu jury w dniu 4 listopada 1895 r.

Tetmajerowski „Ksiądz Piotr" spotkał się od razu z wyjątkową wprost poczytnością. Drukowany w wielu dziennikach, doczekał się kilkunastu wydań polskich i szeregu zagranicznych. Dość powiedzieć, że pierwszy przekład na język niemiecki ukazał się już w 1896 r. Sylwetka Piotra Załańskiego — byłego rotmistrza ułanów w powstaniu listopadowym, pełnego szlacheckiej buty i samowoli, szczególnie wobec niższych stanem, który chcąc „spełnić pokutę za winy ojców i swoje, został księdzem wiejskim, otoczył się chłopami, piękną naturą i czynił dobrodziejstwa" — zyskała powszechną sympatię.

Nie mógł jednak ksiądz Piotr wyzbyć się ułańskiego charakteru i choć miał 86 lat, musztrował czasami swojego organistę Mateusza Tymoteusza Dzięgielewskiego herbu Ozorya. Tetmajer kreśli to tak:

„Raz nieszczęśliwie zdarzyło się, że księdzu Piotrowi, który słynął niegdyś jako rębacz..., zachciało się spóbować, czy mu jeszcze „ręka chodzi".

— *Panie Dzięgielewski, weź-no dziś ten drugi, krótszy cybuch, rzekł, wstając z fotela i zdejmując fajkę z cybucha, z którego ciągnął.*

— *Na co, że śmiem zapytać?...*

— *Nie pytaj się, tylko słuchaj: Na lewej nodze się oprzej. Lepiej, tak. Przygnij się. Brzuch w tył... Podnieś głowę. Prawa wolna. Tupnij! Raz, dwa! Wypnij piersi. Ręka tak. Potem tak. Rozumiesz? Ja tak, ty tak! Raz, dwa! Gardez vous!*

— *Podług rozkazu księże kanoniku!*

— *Teraz baczność! En garde! Łup!*

Organista jęknął, a kwarta poszła tak dobrze, że ugodziła nie tylko w brzuch pana Dzięgielewskiego, ale i w dwa wazoniki z fuksyami na oknie, które zleciały z wielkim hałasem".

Jak więc widać, arkana szermierki nie były obce Tetmajerowi, w czym nic dziwnego, jeśli się zważy, że w roku szkolnym 1883/84 był on jednym z najzdolniejszych uczniów niejakiego Michała Starzewskiego, który *„jako już przeszło osiemdziesięcioletni staruszek, nie tylko ćwiczył młodego poetę we władaniu pałaszem, ale także gawędził z nim o dziwnych przygodach swego burzliwego żywota: trochę muzyka, trochę poety, z krwi i kości żołnierza, tkwiącego bezpośrednio w końcowym okresie epopei napoleońskiej".*

Michał Franciszek Starzewski herbu Ostoja urodził się 6 września 1801 roku w Krośnie z ojca Jana i matki Wiktorii Charczewskiej herbu Cholewa. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego i kursu nauczycieli prywatnych w Tarnowie oraz po zawarciu związku małżeńskiego z Elżbietą Leopoldyną Szameit herbu Łabędź, obejmuje w 1829 roku zarząd lasów książąt Sanguszków i osiedla się w Żdżarach.

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego, wraz z księciem Romanem Sanguszką, przedostają się do Warszawy, gdzie biorą udział w bitwie pod Grochowem, podczas której Starzewski ratuje życie swemu chlebodawcy, w podzięce za co otrzymał od jego matki pamiątkowy sygnet. Wiosnę Ludów roku 1848 przeżywa nasz bohater w Tarnowie, będąc tutaj kapitanem i instruktorem Gwardii Narodowej. Działalność ta zmusiła go niebawem do przeniesienia się do Krakowa, w którym z pewnymi przerwami prowadził przez długie lata prywatną Szkołę Szermierki, nauczając w niej między innymi owej słynnej polskiej kwarty, przez Niemców zwanej „piekielną"!

Szermiercza placówka Michała Starzewskiego dość szybko stała się znana nie tylko w Krakowie, a jego mistrzowski kunszt w posługiwaniu się pałaszem uznano nawet nad daleką Sekwaną! *Doszło zaś do tego tak: przebywając wiosną 1857 roku* w Paryżu, wybrał się on ze znajomymi na publiczny turniej szermierczy, którego zwycięzca w walce na pałasze, gromko oklaskiwany przez publiczność, zaproponował pojedynek komuś chętnemu z zebranych. Wypchnięty przez przyjaciół, na scenie znalazł się pan Michał, który potem powie: *„Spotkanie wyglądało zabawnie. Mój przeciwnik w stroju fechtunkowym, ja — w stroju wizytowym, w długim, opiętym anglezie i halsztuku na szyi. Publiczność była tym widokiem bardzo rozbawiona, a mnie brała szewska pasja, żem się dał wystawić, jak błazen cyrkowy, na jej pośmiewisko. Skrupiło się na niewinnym Francuzie. Spałem go na kwaśne jabłko, dokumentnie, wedle wszelkich reguł sztuki. Publiczność z radości szalała"!*

Lekcji ukochanej szermierki udzielał pan Michał do dziewięćdziesiątego roku życia, po czym zamieszkał u syna w Tarnowie, gdzie zmarł 15 stycznia 1894 r. Zaś w niecałe dwa lata później Tetmajer skreślił swoją przesympatyczną postać „księdza Piotra, będącą doskonałe uchwyconym wizerunkiem Michała Starzewskiego", którego wnukiem był najprawdopodobniej wspomniany na wstępie Rudolf Ostoja Starzewski. Z tej racji ten ostatni wiedział chyba o kim pisał Tetmajer i z pewnością dlatego był z nim „na równi uczuciowo zaangażowany" w końcowy efekt wzmiankowanego już przez nas konkursu. Notabene redaktor Rudolf Starzewski też jest pierwowzorem postaci dziennikarza w „Weselu" Wyspiańskiego.

RYSZARD WASZTYL

Kryzys religii czy Kościoła?

Wymieniając powody, które doprowadziły do tego, że we współczesnych społeczeństwach zanika poczucie grzechu, adhortacja **„Pojednanie i pokuta"** wskazuje w pierwszym rzędzie na „sekularyzm":

„Sekularyzm", który w swej naturze i definicji jest zespołem poglądów i zwyczajów broniących humanizmu całkowicie oderwanego od Boga i całkowicie skoncentrowanego na kulcie działania oraz produkcji, wypaczonego przesytem konsumpcji i przyjemności, nie troszczącego się o niebezpieczeństwo utraty własnej duszy, nie może nie zagrażać poczuciu grzechu".

Użyte w papieskim dokumencie określenie „sekularyzm", w dodatku w cudzysłowie [1]), utrudnia prawidłowe odczytanie przytoczonego fragmentu. Być może użycie słowa „sekularyzm" miało na celu wyodrębnienie zjawiska scharakteryzowanego jako „całkowite oderwanie się od Boga". (Choć słuszniejsze wtedy byłoby użycie słowa niewiara). Socjologia religii bowiem posługuje się raczej terminem sekularyzacja [2]) bądź laicyzacja. Jednakże choć następstwem sekularyzacji bywa również zanikanie poczucia grzechu, samo zjawisko nie wykracza na ogół poza granicę religijności i — co ważne — charakteryzuje postawy nie ateistów, lecz coraz liczniejszych środowisk chrześcijańskich.

Jak przypomniała Barbara Leś w swej książce [3]), pojęcie sekularyzacji nie jest jednoznaczne i poszczególni socjologowie religii rozumieją pod nim różne zespoły zjawisk i procesów składających się na *desakralizację* świata. W sumie przecież dają się one sprowadzić do wspólnego mianownika. Mówiąc najogólniej sekularyzacja przejawia się w kilku dziedzinach. Po pierwsze, w uwalnianiu się spod wpływów i kontroli Kościoła instytucji życia publicznego (państwa, prawa, szkolnictwa etc). Kolejnym przejawem sekularyzacji jest kurczenie się ideologicznych wpływów Kościoła w społeczeństwie i, co się z tym wiąże, głębokie niejednokrotnie przemiany świadomości społecznej — w sposobie pojmowania świata, społeczeństwa, jednostki.

Począwszy od lat 50. sekularyzacja wyraża się coraz częściej w osłabieniu więzi jednostki z religią i Kościołem i odrzucaniu jego autorytetu jako instytucji normotwórczej. Zjawiskiem powszechnym staje się kwestionowanie nie tylko jego nakazów w sferze kultu (bezwzględny spadek praktyk religijnych), ale również — szeregu dogmatów (prawd wiary) oraz kościelnych norm moralnych. *„Nieufność z jaką potraktowano dogmat, nie oszczędza i moralności, jako że wzoruje się ona na metodzie dogmatycznej"* [4]), a jej normy mają charakter autorytatywny.

Zjawisko sekularyzacji dało o sobie znać już w dobie Oświecenia (niektórzy szukają jego początków w Odrodzeniu), jednakże dopiero w II połowie XX w. sekularyzacja objęła masy. Przy czym wszyscy są zgodni co do tego, że o jego gwałtownym rozszerzaniu się zadecydowały złożone procesy związane z industrializacją i urbanizacją oraz rewolucja naukowo-techniczna [5]). Stąd też do najbardziej zsekularyzowanych należą społeczeństwa w wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznego Zachodu.

Zdaniem ks. J. Majki, sekularyzację należy rozumieć jako proces *„emancypacji życia społecznego i kultury spod wpływu religii, a nawet pozbawienie ich elementów religijnych".*

„Cechą zsekularyzowanego społeczeństwa jest to, że przekonania religijne traktuje jako osobiste prawo jednostki bez znaczenia publicznego" — pisał ks. J. Mariański. [6]).

Wybitny teolog francuski, Christian Duquoc wymienia kilką cech charakterystycznych dla sekularyzacji. Zalicza do nich: zanikanie praktyk religijnych, zanikanie kontroli Kościoła nad życiem społecznym, zanikanie wpływu kleru na życie i postępowanie ludzi wierzących, zrywanie z tradycyjnymi formami wyrażania wiary oraz *„zanikanie wartości normatywnych na rzecz wolności myśli i działania".* W innym miejscu szeroko omawia sekularyzację jako *„proces pojawiania się nowych, pozareligijnych wartości".*

Pomińmy w tej chwili, jako mało związany z tematem, społeczny aspekt sekularyzacji wyrażający się rozdziałem Kościoła od państwa i świeckością życia publicznego i zajmijmy się „sekularyzacją świadomości", którą ks. J. Mariański tak scharakteryzował:

„W codziennym postępowaniu katolicy kierują się zespołem norm i wartości często radykalnie odmiennym od przyjętych oficjalnie przez Kościół, traktując ten ostatni jako nieprzydatny lub mało przydatny w życiu codziennym". Jest to sytuacja, w której *„Kościół traci monopol na określanie tego, co wartościowe i sensowne dla jednostki".* Wskazówką dla niej przestają być normy kościelnego kodeksu moralnego, a rolę coraz bardziej znaczącą zaczyna odgrywać sumienie.

Jedną z pierwszych faz sekularyzacji świadomości jest zaniechanie praktyk religijnych. W Austrii np. (dane z 1976 r.) na mszę niedzielną uczęszcza regularnie 23% katolików, natomiast w ogóle nie chodzi do kościoła 21%. Odpowiednie dane wynoszą dla RFN (1979 r.) 20 i 45%, dla Włoch (1973 r.) 22 i 32%, dla Francji (1981 r.) 22 i 54%. W W. Brytanii (1974) nie chodzi w ogóle do kościoła 42% katolików, w Holandii (1977) — ok. 70%.

Jak widać, zjawisko to przybrało na Zachodzie niezwykłe rozmiary. Biorąc wszakże pod uwagę stanowisko Kościoła, który — jak pisze ks. Mariański — uważa, że *„praktyki religijne są zaledwie jednym i to najbardziej powierzchownym aspektem religijności"* oraz, że *„niedopełnianie formalnych nakazów Kościoła nie świadczy a priori o niereligijności"*, porzućmy tę kwestię i zajmijmy się kolejną fazą zeświecczenia świadomości. Charakteryzuje ją kwestionowanie a nawet wręcz odrzucanie szeregu prawd wiary oraz norm moralności katolickiej. W tym okresie pojawia się też często nieufność do Kościoła oraz wzrost krytycyzmu wobec postawy jaką zajmuje on w sprawach religijnych, moralnych czy społecznych.

„Wszystkie przeprowadzone badania socjologiczne wskazują na częściową tylko identyfikację z obowiązującymi prawdami wiary", pisze ks. Mariański, dodając, że *„relatywizuje się nie tylko poszczególne prawdy wiary, ale i same podstawy urzędowego autorytetu Kościoła... Katolicy ci przyznają sobie prawo do krytycznej oceny nauki katolickiej, a nawet do odmówienia zaody na przyjęcie niektórych tez wiary".*

Badania socjologiczne potwierdzają fakt, że całkowita identyfikacja z Kościołem staje się coraz rzadsza. Np. w RFN (1967 r.!) tylko 9,4% katolików akceptowało wszystkie dogmaty Kościoła.

Odrzucanie pojedynczych nawet dogmatów jeszcze wczoraj traktował Kościół jako herezję i ostro karał. Dziś konsekwencja w zwalczaniu herezji doprowadziłaby do wyludnienia Kościoła. Zresztą przytłaczająca liczba osób odrzucających czy to dogmaty, czy normy moralności kościelnej uważa się za katolików, często za bardzo dobrych katolików. Jedynym w tej sytuacji wyjściem było stwierdzenie, że istnieje hierarchia dogmatów, że dogmat dogmatowi nierówny i dlatego nie jest rzeczą konieczną, aby katolicy we wszystkie prawdy wiary wierzyli *„z tą samą intensywnością".* Sęk w tym, że rośnie liczba „dobrych" katolików, którzy odrzucają nie tylko wiarę w życie po śmierci, w raj, piekło, diabła czy grzech pierworodny, ale także w boskość Jezusa, czy w istnienie Trójcy Św. a więc — najważniejsze dogmaty katolicyzmu.

Jeśli dodamy, że nagminne staje się przekonanie, iż nie jest grzechem zaniechanie praktyk religijnych, że coraz częściej *„kościelne nakazy dotyczące sfery seksualnej są uważane za ingerencję Kościoła w prywatną sferę życia"*, będziemy mogli stwierdzić, iż rzeczywiście, jednym z następstw sekularyzacji jest zanikanie poczucia grzechu w jego tradycyjnym, kościelnym ujęciu.

W krajach kapitalistycznego Zachodu coraz większy procent katolików odrzuca stanowisko Kościoła w takich sprawach jak rozwód, powtórne małżeństwo rozwiedzionych, przedmałżeńskie pożycie seksualne, jak antykoncepcja czy przerywanie ciąży. [7]) Niemały jest odsetek katolików, którzy — jak już powiedzieliśmy — kwestionują liczne, często najbardziej istotne dogmaty. Czy jednak wolno powiedzieć, że ten ich „sekularyzm" wyraża się w „zespole poglądów i zwyczajów całkowicie oderwanym od Boga"? — W żadnym wypadku!

Niewątpliwie, sekularyzacja prowadzi także do postaw charakteryzujących się całkowitą niewiarą. Wyniki badań socjologicznych wskazują jednak, że postawy takie ciągle jeszcze stanowią niewielki odsetek. Postawa większości wierzących, na których sekularyzacja wywarła większy lub mniejszy wpływ dowodzi, że to co obserwujemy dziś w świecie jest bardziej kryzysem norm niż kryzysem wartości. Że, jak słusznie pisał ks. J. Mariański, *„wartości religijne nie są jedynymi wartościami, które nadają sens i znaczenie podstawowym wartościom zinstytucjonalizowanym w społeczeństwie".*

Z pewnością jednym z następstw sekularyzacji jest racjonalizacja [8]) religii, jej indywidualizacja, niejednokrotnie — powstawanie nowych, pozakościelnych form religijności. Jednakże stąd do poglądów i postaw całkowicie oderwanych od Boga jest bardzo daleko. Żeby właściwie zrozumieć proces, o którym była mowa, trzeba pamiętać, co przypomniał ks. Mariański, a mianowicie, że *„Kościół i religia nie są dwiema identycznymi rzeczywistościami"* i że w społeczeństwach zachodnich kształtuje się nowy typ religijności, akceptujący Boga i Jezusa, ale mówiący „nie" Kościołowi. Powtórzmy więc za soborowym dokumentem „Gaudium et spes":

„Jesteśmy świadkami, że rodzi się nowy humanizm, który określa człowieka przede wszystkim na podstawie jego odpowiedzialności wobec współbraci i historii".

WIESŁAW MERCIK

[1]) *O „sekularyzmie", jako „ureligijnieniu" wartości doczesnych, a więc o wypaczeniu sekularyzacji mówi protestancki teolog F. Gogarten („Die Saekularisierung als theologisches Problem"),* [2]) *Sobór zamiast słowa „sekularyzacja" używa terminu „autonomia",* [3]) *„Religijność społeczeństw przemysłowych", PWN, 1977,* [4]) *Ch. Duquoc — „Niejasności teologii sekularyzacji", Pax 1975,* [5]) *Podobną opinię wyraża List Episkopatu w sprawie laicyzacji z 22. 3. 1968 r.,* [6]) *„Kościół w społeczeństwie przemysłowym", Pax 1983 r.,* [7]) *Zgodnie z prawem kanonicznym podlega ono ekskomunice „eo ipso", tzn. automatycznie,* [8]) *Kościół uważa, że sekularyzacja ma także pozytywny wpływ, oczyszczając religię z naleciałości magicznych i zabobonów.*

IZABELA PIECZARA pisze z Japonii

W podziemnym labiryncie

Czegoś takiego nie spotka się chyba nigdzie na świecie. Wielkie podziemne miasta, do których wchodzi się mijając fontanny strzelające wysoko w górę, kamienne sfinksy, maleńkie sadzawki z czerwono-niebieskimi rybami, pływającymi w lusterku wody.

Labirynt podziemnych miast ciągnie się po parenaście kilometrów pod ruchliwymi ulicami (niekiedy aż z siedmioma pasami ruchu, 3-piętrowymi wiszącymi mostami, autostradami osadzonymi na grubych białosrebrnych przęsłach). Podziemne handlowe kantory wyłożone kremową posadzką, jarzące się tysiącami świateł, lśnią czystością. Bardzo łatwo się w nich zagubić. Ilekroć chciałam odejść od głównego wejścia w podziemnym mieście „Central Parku" w Nagoi, za każdym razem utknęłam gdzieś po drodze, nie wiedząc jak wybrnąć z tego labiryntu bliźniaczo podobnych sklepów i zaułków. Podziemnymi korytarzami z reguły dochodzi się do stacji metra, którego linie mają swoje kolory: białe, srebrne, różowe, w zależności od trasy, jaką metro pędzi, okalając pierścieniami pulsujące miasto.

Sklep obok sklepu. Spożywcze magazyny sąsiadują z domami mody pełnymi najnowszej konfekcji prosto od „Diora", sprzętu elektronicznego, garniturów z wełny, których cena sięga 650 dolarów. Tu najczęściej są także i sklepy z bogato zdobionymi kimonami w cenie od 1000 dolarów w górę. Wspaniałe ślubne kimono (białe, przetykane złotą nitką) kosztuje tyle samo co nowy samochód. Są to cacka zachwycające delikatnością i oryginalnością wzorów. Kiedy dziewczyna kończy 20 lat rodzina sprawia jej drogie kimono, pasując ją tym samym na dojrzałą kobietę. Z biegiem czasu, gdy będzie przybywało jej lat, kimona staną się mniej bogate, bardziej szare i spokojne. Na ulicach miast jednak niewiele spotyka się kobiet ubranych w kimona. Noszą je najczęściej starsze Japonki i zakładają idąc do świątyni w niedzielę. Młode kobiety ubierają się według najnowszych żurnali z paryskich czy londyńskich magazynów mody, których filie można spotkać w każdym prawie większym mieście Nipponu. Ceny odzieży zawrotne. Modna damska bluzka z jedwabiu kosztuje 50 dolarów, bawełniana koszula męska — 8 dolarów, buty z pięknej delikatnej skóry od 60 dolarów wzwyż, skarpetki męskie 3—4 dolary. Japońskie elegantki hołdują wytwornym dodatkom, małym broszkom z perełkami (takie cacka z hodowlaną perłą można kupić już za 30 dolarów) i fantazyjnym makijażom w barwnych odcieniach tęczy. Na nogach niektórych z nich widziałam klasyczne japońskie drewniaki, bez obcasów, na kwadratowych kolcach, zwane getami. Przyznam, że mimo usilnych starań podczas mierzenia takiej pary „skomplikowanych" butów, nie byłam w stanie zrobić w nich ani jednego kroku. Mężczyźni noszą przeważnie granatowe i popielate garnitury. Złotawe spinki wpięte w krawat, w których nierzadko umieszczony jest elektroniczny zegarek, są w modzie. W ręce zaś trzymają panowie czarne parasole (bez względu na pogodę) i barwne, bawełniane chusty, które fantazyjnie związane za rogi tworzą kolorowy tobołek na... biznesmeńskie dokumenty. Tradycja krzyżuje się więc z nowoczesnością.

W podziemnym mieście nie brak przytulnych kafejek, barków, które zachęcają oryginalnymi potrawami wystawionymi w oszklonych gablotach przed wejściem do środka. Co krok można spotkać automaty z zimnymi i gorącymi napojami, daniami z ryżu i jarzyn. Coca-cola, sok pomarańczowy, lodowata kawa, wyskakują z barwnych brzuchów automatów po wrzuceniu pół dolara i naciśnięciu odpowiedniego guzika. Sklepy ze sprzętem elektronicznym — istne szaleństwo dla oczu. Przytłacza olbrzymia ilość towarów, aczkolwiek ceny, jak wszędzie tutaj, oszałamiające. Wynotowałam niektóre z nich. Ceny aparatów fotograficznych w pełni zautomatyzowanych wahają się od 70 do 130 dolarów, „canon" kosztuje 727 dolarów, „olympus" — 690, „nikon" — 572, video — „olympus" — 946 dolary, taśma do video z nagranym filmem pt. „Gandhi" — 50 dolarów, dwie taśmy do magnetofonu kasetowego — 4 dolary, magnetofon kasetowy „sony" i „walkman" ok. 1000 dolarów, komputer osobisty od 750 do 1500. Nowość radio-listek z miniaturową słuchaweczką, wyglądającą jak kieszonkowy kalendarzyk, kosztuje 27 dolarów. Mały telewizorek, kolor, wielkości połowy kartki z zeszytu — 233 dolary. Bardzo drogie są również zegarki z klasycznymi cyferblatami. Oryginalny damski „seyko" kosztuje 180 dolarów, a elektroniczny „casio" — tylko 18. Można pół dnia stracić na samo tylko oglądanie. Jeśli ma się trochę czasu, należy pójść parę ulic dalej od centrum, gdzie ceny tych samych przedmiotów są już znacznie niższe. Zresztą niezmiernie życzliwi sprzedawcy sami informują o tych prawidłach japońskiego handlu. Bo sprzedawcy czynią w tym kraju wszystko, by zaspokoić gust klienta, najbardziej nawet kapryśnego.

Pora wyjść na ulicę z tych nęcących głębin. Wieczorem i późną nocą spacerują po ulicach tłumy przechodniów. Obok roześmianych grup mężczyzn powracających z klubów i restauracji, spotkałam Japończyków paradujących w bawełnianych kimonach — Yukata — z frotowym ręcznikiem pod ręką. To wracający z łaźni tureckich. Mieszkańcy Nipponu niesłychanie bowiem dbają o czystość osobistą. Regularnie uczęszczają do łaźni tureckich, których tutaj pełno. Kąpiel to nie tylko oczyszczenie ciała z brudu, to także rytuał, podczas którego prowadzi się konwersację, popija aromatyczną zieloną herbatę. Historia publicznych łaźni — Sento — sięga jeszcze VIII wieku, kiedy to założono wielkie, publiczne kąpielisko przy jednej z buddyjskich świątyń. Kąpiel w łaźni publicznej poprzedzona jest bardzo dokładnym szorowaniem ciała pod prysznicem.

Japończycy nie spieszą się do swoich domów. Ich mieszkania choć tak drogie, są ciasne i niewygodne. Znajomych z reguły zaprasza się do kawiarni czy restauracji. Często mieszkania są przedłużeniem sklepików, których są tutaj tysiące. Na ich zapleczu na noc rozkłada się słomiane maty — tamtami, do kąta chowa niziutki stoliczek. Nocą mieszkańcy Tokio snują się po ulicach, zaglądają do kina i wielkich salonów gier elektronicznych, których stolicą jest bez wątpienia Nagoja, zwanych powszechnie — paschinko.

(Fot. Archiwum)

✲

Vis à vis mojego „Hotelu pod Lwem" w Nagoi znajdował się olbrzymi dom towarowy, 20-piętrowy „Mitsukoshi". Lubiłam do niego zaglądać, czyniąc drobne zakupy dla mojego trzyletniego synka Michałka, któremu sprawiłam niebieskie, bawełniane kimono za... 15 dolarów (jak na japońskie stosunki bardzo tanio) i parę brzęczących, chodzących, szczekających zabawek, których jest bez liku prawie na każdym piętrze. Chodzące roboty i gry z serii kosmicznych wojen leżą spokojnie w pudłach nie wzbudzając większej uwagi przyglądających się im dzieci. Czyżby znużenie elektroniką? Chyba tak. Co znamienne, elegancki Japończyk nie nosi np. elektronicznego zegarka, a „normalny", ze wskazówkami, zresztą o wiele droższy niż te udziwnione, migające czasomierze.

Otóż w owym domu towarowym czyli DEPATO — przyglądałam się z zainteresowaniem rytuałowi jego otwarcia, znamiennemu dla wielu magazynów w tym kraju. Przed szklanymi, nieskazitelnej czystości, wielkimi drzwiami, ustawiony był rząd wygodnych foteli. Tuż przed godziną otwarcia, zapełniło je parę Japonek. Punktualnie o 10.00 sześć uroczych, młodych dziewcząt, w zielonych mundurach, fikuśnych kapelusikach, białych rękawiczkach, kłaniając się nisko czekającym przed wejściem, coś wdzięcznie szczebiocząc — pewnie jakieś powitanie — gestem zapraszało do środka. Ale żadna z oczekujących kobiet nie poruszyła się, ponieważ na tym nie koniec. Jak spod ziemi wyrósł mężczyzna, również w mundurze, w białych rękawiczkach, który wręcz teatralnym gestem, ujmując w dłonie złocisty, symboliczny sznur łączący dwa uchwyty między głównymi drzwiami, kłaniając się, wskazywał na wolną drogę. Po czym całe towarzystwo stanęło z dwóch stron otwartych drzwi, składając niskie ukłony wchodzącym. Na każdym piętrze wielkiego magazynu, na które wjeżdża się bezszelestnymi, ruchomymi schodami, zatrzęsienie towarów, jak wszędzie w japońskich sklepach. Łatwo w nich wybrać coś dla siebie, gdyż uśmiechnięte ekspedientki natychmiast doradzają i informują o każdym szczególe. Jeśli jest się zmęczonym zakupami, wystarczy tylko usiąść w wygodnych skórzanych fotelach, stojących obok niskich stoliczków, w tzw. kącikach wypoczynkowych każdego piętra a natychmiast zjawia się sympatyczna Japonka, znów kłaniając się, bez pytania podaje miseczkę, filiżankę bez ucha, wyglądającą trochę jak salaterka, z aromatyczną zieloną herbatą, która doskonale gasi pragnienie. Oczywiście herbatę dostaje się gratis. I oto nagle ty, klient z Polski, czujesz się w sklepie jakby zasada „klient nasz pan" rzeczywiście to znaczyła. Tu wszystko, cały handel, ulica, kawiarnia, stworzone są z myślą o dobrym samopoczuciu człowieka, miłych i udanych zakupach, aczkolwiek doprawionych słonymi cenami.

Mitem jest, o czym przekonałam się na własne oczy i uszy, że Japończycy niemal od dziecka znają doskonale język angielski. Chociaż już nawet milusińscy machają ręką do przechodniów białej rasy bye-bye, nie znaczy to wcale, że konwersacja w języku angielskim jest tu łatwa. Trudno nam się było dogadać nawet w recepcji hotelu i na lotnisku. Zaś na ulicy było to całkowicie niemożliwe. Z reguły, kiedy pytałam kogoś o ulicę, przechodzień kłaniał się nisko i na moje pytanie: czy mówi po angielsku? — odpowiadał: Hai! Wakarimasen. Czyli: Tak! Nie rozumiem. Japończyk zawsze mówi „tak", co wcale nie musi być potwierdzeniem. Mnóstwo wynikało z tego komplikacji językowych, dla mnie, która byłam w Japonii „gainji", a mój kraj „Polando".

Mitem jest to, że Japończycy pracują szybko. Nieprawda. Obowiązuje zasada robienia wszystkiego spokojnie i bardzo dokładnie. Z reguły cudzoziemcy zadają sobie pytanie: w jaki sposób mieszkańcy Nipponu w tak oszałamiającym tempie rozwinęli swoją gospodarkę? Zagadnęłam o to poznanego dziennikarza z największej tokijskiej gazety „Asahi Shimbun", o nakładzie 8 mln egzemplarzy, Abe Harukiego i dr. Kazuo Amayi, który bawił kilkakrotnie w Polsce. Obaj panowie zgodnie stwierdzili, że ich cud gospodarczy łączy się z wrodzonymi cechami Japończyków jak: systematyczność, doskonała organizacja pracy, mistrzowskie wykonanie każdego detalu, szczyt precyzji, sterylna czystość, dyscyplina pracy i oddanie dla zakładu. Zresztą cechy te, tak charakterystyczne życiowe postawy Japończyków, rzucają się w oczy niemal na każdym kroku. Pozostaje to w zdumiewającej zgodzie z duchem samurajów i shogunów, nadal obecnych wśród genialnej elektroniki i inżynierii genetycznej. Kultywowanie dawnych obyczajów jest codziennie obecne w repertuarze programu telewizyjnego. Po dawne wzory wychowania sięga się tu często, choć z lubością wplata w westernowskie filmy i krzykliwe, nudnawe reklamy.

KONKURS ŁOMŻYŃSKIEGO TYGODNIKA SPOŁECZNEGO „KONTAKTY"

„NIEPOKORNI — NIEPRZEKUPNI"

...takie hasło proponują organizatorzy — „Kontakty". Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza oraz Wydział Kultury i Sztuki w Łomży — dla drugiej edycji **Ogólnopolskiego Turnieju Reporterów o Nagrodę i Medal Melchiora Wańkowicza.**

Godność czy wygodnictwo, oportunizm, koniunkturalizm; święty spokój czy podjęcie rękawicy w nieobliczalnym starciu z głupotą; „być" czy „mieć" — to **zaledwie wstępne** pytania zmuszające do wnikliwej penetracji tych obszarów psychiki i działalności człowieka, które wyznaczają kształt i jakość a więc i sens życia. Dlaczego określają go tak graniczne wybory? Kogo stać na wykroczenie poza własny interes? Jakie towarzyszą temu motywy i okoliczności? Odpowiedź na te pytania przynosi życie, a za nim — reportaż.

Prace w trzech egzemplarzach (do 12 str. maszynopisu znormalizowanego), wcześniej nie publikowane, opatrzone godłem i zamkniętą kopertą z danymi o autorze, należy nadsyłać do 30 kwietnia 1986 r. pod adresem „Kontaktów": ul. Świerczewskiego 7a, 18—400 Łomża. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwodruku nadesłanych reportaży, a za tematy wzięte z Łomżyńskiego (udokumentowane i zakwalifikowane do druku) przyznają wadium (po otwarciu koperty) w wysokości 10 000 złotych.

Jury w składzie: Stefan Kozicki (przewodniczący), Jan Bijak, Krystyna Goldbergowa, Leon Jańczak, Andrzej Mularczyk, Stanisław Zagórski i Stefania Henczelowa (sekretarz) — ogłosi wyniki w czerwcu 1986 r. i przyzna:

- **Medal Melchiora Wańkowicza i nagrodę w wysokości 100 000 zł**
- **trzy wyróżnienia po 40 000 zł każde.**

Ogólna suma wyróżnień może zostać podzielona inaczej.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

HERMOPOLIS MAGNA

Latając po świecie, żeby zebrać materiały do swej książki pt „Klątwy, mikroby i uczeni", zanim zawędrowałem do Doliny Królów, a nawet przed dotarciem do British Museum w Londynie i po raz trzeci do Nowego Jorku, wiosną 1981 roku znalazłem się w Paryżu. Oczywiście pragnąłem poznać „Pierwszą Damę egiptologii francuskiej", niegdyś — jeszcze w latach trzydziestych, najbliższą współpracowniczkę profesora Kazimierza Michałowskiego w Egipcie — Christiane Desroches-Noblecourt. Z hoteliku naszej Stacji PAN w Paryżu zadzwoniłem do Luwru. Sekretarka odparła, że pani Noblecourt w najbliższych dwóch dniach nie może się z nikim spotkać, bo kończy przygotowanie wielkiej wystawy w Pałacu Tokijskim z okazji stulecia egiptologii francuskiej.

W ten oto sposób znalazłem się w samym oku cyklonu: nie musiałem już krążyć po wielu muzeach Francji, bo to Pierwsza Dama wszystko co trzeba zgromadziła „dla mnie" w pięknym Pałacu Tokijskim, położonym zresztą o pięć minut spaceru z naszej Stacji PAN. Panią Christiane Desroches-Noblecourt poznałem więc na wystawie. W Kazimierzu nad Wisłą zaś dorwałem jej książkę „Tutenchamon — życie, śmierć, odrodzenie", tłumaczoną na język polski przez dr. Marka Marciniaka, który — jako sekretarz Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej UW przyjmował naszą delegację w Kairze, przed odlotem do Luksoru — a sam niebawem szykował się do lotu na drugą półkulę, aby podjąć wykłady na Uniwersytecie Berkeley w Kalifornii. Czyż ten świat nie jest mały?

Zanim więc stanąć mi przyszło u bram grobowca Tutenchamona, mogłem więc — z najbardziej wiarygodnych kart i ust — dowiedzieć się wszystkiego co trzeba o faraonie, którego tak szokująca kariera zaczęła się — na dobrą sprawę — dopiero wtedy, gdy w Tebach Zachodnich dnia 25 listopada 1922 roku został wyjęty pierwszy kamień z muru, zamykającego wejście do jego grobowca. Pozwoliło to lordowi Carnarvonowi, jego córce lady Evelyn Herbert i Howardowi Carterowi zobaczyć najbardziej niewiarygodny skarb grobowy, jaki kiedykolwiek istniał.

W natłoku dynastii, królów, zabytków i kolosów Tutenchamon był skromną i nieważną postacią — czytam w książce pióra wspomnianej autorki, siedząc na tarasie naszej misji w Deir el-Bahari, tak blisko Doliny Królów, gdy tymczasem Pierwsza Dama egiptologii francuskiej przebywa po drugiej stronie Nilu, w Karnaku. — *Niewiele przedmiotów nosiło jego imiona. Wśród nich dwa ważne zabytki zaświadczały, że dobrowolnie lub pod przymusem przywrócił on oficjalny kult dynastycznego boga Amona, od którego odstąpił władca z Tell el-Amarna — Amenhotep IV — Achenaton: u jego boku przeżył Tutenchamon swe baśniowe dzieciństwo. Przypadło ono na jeden z najbardziej zajmujących okresów w całej historii Egiptu opromienionej blaskiem Słonecznej Kuli Atona...*

Aton i Amon do dziś opromieniają Egipt i już wiosną słońce jest zjadliwe. Źle znoszący upał pisarz polski, na chwilowym „wygnaniu" w Egipcie, Waldemar Łysiak, zahaczywszy mnie swoim nieodstępnym parasolem, rzucił: *sprawdzaj rano, czy nie masz w butach jakiego cholernego skorpiona. Te draństwo poczuły słońce i może się to źle skończyć.*

Jedziemy jeepem odwiedzić komory grobowe faraonów. Towarzyszy nam szef strażników grobowych Doliny Królów, Naegdi Abd el Rasul, o którym powiadają, że pochodzi z rodu największych rabusiów grobów, nie tylko królewskich, bo przecie dolina Deir el-Bahari jest także jednym wielkim cmentarzyskiem dawnej szlachty i magnaterii czyli nobli. I słusznie: najpewniej jest powierzać pilnowanie stada — wilkowi. Mijamy sławny Dom Howarda Cartera i za chwilę jesteśmy u wrót Doliny Królów.

Zwiedzamy przeogromne komnaty grobowe faraonów — szczególnie zachwyca grób Seti I. Zewsząd wieje pustka, nigdzie nawet śladu mumii, wszystko starannie ograbione przed wiekami, zostały tylko wspaniałe malowidła ścienne i miejsca, w których kiedyś faraonowie spoczywali. Na koniec zostawiamy atrakcję największą: zwiedzanie grobu Tutenchamona.

Polscy specjaliści na ruinach Hermopolis Magna (Fot. W. Łysiak)

Zdają sobie sprawę, że dokładnie mija rocznica od dnia, w którym, na odległym o tysiące kilometrów mo'm ukochanym Wawelu, przed laty, archeolog Staszek Kozieł nieoficjalnie dotarł do wnętrza ukochanego króla Kazimierza Jagiellończyka! Cóż za zbieg okoliczności — jak na zamówienie. Dokumentalista musi to odnotować. Z bijącym sercem wchodzimy do grobowca. Najtrudniej doń dostać się, bo tłumy z całego świata dobijają się właśnie tu, do tego miejsca. Każdy chce dotknąć bodaj framugi drzwi, ścian, od których wieje groza „klątwy Tutenchamona": a więc to tak? Klątwa stała się największym magnesem? A zatem, jeśli wiadomość o „klątwie Jagiellończyka" dotrze w szeroki świat, to katedra wawelska będzie drugim na ziemskim padole takim miejscem, w którym każdy będzie chciał być choć raz w życiu? Boże — nigdy w Krakowie tylu hoteli nie nabudują!

Najpierw: duże rozczarowanie. Po obejrzeniu innych grobowców, obejmujących wiele komnat wykutych w skałach, tutaj zaledwie cztery komnatki grobowe. Gdzie się pomieściło aż tyle skarbów? I wreszcie dochodzimy do barierki, za którą w dole spoczywa młodziutki faraon, od którego wspaniale zakonserwowanej mumii bije w oczy złoto i przepych. Mimo woli łapię się na tym (choroba zawodowa?), iż patrząc z bliska na łoże grobowe Tutenchamona, widzę jakby z przenikania przepiękny sarkofag Kazimierza Jagiellończyka, dłuta Wita Stwosza, w kaplicy Świętokrzyskiej katedry wawelskiej. Inna, odległa jakże epoka, inna kultura, ale przecież jest to podobne, harmonijne piękno z pogranicza życia i śmierci, które (jedno i drugie) jest rodzajem snu... Przyszło mi wtedy do głowy, że zaproponuję grafikowi, Zbigniewowi Czopowi z Krakowa, miedziorytnikowi wielkiego talentu, który podjął się opracowania plastycznego tej wawelskiej opowieści, żeby dla trzeciego tomu, w którym znajdą się analogie obu „klątw" i przypomnienie największej z dotychczasowych rewelacji archeologicznych, związanych z odkryciem tego właśnie grobu Tutenchamona, wykonał najprostszą z możliwych okładkę: po prostu zestawił przepych grobowca faraona z arcypięknym sarkofagiem potężnego władcy Polski, który w chwili śmierci władał najpotężniejszym państwem ówczesnej Europy, liczącym blisko milion trzysta tysięcy kilometrów kwadratowych!

Po tych refleksjach starożytno-średniowieczno-współczesnych, tyczących Egiptu i Polski czas wrócić do Deir el-Bahari.

Przeprawiamy się znów przez Nil, by z siedziby nadinspektora Górnego Egiptu wyruszyć w drogę powrotną do Kairu. Znów niespodzianka: gospodarze zaproponowali podróż samochodem — landroverem wzdłuż Nilu. Spełni się więc moje kolejne, tym razem od dzieciństwa pielęgnowane marzenie, aby przebyć trasę Stasia Tarkowskiego i Nel Rawlison, wszystko jedno w którą stronę...

Wyprażeni słońcem pustyni, cały czas trzymamy się rzeki życia i pasma zieleni, które w zasięgu oczu przemienia się w pustynię po obu stronach Nilu. Wioski fellachów z domami i sposobami pracy w polu czy czerpania wody — jak w czasach faraonów. Po wielu godzinach jazdy w prażącym słońcu, z przeziębionym Łysiakiem podpartym na parasolu, docieramy do Hermopolis Magna, około 300 km przed Kairem. Właśnie uratowanie tych ruin Egipcjanie chcą powierzyć polskim konserwatorom, stąd nasz pobyt tutaj.

Hermopolis Magna (Ashmunein) — stolica XV nomu, położona jest na granicy pomiędzy Górnym a Środkowym Egiptem, 6 km na zachód od lewego brzegu Nilu, naprzeciw Antinoopolis. Pliniusz określa je jako miasto Merkurego. Wspaniałe ruiny Hermopolis Magna otaczają trzy wioski, z których jedna — El-Ashmunein zachowała egipską nazwę Shmunu, oznaczającą oktoadę bóstw, stanowiących elementy chaosu i praoceanu, istniejące przed stworzeniem świata, zgodnie z hermopolitańską kosmogonią. Miasto zostało dedykowane Totowi (utożsamianemu przez Greków z Hermesem — stąd nazwa). Duży ośrodek religijny w okresie ptolomejskim, nabiera jeszcze większego znaczenia w III wieku n.e. w związku z rozwojem w Aleksandrii neoplatonizmu — kiedy Tot-Hermes był określany jako Trismegistos. Z pewnością był to ważny ośrodek chrześcijaństwa, gdyż — wedle tradycji — tu właśnie zakończyła się Ucieczka Św. Rodziny do Egiptu. Przez pewien czas znajdowała się tu siedziba biskupstwa.

Liczne pozostałości architektoniczne zostały wmurowane w meczety. Z bazyliki wzniesionej w 410—440 r. n.e., zajmującej powierzchnię 1200 m kw., pozostało 29 monolitowych kolumn z czerwonego granitu z koryncki mi kapitelami. Stylobat i fundamenty bazyliki wzniesiono z wcześniejszych bloków pochodzących z różnych okresów. Najważniejsze z nich to pozostałość sanktuarium ptolomejskiego — inskrypcja na 5 blokach doryckiego architrawu informuje, że posągi, świątynia i inne obiekty wewnątrz okręgu świątynnego, zostały dedykowane Ptolemeuszowi III Euergetesowi i jego żonie Berenice, przez osiedlonych tu żołnierzy. Dalej na zachód są bazy marmurowych kolumn z portyku świątyni dedykowanej Aleksandrowi Wielkiemu i Filipowi Arridajosowi (przyrodniemu bratu Aleksandra). Pod fundamentami świątyni odkryto 2 kolosalne posągi z piaskowca, przedstawiające pawiany z kartuszami z imieniem Amenhotepa III. W stronie wschodniej zaś znajdują się pozostałości świątyni w stylu egipskim, dedykowanej Neronowi.

Jak z tego widać, jest to historyczno-kulturowy zawrót głowy. O restaurowanie Hermopolis Magna dosłownie bije się cały świat. Potęgi tegoż świata pragną wywalczyć prawo do uzyskania licencji na konserwację, chcą zaangażować wielkie finanse. A tymczasem — czego jestem niemilczącym świadkiem — Departament Starożytności Egiptu proponuje tę robotę, przewidzianą na długie lata, Polakom. Od propozycji do kontraktu droga daleka. Ale nikt nie wydrze nam tego honoru, polscy konserwatorzy otrzymali tę propozycję jako pierwsi. Wiele tu zrobiliśmy, wiele znaczymy. Przede wszystkim dzięki wiekopomnym zasługom profesora Kazimierza Michałowskiego i pracom konserwatorów z Misji PKZ.

Już w Kairze, w ostatnim dniu pobytu — po wielkiej ekspozycji skarbów Tutenchamona, które niegdyś doganiałem w Nowym Jorku — oprowadza mnie wicedyrektor Muzeum Kairskiego, którym okazał się... docent Andrzej Daszewski z Warszawy. Działa tu z ramienia UNESCO — we dwóch oglądamy owe wspaniałości, niegdyś stłoczone w czterech komnatkach grobowych, a teraz jesteśmy sami pośród najokazalszych skarbów świata tego (jeśli strażników muzealnych nie liczyć). W pewnej chwili dostrzegam wśród przedmiotów, wyjętych z grobowca coś, co przykuwa moją uwagę i jako żywo kojarzy się z wydarzeniami wawelskimi... Przypomina mi się słynne powiedzenie profesora Kazimierza Michałowskiego: Polacy nie powinni nigdy wyjść z Egiptu. Zwłaszcza nie wolno tego uczynić naszym egiptologom i konserwatorom zabytków.

Z WITRYNY HUMANISTYKI

IGNACY PRĄDZYŃSKI

GENIALNY STRATEG

Był w opinii współczesnych człowiekiem niezwykle kontrowersyjnym. Jego najbliższy kolega i współpracownik, gen. Klemens Kołaczkowski znający najlepiej wielkości i słabości naszego bohatera wskazywał na jego odwagę w boju, podkreślał łagodny temperament, przyjacielskość, liberalizm a nawet pewną poufałość w stosunku do podwładnych. Do słabych stron jego charakteru zaliczał brak odporności na wszelkie przeciwieństwa, który prowadził częstokroć „do zaniechania najpiękniejszych pomysłów", odwodził „od najmocniejszych przedsięwzięć". Wybitny praktyk i teoretyk wojskowy Ludwik Mierosławski nazwał go „gabinetowym planistą... światłem bez ciepła i bez lichtarza, generałem... niezrozumiałym dla walczących szeregów" Oficerem „pełnym wysokich zdolności", lecz bardziej „teoretycznym jak praktycznym" nazywał go konserwatysta Stanisław Barzykowski. Generał Henryk Dembiński pisał o naszym bohaterze, że „plan ułożyć na piśmie umiał, wykonać nigdy". Miał on jeszcze i taką wadę, że nie uwzględniał siły moralnej, która w wojnie narodowej była „główną rzeczą, jeżeli nie wszystkiem". Poseł Walenty Zwierkowski zarzucał mu nawet zdradę narodowej sprawy. O wiele łaskawsi dla niego byli cudzoziemcy. Niemiec Richard Otto Spazier uważał go za „największego wojennego geniusza swego czasu" Bardzo wysoko oceniał jego talent historyk rosyjski, z pochodzenia Niemiec, Friedrich Smitt, zarzucając mu jednocześnie brak „tęgości charakteru, która wodzowi równie jest potrzebną jak rozum i geniusz". Generał rosyjski Aleksander Puzyrewski, Polak z pochodzenia, nazwał go „najzdolniejszym polskim działaczem wojskowym", którego talent uznawały i doceniały rosyjskie „pierwszorzędne powagi wojskowe".

Tak, są to opinie o generale Ignacym Prądzyńskim, którego uważa się powszechnie za najlepszego polskiego oficera ubiegłego stulecia, wybitnego stratega i teoretyka sztuki wojennej, znakomitego historyka wojskowości. Generał żył lat 58. Przeszedł jednak do historii z powodu dziesięciu miesięcy swojego życia, między grudniem 1830 r. a wrześniem 1831 r. Te dziesięć miesięcy to okres powstania listopadowego, którego 155. rocznicę obchodziliśmy niedawno. Jak sądzi wielu historyków, miało ono największą szansę z wszystkich akcji wyzwoleńczych, podejmowanych przez Polaków w XIX wieku. Spośród wielu generałów listopadowych, właśnie gen. Prądzyński cieszy się największą sympatią, którą na pewno ugruntują dwie ostatnio wydane książki *.

Upadek niepodległości Polski naznaczył trwałym piętnem kilka pokoleń porozbiorowej generacji, przeżywających głęboki kryzys moralny Był on dla nich czymś w rodzaju urazu, o którym nigdy nie można zapomnieć. Ale wśród ówczesnej elity umysłowej obok rozpaczy i poczucia klęski, rodziło się także uczucie nadziei. Szczególnie podatna na hasła patriotyczne i wolnościowe była młodzież. Na podtrzymanie jej patriotycznego ducha wielki wpływ wywierało środowisko domowe oraz słowo pisane. W domach kultywowano tradycje wielkości dawnej Rzeczypospolitej i jej bohaterów: Stefana Czarnieckiego, Stefana Żółkiewskiego, Jana Sobieskiego a także Tadeusza Kościuszki i Napoleona. Do panteonu narodowego wprowadzono także księcia Józefa Poniatowskiego, którego śmierć w słynnej „bitwie narodów" pod Lipskiem wiązano nie z aktem depresji, lecz z takimi cnotami jak wierność, honor i rycerski obowiązek. Życie młodzieży skupiało się w wąskich kręgach przyjaciół, w kołach o charakterze towarzyskim i samokształceniowym a także w konspiracji niepodległościowej Wiązać to należy nie tylko z romantyczną modą i ówczesnym stylem życia, ale także z obawą przed wszechwidzącym okiem tajnych informatorów pracujących dla księcia Konstantego i senatora Nowosilcowa. Do młodzieży docierała kolportowana w niezliczonych odpisach literatura niepodległościowa poświęcona bohaterom narodowym, krzewiąca ich pamięć i sugerująca konieczność kontynuacji wskazanych postaw. Przeżywała rozkwit tzw. poezja grobów, gdzie zmarli bohaterowie opłakujący los żywych, wzywają ich do czynu oraz poezja okolicznościowa, obsesyjnie podejmująca wątki narodowe.

Marzeniem romantycznej młodzieży o rycerskiej walce zbrojnej miało być powstanie narodowe. Doktryna permanentnego zmagania się, wyrywania się z obezwładniającego „snu niewoli" i wyzwolenia „ducha narodu" urzeczywistniała się w powstaniu listopadowym 1830—1831, które uznano jako wykwit i szczytowy punkt rewolucji romantycznej. Jednym z bohaterów owego powstania był generał Ignacy Prądzyński.

Urodził się 20 lipca 1792 r. w Sannikach, niedaleko Środy Wielkopolskiej, w rodzinie średnio zamożnego szlachcica. W odwet za udział ojca w powstaniu kościuszkowskim na rodzinę Prądzyńskich spadły represje pruskie, z których najdotkliwszą było gruntowne rozgrabienie majątku rodowego. Późniejszy generał wychowywany był w atmosferze kultu ojczyzny i umiłowania wolności.

Przeznaczony do zawodu wojskowego młody Prądzyński odbył sześcioletnią naukę w Dreznie. Mając zaledwie 14 lat powrócił do kraju, aby wstąpić do organizującego się wojska Księstwa Warszawskiego. Od 1809 r. studiował w Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii w Warszawie, mającej kształcić kadrę dowódczą dla wojska Księstwa Warszawskiego. Przed rozpoczęciem wojny z Rosją w 1812 r. został kapitanem. W trakcie kampanii gen. Dąbrowski zorientowawszy się szybko w nieprzeciętnych zdolnościach młodego kapitana powierzał mu odpowiedzialne zadania, także sztabowe. Był to pierwszy kontakt Prądzyńskiego z pracą w sztabie, tak bardzo odpowiadającą jego umysłowości i zgodną z jego wykształceniem. Przeszedł Prądzyński szlak wojen napoleońskich aż po Berezynę i Lipsk, otrzymując francuski Krzyż Kawalerski Legii Honorowej Po abdykacji Napoleona powrócił z wojskiem polskim z Francji do kraju, wstąpił do armii Królestwa Polskiego i już w 1815 r. w wieku zaledwie 23 lat został mianowany podpułkownikiem.

W atmosferze przygnębienia i troski o dalsze losy ojczyzny, prawdopodobnie jesienią 1815 r. razem z dwoma kolegami Klemensem Kołaczkowskim i Gustawem Małachowskim założył tajny Związek Prawdziwych Polaków. Później należał do grupy założycieli największej i najdojrzalszej organizacji spiskowej lat dwudziestych XIX w. jaką było Towarzystwo Patriotyczne. Aresztowany za działalność konspiracyjną przesiedział w więzieniu ponad trzy lata.

W okresie przedpowstaniowym ppłk Prądzyński pracował dużo i wydajnie. W 1815 r. wytyczał granicę Królestwa Polskiego z Prusami, zaś w latach 1816—1818 prowadził kursy wojskowe dla oficerów. Poza obowiązkami służbowymi dużo czasu poświęcał studiowaniu sztuki wojennej, czego rezultatem było opracowanie kilku dzieł, kilkudziesięciu artykułów i innych materiałów z zakresu nauki wojskowej, fortyfikacji i teoretycznych zagadnień operacyjnych. W latach 1816, 1821 i 1828 opracował trzy wielkie plany strategiczne ewentualnej kampanii Rosji przeciwko Prusom. Od połowy 1823 r. do wiosny 1824 r. Prądzyński wykonał projekt Kanału Augustowskiego, nadzorując później jego budowę. Było to olbrzymie osiągnięcie polskiej myśli technicznej, unikalna budowla (18 śluz, 29 upustów drewnianych, 14 mostów zwodzonych, 65 mostów zwyczajnych i 21 domków dla służby) w skali całej ówczesnej Europy, obecnie cenny zabytek kultury materialnej.

Wybuch powstania listopadowego zastał Ignacego Prądzyńskiego przy budowie kanału. Po przybyciu do Warszawy otrzymał stanowisko naczelnika gabinetu topograficznego przy gen. Józefie Chłopickim. Opracował wówczas szereg znakomitych planów umocnień Warszawy i kampanii ofensywnych, konsekwentnie odrzucanych przez Chłopickiego. 16 grudnia 1830 r. gen. Chłopicki chcąc pozbyć się Prądzyńskiego wykazującego zbyt dużą inicjatywę, odesłał go do Zamościa, na podkomendanta twierdzy. Do sztabu powrócił Prądzyński dopiero po upadku dyktatury, gdy wodzem naczelnym został gen. Michał Radziwiłł. Po bitwie o Olszynkę Grochowską, w której odegrał znaczną rolę prowadząc wraz z generałami Chłopickim i Skrzyneckim przeciwnatarcie, Prądzyński awansowany został na pułkownika a także mianowany kwatermistrzem generalnym. 4 kwietnia 1831 r. 39-letni Prądzyński awansował na generała brygady, a 19 sierpnia tegoż roku na generała dywizji. W czasie pracy w sztabie przedstawił wodzowi naczelnemu gen. Janowi Skrzyneckiemu szereg wielkich planów strategicznych, preferujących ofensywny wariant prowadzenia powstania. Częściowo ograniczone przez Skrzyneckiego plany te pozwoliły na odniesienie zwycięstwa pod Wawrem i Dębem Wielkim (31 marca) oraz Iganiami (10 kwietnia). Gen. Skrzynecki przerwał ofensywę nie wierząc w możliwość pokonania głównych sił feldmarszałka Iwana Dybicza. Dalsze plany gen. Prądzyńskiego dające szansę na rozbicie wojsk rosyjskich w Polsce były konsekwentnie odrzucane, co w końcu doprowadziło do klęski pod Ostrołęką (26 maja). Po zwolnieniu gen. Skrzyneckiego z funkcji naczelnego wodza, Rząd Narodowy narzucił dowództwo załamanemu już Prądzyńskiemu, sprawowane przez niego tylko jeden dzień.

Po opanowaniu Warszawy przez wojska rosyjskie (w nocy z 7 na 8 września 1831 r.) gen. Ignacy Prądzyński biorący udział w rokowaniach o kapitulację, pozostał w stolicy. Podczas zesłania do Rosji, w Gatczynie na rozkaz cara opisał kampanię 1831 r. Zwolniony z więzienia, powrócił w 1833 r. do kraju, zajmując się gospodarowaniem na roli i hodowlą. Nieuleczalnie chory, zmarł generał 4 sierpnia 1850 r. na wyspie Helgoland, gdzie zażywał uzdrawiających kąpieli morskich

Książka Jana Wysokińskiego o Ignacym Prądzyńskim nie jest przeznaczona dla wąskiego grona odbiorców, jest raczej próbą spopularyzowania wiedzy o generale. Jej autor, pracujący jako redaktor i publicysta warszawskiej Krajowej Agencji Wydawniczej nie jest zawodowym historykiem. Książkę jego poprzedziły prace Klemensa Kołaczkowskiego, Augusta Sokołowskiego, Aleksandra Woltersdorfa, Hanny Pohowskiej, Jerzego Danielewicza, Marka Ruszczyca i wyczerpujące, wnikliwe studium Czesława Blocha, przeznaczone raczej dla specjalistów. Ponieważ pozycje te nie są dostępne na rynku księgarskim, z zadowoleniem należy powitać tę popularną książkę, przybliżającą współczesnemu czytelnikowi postać sławnego generała, który wszedł na trwałe do grona polskich bohaterów narodowych Prywatne życie Prądzyńskiego oraz jego działalność wojskową i cywilną przedstawił autor na szerokim tle wydarzeń pierwszej połowy XIX wieku, co okazało się zabiegiem nader korzystnym. Wydarzenia te wpływały bowiem bezpośrednio na Prądzyńskiego, kształtowały jego postawy Jak każdy biograf, Wysokiński nie mógł oprzeć się uczuciu znacznej sympatii dla generała. Nie zrobił tego jednak bezpodstawnie. Prądzyński był bowiem postacią rzeczywiście pozytywną, chociaż przede wszystkim w sferze intelektualnej. Był on głębokim patriotą, ale słabego i miękkiego charakteru. Tworzył świetne plany sztabowe, ale brak mu było siły na ich obronę. Generał przejawiał nawet tak brzydką cechę charakteru jak zawiść. Wykorzystując bowiem kunktatorstwo wodza, torpedował dobre czy złe plany swojego konkurenta sztabowego gen. Wojciecha Chrzanowskiego. Uwikłany między swoje zdolności i kompleksy prowadził ze Skrzyneckim swoistą wojnę, intrygował przeciwko niemu, ale nie mając siły charakteru i umiejętności narzucania swojej woli, ulegał mu w końcu. Nie garnął się do władzy, tej najwyższej, gustując w roli doradcy. Czym prędzej zrzekł się funkcji wodza naczelnego, nie wydając właściwie ani jednego rozkazu. Najbardziej kompromituje moralnie gen. Prądzyńskiego dobrowolne oddanie się w ręce nieprzyjaciela po zdobyciu Warszawy. Nie mogli mu owego poddania się wybaczyć dożywotni tułacze, publicyści Wielkiej Emigracji, którzy dużo cierpkich słów napisali na ten temat.

Ignacy Prądzyński był genialnym teoretykiem wojny i znakomitym pisarzem politycznym. Uzupełnieniem niejako monografii o nim, jakby jej suplementem, są wydane pisma generała. Wyborem pism Cypriana Norwida, Wydawnictwo Literackie zapoczątkowało publikację tzw. „Serii Obywatelskiej" zawierającej powstałe od XV do XX wieku utwory, prezentujące myśli i koncepcje społeczno-polityczne, inspirowane obywatelską troską o dobro narodu Do serii tej zaliczać się będą także wybory dziewiętnastowiecznej literatury przedstawiającej różne koncepcje odzyskania niepodległości. Teksty Prądzyńskiego wybrał oraz wstępem je poprzedził Jerzy Robert Nowak, pracownik Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie, znany dotychczas jako specjalista z zakresu historii i literatury węgierskiej. Z całą pewnością wybrane i opracowane przez Nowaka pisma generała Prądzyńskiego, zawierające oceny postępowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przyczyny upadku Polski, charakterystyki Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego i Henryka Dąbrowskiego a przede wszystkim genialne myśli dotyczące powstania listopadowego zasługiwały na umieszczenie w tej serii i przez to udostępnienie ich dzisiejszemu czytelnikowi. O tym czy Prądzyński był „najpojętniejszym uczniem Napoleona", czy spełniał w naukach wojskowych i sztuce wojennej taką rolę jak „Mickiewicz w literaturze, Chopin w muzyce, Lelewel w nauce i ruchu rewolucyjnym" — jak chcą niektórzy jego biografowie — oraz czy oceny współczesnych mu Polaków i cudzoziemców były trafne, mogą czytelnicy dzięki ostatnio wydanym książkom zadecydować sami.

HENRYK ŻALIŃSKI

* **Jan Wysokiński, Generał Ignacy Prądzyński, Warszawa 1985, str. 266; Ignacy Prądzyński, „Zaprzepaszczone szanse". Wybór myśli politycznych i społecznych pod red. Jerzego Roberta Nowaka, Kraków—Wrocław 1985, str. 160.**

KINO AMERYKAŃSKIE

Filmoteka Polska — wielce zasłużona instytucja dla kultury filmowej w kraju — w tym roku obchodziła jubileusz 30-lecia działalności. Z jej bogatych zbiorów często i chętnie korzystają dyskusyjne kluby filmowe, o czym bywalcy krakowskiego kina „Młoda Gwardia" mogli przekonać się naocznie, uczestnicząc w przeglądzie „Jubileuszowe niespodzianki" (8—15 grudnia). Gospodarz imprezy — DKF „X Muza", któremu patronuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów — pokazał osiem tytułów, dotąd w kraju nie znanych szerszej publiczności. Wszystkie produkcji amerykańskiej.

Wśród nich znalazły się dwie sztandarowe pozycje, wyrosłe na gruncie kontestacji schyłku lat 60., pośrednio wyrażające ideologię ruchu hippisów — „Swobodny jeździec" Dennisa Hoppera i „Zabriskie Point" Michelangelo Antonioniego. Pierwszy po 16 latach od premiery nic nie stracił na przesłaniu, oddając wiernie stan ducha ówczesnej młodzieży. Drugi zaś, oglądany z perspektywy 15 lat, przekonuje, że był tematycznym kaprysem włoskiego mistrza, który uległ modnej fali kontestacji, ale uprościł jej buntownicze hasła. Antonioni rozpoczyna film od dyskusji studentów na amerykańskim uniwersytecie, przepełnionej rewolucyjną frazeologią, kończącą się jednak konkluzją, że na brutalność policji należałoby odpowiedzieć siłą. Hopper zaś pokazuje na wstępie zażywanie narkotyków. Tam — intelektualna spekulacja, tutaj — rejestracja samego życia.

Włoch bardzo powierzchownie traktuje przyczyny rewolty studenckiej, sprowadzając ją do dwóch tez, że niezgodę na zastany świat manifestuje się wyzwoloną miłością oraz pogardą wobec dóbr materialnych społeczeństwa konsumpcyjnego. Wolność ich, w mniemaniu reżysera, wyraża się w swobodzie obyczajowej i nieskrępowanym przenoszeniu się, pokonywaniu przestrzeni. Plastyczną urodą (szkoda, że dysponowano czarno-białą kopią) urzekają plenery pustynnej Doliny Śmierci w stanie Nevada, wizyjne kadry grupowej miłości, symboliczne sceny z wysadzaniem w powietrze atrybutów współczesnej cywilizacji (luksusowego pensjonatu, lodówki, telewizora). Zabieg efektowny, ale cokolwiek infantylny, jeśli tylko do tego ma się sprowadzać filozofia buntu.

„Swobodny jeździec" sięga głębiej do psychologii hippisów i życia w komunach. Swoistym komentarzem postawy bohaterów, ucznie z pochwałą „trawki", są tu piosenki Boba Dylana i Jimi Hendrixa, gdy u Antonioniego muzyka „Pink Floyd" i „Rolling Stones" służy wyłącznie do ilustracji obrazu. Hopper demaskuje konserwatyzm Ameryki prowincjonalnej, intelektualnie stęchłej, stale gotowej do fizycznej rozprawy z odmieńcami, odrzucającymi ustabilizowane normy społeczne. Charakterystyczne, że w obu filmach triumfuje nietolerancja. Stary porządek krwawo rozprawia się z tymi, którzy odważyli się żyć inaczej, wbrew otoczeniu. Oba filmy łączy również podobna konstrukcja: element drogi, jazda po bezkresnych szosach jako spoiwo fabuły. Odtąd w światowym kinie wyodrębni się nurt estetyczny, tzw. „film w drodze" (na naszych ekranach najbardziej znane „Znikający punkt" i „Konwój").

Pozostałe utwory przeglądu — z wyjątkiem „Prywatnej posiadłości" Leslie Stevensa — reprezentowały walory wybitnie rozrywkowe, a myślenie było ostatnim obowiązkiem widza. „Człowiek, który chciał być królem" Johna Hustona przenosił do kolonialnych Indii Kiplinga (ekranizacja jego prozy), do tajemniczego himalajskiego kraju Kafirystan (?), którego mieszkańcy byli jakoby potomkami legionów Aleksandra Macedońskiego. Żyli przez wieki na nie zmienionej stopie cywilizacyjnej, toteż znalazło się paru awanturników angielskich, którzy — zgodnie z zapowiedzią w tytule — zapragnęli zasiąść na ich tronie, a niejako przy okazji przyspieszyć rozwój dzikusów, czyli zamienić łuki na broń palną. Reżyserowi udało się, nieświadomie, przedstawić prawdziwie jedną sprawę: pogardę Anglików wobec tubylców. I był bliski jeszcze jednej prawdy: mógł prześledzić zmianę mentalności pod wpływem sprawowania władzy (rzeczywiście jeden z awanturników został królem), ale reżyser zobowiązał się dostarczyć rozrywki na poziomie szkolnych powieści przygodowych, więc gdzie tam mu do psychologicznych zawiłości.

Podrzędnym westernem okazał się „Alvarez Kelly" Edwarda Dmytryka z akcją toczącą się w okresie wojny między konfederatami i republikanami. W tryby wojny dostaje się poganiacz bydła, mocny charakter, któremu przyjdzie ściąć się z pułkownikiem armii separatystów, także mocnym człowiekiem. Czyli, jak przystało na gatunek, klasyczny konflikt i oś dramatu. A poszło o bydło, gdyż obie armie miały apetyt na wołowinę. Ostatecznie można byłoby wybaczyć reżyserowi ćwiczenia z westernu, gdyby nie kulminacyjne sceny, pozbawione wszelkiej logiki. A tego nie wolno wybaczyć, jeśli od początku opowieść prowadzi się serio.

Również „Głębia" Petera Yatesa zwalnia z krytycznego myślenia, wprowadzając widza w świat dziecięcych przeżyć, kiedy jednym tchem czytywało się książki o zatopionych skarbach hiszpańskiej armady. Reżyser do historii o podwodnych fortunach dorzucił współczesny element — narkotyki. Jak na film sensacyjny — za mało sensacji, nagłych a zaskakujących zwrotów akcji, napięcia, które by trzymało widza od pierwszych do ostatnich kadrów. Po rekinie w „Szczękach", olbrzymi węgorz, który straszy nurków we wraku statku, wydaje się być niewinną rybką. Po filmach mafijnych gangsterzy wyglądają na dobrotliwych łobuzów, ot straszą tylko, np. smarując dziewczynie brzuch krwią za pomocą kurzych łapek. I sprawiedliwość triumfuje jak należy: narkotyki zostają zniszczone, bandyci ukarani, a sympatyczni bohaterowie ocaleni.

Za to „Kierowca" Waltera Hilla rekompensuje wszelkie niedostatki poprzednika. Krótko mówiąc, jest to porządnie skonstruowany kryminał ze wszystkimi chwytami gatunku, a więc wartką akcją, logicznymi wydarzeniami, fałszywymi tropami, dobrym montażem i zaskakującym rozwiązaniem, nie pozbawionym ironicznego dystansu. Publiczność od początku przyjmuje grę reżysera, bo widzi, że dostaje, wyrażając się językiem handlowców, dobry towar. Film nie jest stary (premiera w 1978 r.), być może trafi na nasze ekrany, zatem zbrodnią byłoby ujawniać cokolwiek z intrygi.

Próbę czasu (premiera 1959 r.) wytrzymała „Prywatna posiadłość" Leslie Stevensa — studium przyjaźni, pożądania, dramat namiętności, podszyty misoginizmem — wrogością do kobiet (w opinii głównego bohatera wszystkie są dziwkami). Film nasycony erotycznym napięciem, ale bez pikantnych scen, co rzadko zdarza się w kinie. Obiektem zainteresowania, głównie seksualnego, dwóch młodych włóczęgów jest przypadkowo spotkana blondynka o pociągającej urodzie. Rozpoczyna się gra pozorów, podchodów, taktycznych manewrów, mających przygotować psychicznie kobietę do uległości. Chodzi także o dotrzymanie słowa, że pierwszy posiądzie ją kolega, a nie ten, który prowadzi grę uwodzenia. Uczucie miłości (a może tylko erotycznego odurzenia) przekreśla męska przyjaźń, okupiona w tragicznym finale najwyższą ceną — życiem. Właśnie kobietę reżyser obarcza moralną odpowiedzialnością jako sprawczynię tragedii, a jej niewinność (w kulminacyjnej scenie kolega okaże się impotentem) jest pozorna, ponieważ i tak duchowo zdradziła męża (stąd owo twierdzenie, że wszystkie kobiety są dziwkami), wcześniej godząc się na uwiedzenie.

Przegląd „Jubileuszowe niespodzianki" rzeczywiście zawierał niespodzianki (o „Cydzie" A. Manna nie wspominam, gdyż go nie oglądałem) — miłe i przykre, niemniej impreza warta kontynuowania — już ze staranniejszą selekcją.

Niespodzianki Ż Muzy

WOJCIECH KLEMIATO

Dalekopisem z kraju...

(d) W 43. ROCZNICĘ powstania Związku Walki Młodych, 3 bm., członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, który kontynuuje tradycje tej organizacji, oddali hołd swoim poprzednikom. Na warszawskim cmentarzu Powązkowskim, w kwaterze ZWM, gdzie spoczywają prochy założycieli związku — Hanny Sawickiej i Jana Krasickiego, złożno wieńce i wiązanki kwiatów.

REALIZACJA idei budowy pomnika „Bohaterów powstania warszawskiego 1944" weszła w kolejną fazę. Autorzy przedstawili wstępną koncepcję zagospodarowania placu Krasińskich, dokonali niezbędnych uzgodnień ze Społecznym Komitetem Budowy Pomnika, władzami miasta i służbami miejskimi.

Pomnik stanie — jak wiadomo — na placu Krasińskich w Warszawie 1 sierpnia 1988 r., tj. w 44. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego.

Na koncie społecznego komitetu znajduje się obecnie ponad 253 mln zł i ok. 2800 dolarów. Każdego dnia napływają kolejne wpłaty.

DZIŚ kończy 80 lat jeden z najpopularniejszych przedstawicieli życia muzycznego w Polsce, skrzypek i dyrygent — Stefan Rachoń.

WYBITNY prozaik, dramaturg i poeta **Roman Brandstaetter** obchodził 3 bm. 80-lecie urodzin.

PRZED Sądem Wojewódzkim w Gdańsku znalazła swój epilog sprawa zabójstwa właścicielki taksówki z Pruszcza Gdańskiego **Heleny S. Na ławie oskarżonych zasiadł Krzysztof D.**, zamieszkały w gminie Trąbki Wielkie, który w chwili popełnienia zbrodni miał zaledwie 17 lat.

7 stycznia ub. r. zamówił on wieczorem kurs z Pruszcza Gdańskiego do Rusocina. Wykorzystując odludną okolicę, w czasie jazdy udusił właścicielkę taksówki. Po popełnieniu zbrodni i obrabowaniu zamordowanej, jeszcze przez dwa dni korzystał ze skradzionego samochodu i po jego uszkodzeniu porzucił pojazd trwoniąc zrabowane pieniądze na alkohol.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał Krzysztofa D. na 25 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę w wysokości 300 tys. zł.

...i ze świata

SETKI tysięcy telewidzów z zachodniego wybrzeża USA obejrzało na jednym z kanałów liczącej się amerykańskiej sieci telewizyjnej zapis spotkania między przedstawicielami mieszkańców Leningradu i Seattle (stan Waszyngton), które odbyło się 29 grudnia.

Dzięki połączeniu satelitarnemu przez 2,5 godziny niemal 400 przedstawicieli obu krajów mogło wymieniać poglądy na wiele spraw: od złożonego problemu kontroli zbrojeń do form wypoczynku.

WEDŁUG wyników ostatnio przeprowadzonego spisu liczba ludności Stanów Zjednoczonych w okresie ub. 5 lat wzrosła o 12,2 mln czyli 5 procent i wynosi obecnie 238,74 miliona.

DYREKTOR ośrodka badań bliskowschodnich na Uniwersytecie Harvard w Cambridge (stan Massachusetts) **Nadav Safran** ustąpi ze swego stanowiska, gdyż w toku dochodzenia przeprowadzonego na terenie uniwersytetu zakwestionowano pobranie przezeń pieniędzy od Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). CIA zapłaciła Safranowi 107.430 dolarów za książkę na temat Arabii Saudyjskiej oraz sfinansowała za 45.700 dolarów konferencję na temat fundamentalizmu islamskiego, która odbyła się jesienią w Harvardzie.

Z DNIEM 1 stycznia 1986 roku opłaty za żeglugę Kanałem Sueskim wzrastają o 3,4 proc. Wzrost opłat przyniesie zarządowi kanału w tym roku wzrost dochodów w wysokości ok. 30 mln dolarów.

W 52-PIĘTROWYM drapaszu chmur w centrum Bostonu wybuchł w czwartek pożar, który zmusił do ewakuacji setki osób znajdujących się w gmachu. Pożar wybuchł na 14 piętrze budynku, gdzie znajdowały się urządzenia ogrzewcze i oświetleniowe.

Akcja straży pożarnej i ekip ewakuacyjnych oraz szybko udzielona pierwsza pomoc pozwoliły na uniknięcie ofiar w ludziach.

GRUPA nigeryjskich oficerów oskarżonych o udział w nieudanym zamachu stanu zginęła w katastrofie samolotowej — poinformował w piątek rzecznik rządu w Lagos.

Katastrofa ta wydarzyła się, gdy spiskowców uczestniczących w grudniowym zamachu przewożono z Makurdi do Lagos. Rzecznik prezydenta ograniczył się do stwierdzenia, że w wypadku zginęło 7 lub 8 osób. Nie podał ich nazwisk.

RZECZNIK policji belgijskiej poinformował, że przeniesiono na inne stanowiska wielu wysokich oficerów policji państwowej, którzy na skutek braku odpowiedniego działania przyczynili się do zaostrzenia zamieszek na stadionie Heysel w 1985 r. podczas meczu finałowego o mistrzostwo Europy. Wśród oficerów skierowanych do pracy biurowej znaleźli się wysocy funkcjonariusze policyjni, odpowiedzialni za niedostateczne bezpieczeństwo na stadionie, które pozwoliło brytyjskim chuliganom na wzniecenie bójek, w wyniku których śmierć poniosło 39 kibiców, głównie Włochów.

Oświadczenie ŚFZZ w sprawie Międzynarodowego Roku Pokoju

PRAGA (PAP). Światowa Federacja Związków Zawodowych powitała z zadowoleniem decyzję ONZ ogłoszenia 1986 r. Międzynarodowym Rokiem Pokoju. W ogłoszonym w Pradze oświadczeniu ŚFZZ stwierdza się m. in., że w świetle pozytywnych wyników radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu w Genewie Międzynarodowy Rok Pokoju otwiera przed ludźmi pracy, przed wszystkimi pokojowymi siłami szerokie możliwości wzmożenia walki o utrwalenie odprężenia, pokojowe współistnienie, umocnienie zaufania i wzajemnego zrozumienia między krajami i narodami.

Wyrażając opinię, że wydawanie w każdej minucie półtora miliona dolarów na wyścig zbrojeń jest niewybaczalnym marnotrawieniem zasobów światowych, ŚFZZ wezwała do zawarcia w roku pokoju porozumień międzynarodowych dotyczących bezzwłocznej redukcji wydatków wojskowych o co najmniej 10 proc., natychmiastowego zamrożenia prac nad nowymi typami broni, zakazu wszelkich eksplozji jądrowych, przerwania wyścigu zbrojeń na Ziemi i niedopuszczenia do niego w kosmosie. W dokumencie wskazuje się na konieczność prowadzenia walki o ograniczenie, redukcję, a następnie całkowitą likwidację wszystkich rodzajów broni masowej zagłady.

„Zwiększanie wydatków wojskowych hamuje rozwój społeczno-gospodarczy krajów, zaś eskalacji wyścigu zbrojeń towarzyszy znaczny wzrost bezrobocia. Oto dlaczego program pokoju — to jednocześnie program zatrudnienia. Międzynarodowy Rok Pokoju powinien stać się okresem szerokich wystąpień na rzecz zapewnienia prawa do pracy. Walka przeciwko groźbie termojądrowej jest nierozdzielna od walki o prawa ludzi pracy" — podkreśla się w oświadczeniu ŚFZZ.

Apel Światowej Rady Pokoju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przewodniczący ŚRP stwierdził, że w ogłoszonym przez ONZ Międzynarodowym Roku Pokoju 1986 pilna potrzeba rozbrojenia nuklearnego jest zadaniem podstawowym. Zwrócił on zarazem uwagę na współzależność warunków pokoju, rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego oraz na konieczność położenia kresu dyskryminacji.

W pierwszą rocznicę apelu delhijskiego 6 krajów o rozbrojenie nuklearne (28.1.86) ŚRP ogłasza międzynarodowy dzień mobilizacji przeciwko niebezpieczeństwu wojny jądrowej.

ŚRP z uznaniem przyjęła fakt spotkania genewskiego na szczycie, dostrzegając w tym możliwość poprawy klimatu międzynarodowego. Zarazem ŚRP podkreśla niebezpieczeństwo programu wojen gwiezdnych, realizowanego przez USA i fakt, że rząd prezydenta **Reagana** odmówił poparcia dla koncepcji i praktyki radzieckiego moratorium w sprawie prób jądrowych.

Spotkanie przedstawicieli Kościołów nierzymskokatolickich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nych Kościołów i związków wyznaniowych w minionym roku, mówiono też o głównych zamierzeniach i projektach działania w bieżącym roku.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, minister **Adam Łopatka.** Następnie głos zabierali: biskup Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej **Janusz Narzyński;** metropolita warszawski i całej Polski, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego arcybiskup **Bazyli Doroszkiewicz;** przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polsko-Katolickiego biskup **Tadeusz Majewski;** przewodniczący Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego dr **Stanisław Dąbrowski;** prezes Zarządu Głównego Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL **Mozes Finkelstein;** przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL **Stanisław Mucharski** oraz rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie prof. **Jan Niemczyk.**

Wyrażono podziękowanie władzom państwowym i przewodniczącemu Rady Państwa **Wojciechowi Jaruzelskiemu** za stworzenie warunków sprzyjających korzystaniu przez obywateli z pełnej wolności sumienia i wyznania, a przez Kościoły i związki wyznaniowe ze swobody wykonywania ich funkcji religijnych.

Kazimierz Barcikowski podziękował nierzymskokatolickim Kościołom i związkom wyznaniowym w Polsce za patriotyczną obywatelską postawę, za ich zaangażowanie w umacnianie zrozumienia rzeczywistych potrzeb społeczeństwa oraz za owocny wkład w kształtowanie porozumienia narodowego.

Związkowcy o rentach, emeryturach i czasie pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mitetu Wykonawczego OPZZ z 19 grudnia 1985 r. do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie czasu pracy w uspołecznionych zakładach pracy oraz zmian niektórych przepisów o czasie pracy — Prezydium KW OPZZ przyjęło do wiadomości, że ostateczny projekt tego rozporządzenia uwzględnia większość związkowych postulatów w tym zakresie.

Projekt utrzymuje dotychczasową normę 42-godzinnego tygodnia na okres do końca 1988 r., stwarzając możliwość elastycznego gospodarowania czasem pracy za zgodą związków zawodowych w przedsiębiorstwach i zakładach pracy. Projekt nie narusza dotychczasowych uregulowań prawnych określonych odrębnymi przepisami.

Kultura polska w 1986 roku

WARSZAWA (PAP). Rok 1986 w sferze kultury będzie kolejnym rokiem jej funkcjonowania w stworzonych w ubiegłych latach ramach prawnych. Chodzi tu przede wszystkim o ustawę z maja 1982 r. o Narodowej Radzie Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury, która stworzyła skuteczny system finansowania twórczości i upowszechniania kultury, a także ustawę o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, która przekazała organom terenowym wiele kompetencji w dziedzinie kultury.

Decentralizacja zarządzania kulturą znajduje potwierdzenie także w rozdziale środków z FRK, których przeważająca część dzielona jest między województwa. Środki te nie zaspokajają co prawda wszystkich potrzeb, ale są takie, na jakie stać naszą gospodarkę. Ekonomiczne trudności, wynikające także z konieczności przystosowania się do reguł reformy gospodarczej, przeżywają zwłaszcza te dziedziny kultury, które wiążą się z produkcją dóbr: poligrafia, fonografia, przemysł muzyczny, kinematografia. Bieżący rok będzie pierwszym rokiem realizacji uchwały o modernizacji przemysłu poligraficznego, na co przeznaczy się znaczne środki, także dewizowe. Umożliwi to dojście w perspektywie kilku lat do wskaźnika produkcji książek wynoszącego 8 egzemplarzy na 1 mieszkańca kraju.

Rozwijany będzie nadal mecenat państwa, stwarzający warunki pracy dla twórców i sprzyjający ujawnianiu się młodych talentów poprzez system stypendialny. Jednym z ostatnich przykładów postępu w tej dziedzinie są nowe stawki honorarynie dla autorów książek. Wysoki poziom naszego życia kulturalnego sprawia, że wzrasta zainteresowanie kontaktami w tej dziedzinie ze strony naszych partnerów zagranicznych.

Ważnym wydarzeniem z dziedziny międzynarodowych kontaktów będzie styczniowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata w Warszawie. Będzie to okazja do refleksji na temat miejsca kultury w życiu człowieka i roli ludzi kultury w rozwiązywaniu najważniejszych problemów ludzkości.

Problemy kultury polskiej i zamierzenia resortu w br. były 3 bm. tematem tradycyjnego, dorocznego spotkania ministra kultury i sztuki **Kazimierza Żygulskiego** z dziennikarzami, zorganizowanego przez Klub Problematyki Kulturalnej SD PRL.

Sprawa dzieł sztuki zrabowanych przez hitlerowców

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

w takich sprawach oraz zapewnia zainteresowanym możliwość wglądu w przygotowany wykaz. Gotowa jest również przekazywać stosowne wnioski kompetentnym władzom austriackim.

W przypadku roszczeń wynikających z praw spadkowych, do wniosku należy załączyć dokumenty potwierdzające przejęcie tytułu własności. Zainteresowane osoby mogą działać przez swych pełnomocników. Pełnomocnictwo powinno być uwierzytelnione i nie może być wystawione wcześniej niż przed trzema laty.

Wspomniana ustawa — zaznaczono w liście ambasady — ma wkrótce wejść w życie. Mimo to roszczenia, o których mowa, można zgłaszać już obecnie. Rozpatrzone zostaną bez dodatkowych formalności wnioski roszczeniowe zgłoszone wcześniej, począwszy od 1 lutego 1985 r.

Roszczenia w omawianych sprawach można będzie zgłaszać do 30 września br

Ostrzeżenie głównego inspektora sanitarnego

WARSZAWA (PAP). Główny inspektor sanitarny ostrzega przed spożywaniem odżywek mlecznych produkcji angielskiej firmy „Farley Health Products". Odżywki te, a zwłaszcza o nazwie „Oster Milk" mogły trafić do konsumentów w Polsce w postaci darów. Zgodnie z informacją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) odżywki mleczne tej firmy przeznaczone zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych, podejrzane są o zanieczyszczenie bakteriami salmonella i w związku z tym są one wycofywane przez producenta z rynku. Spożywanie tych odżywek zagraża zdrowiu.

Akt oskarżenia w sprawie katastrofy w Olsztynie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PKP w Naterkach Andrzejowi B. zarzucający im nieumyślne spowodowanie katastrofy, wskutek której pięć osób poniosło śmierć, trzynaście doznało obrażeń ciała, a straty materialne oszacowano na 1760 tys. zł.

19 września 1985 r. we wczesnych godzinach porannych autobus komunikacji miejskiej w Olsztynie wjechał na tory na strzeżonym przejeździe kolejowym wprost pod nadjeżdżający pociąg towarowy. Dzieła zniszczenia autobusu dokończył inny pociąg towarowy nadjeżdżający z przeciwka po drugim torze. Jak ustalono w śledztwie, kolejowe urządzenia techniczne, podobnie jak lokomotywy i autobus, na chwilę przed wypadkiem były sprawne.

Z kroniki żałobnej

Kombatantowi Janowi Oleksemu

Zmarły w Krakowie 29 grudnia ub. r. JAN OLEKSY należał do pokolenia tych bohaterskich żołnierzy, którzy podjęli trud odbudowy ojczyzny w roku 1918. Zawodowy, wzorowy podoficer — starszy sierżant 1. Pułku Mostów Kolejowych w Krakowie zapisał się w pamięci zwierzchników i podwładnych jako człowiek nadzwyczajnie sumienny, sprawiedliwy. W walce z Niemcami we Wrześniu roku 1939 okazał prawdziwie zimną krew w obliczu nawały wroga; internowany na Węgrzech gorącą troską otoczył swoją liczną rodzinę. Stamtąd też, pod naciskiem hitlerowców został wywieziony do obozu jenieckiego i zaraz po wojnie wrócił do ukochanego Krakowa. Tu, jako pracownik „Ruchu", przedtem jeszcze „Czytelnika", wspomagał doświadczeniem organizacyjnym kolportaż gazet i czasopism. Sumienny, wrażliwy na krzywdę ludzką, dobry ojciec, dziadek i pradziadek oddaje ciało ziemi ojczystej, o której wolność walczył i dla której pracował. (J)

Dnia 29 grudnia ub. r. zmarł nagle w Krakowie

JAN OLEKSY

ur. w Brzeźnicy 25 stycznia 1900 roku, starszy sierżant w stanie spoczynku 1. Pułku Mostów Kolejowych w Krakowie, uczestnik II wojny światowej, internowany na Węgrzech, jeniec wojenny obozu w Luckenwalde, długoletni zasłużony pracownik Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik", Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch", potem RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Krakowie, najukochańszy nasz Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia 1986 r. o godz. 12.00 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie o czym zawiadamiają pogrążeni w najgłębszym smutku

CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ, WNUCZKI, WNUK I PRAWNUCZKA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1985 roku, zmarł nagle na budowie eksportowej w Iraku, w wieku 35 lat

JANUSZ KUDYBA

długoletni pracownik PIRPCh „Naftobudowa" Zarząd Sprzętu i Transportu Kraków—Batowice, niezapomniany Kolega i szlachetny Człowiek.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO, KOLEŻANKI I KOLEDZY ZSIT BATOWICE

Rozstrzygnięcie konkursu

„Codzienność – metafora – metonimia"

12 grudnia 85 roku rozstrzygnięty został konkurs zorganizowany przez redakcję krakowskiego miesięcznika „Pismo Literacko-Artystyczne" na rysunek „CODZIENNOŚĆ — METAFORA — METONIMIA". Jury (w składzie: **Jerzy Skarżyński, Wit Jaworski, Antoni Porczak, Stanisław Urbański, Bronisław Kurdziel** — sekretarz konkursu), po zapoznaniu się z 270 pracami 78 autorów przyznało I nagrodę — **Zbigniewowi Woźniakowi** ze Zduńskiej Woli (godło „TROK"). Laureatami II nagrody zostali: **Andrzej Dworakowski** z Białegostoku (godło „ANNA") i **Wojciech Sztyller** z Warszawy (godło „RYSUNEK"). III nagrody otrzymali: **Mirosław Zdrodowski** z Lublina (godło „NATALIA"), **Marek Olszyński** z Krakowa (godło „MOL") i **Andrzej Skowroński** z Tarnowskich Gór (godła „PTAK", „EDUARDO", „ELEMENT", „WIECZÓR", „MANOLO").

Panorama kina radzieckiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

widzowi. Zobaczymy zarówno utwory, które zajęły trwałe miejsce w historii światowego kina, jak i filmy najnowsze, wyróżniające się pod względem problematyki i rozwiązań warsztatowych. Twórczość klasyków, nie tylko radzieckiej sztuki filmowej, reprezentować będą m.in. dzieła Dżigi Wiertowa, Sergiusza Eisensteina, Wsiewołoda Pudowkina, Aleksandra Dowżenki. Wśród filmów współczesnych znajdą się obrazy zrealizowane przez Ilję Awerbacha, Igora Tałankina, Nikitę Michałkowa i in.

Otwierające panoramę kina radzieckiego „Czerwone diabłęta" są ekranizacją wydanej w 1920 r. powieści Pawła Blachina. Zrealizowany 3 lata później film, którego akcja toczy się na Ukrainie w okresie wojny domowej, zyskał ogromne powodzenie. Motywy książki oraz filmu wykorzystał po 40 latach inny reżyser Edmund Kieosajan — twórca cieszących się nie mniejszą popularnością „Nieuchwytnych mścicieli".

Zmiany w ubezpieczeniach rodzinnych na życie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ubezpieczonego, którzy zamieszkiwali z nim pod jednym dachem, prowadzili wspólnie z nim gospodarstwo domowe oraz posiadali identyczne co on zameldowanie. Jeśli natomiast ubezpieczony był zameldowany np. u swoich rodziców, a jego żona u swoich, to nie można było wypłacić jej należnej kwoty. To samo odnosiło się do dzieci ubezpieczonego, jego rodziców czy też teściów. Tak kontrowersyjna zasada, ostro krytykowana od lat przez klientów PZU, była powodem licznych konfliktów. Nierzadkie są przecież u nas sytuacje, których przyczyną są kłopoty mieszkaniowe, że jeden małżonek mieszka i jest zameldowany np. u swoich rodziców, a drugi pod innym adresem. Często gdzie indziej mieszkają dzieci niż ich ubezpieczony ojciec.

Nowe przepisy PZU zapobiegają tego typu paradoksalnym sytuacjom. **Od 1 stycznia 1986 r. wprowadza się zasadę, że odszkodowanie z tytułu grupowego ubezpieczenia rodzinnego na życie przysługuje najbliższym członkom rodziny (żonie, rodzicom, teściom, dzieciom), bez względu na to czy ubezpieczony mieszkał wraz z nimi, czy też pod innym adresem.**

Jeżeli ubezpieczony zechce przeznaczyć odszkodowanie innym osobom niż członkowie najbliższej rodziny, to w tzw. deklaracji zgody, wypełnianej podczas zawierania ubezpieczenia musi on wyraźnie wskazać odbiorcę odszkodowania.

Nowe zasady eliminują też inny nonsensowny przepis, zgodnie z którym jeśli np. rodzice ubezpieczonego zmarli poza granicami kraju, to mógł on liczyć na odszkodowanie tylko wówczas, jeśli udokumentował, że był na pogrzebie. W dodatku można mu było wypłacić zaledwie połowę kwoty, która przysługiwałaby w razie śmierci w kraju. Praktycznie kwota ta wynosiła... 1,5 tys. zł. Obecnie należność ta będzie znacznie wyższa i nie stawia się warunku uczestniczenia w pogrzebie.

Dzieci ubezpieczonego mogą korzystać z odszkodowania do 25 roku życia (dotychczas do 24), bez względu na to czy zamieszkiwały z nim, czy też usamodzielniły się. W przypadku dzieci, które ukończyły 18 rok życia będzie można wypłacić odszkodowanie tylko tym, które uczęszczają do szkoły lub na dzienne studia.

Ale w niektórych przypadkach zaostrzono zasady tego ubezpieczenia. **Otóż emeryci czy renciści mogą je indywidualnie kontynuować po zaprzestaniu pracy tylko wtedy, jeśli w ostatnim zakładzie pracy opłacali składki za to ubezpieczenie nieprzerwanie co najmniej przez ostatnie 12 miesięcy.** Dotychczas okres ten wynosił zaledwie miesiąc, co bywało nadużywane przez osoby nagminnie zmieniające pracę.

Ubezpieczenie to — przypomnijmy — przewiduje również wypłacenie ubezpieczonemu świadczenia z tytułu urodzenia się dziecka. Od nowego roku prawo do takiego świadczenia będzie przysługiwać tylko osobom, które są ubezpieczone przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy. Jeśli więc pan Kowalski zawrze grupowe ubezpieczenie rodzinne na życie w maju, a we wrześniu urodzi się mu dziecko, to nie może on liczyć na świadczenie. Przysługiwałoby mu ono natomiast wówczas, gdyby zawarł ubezpieczenie dwa miesiące wcześniej.

Składki nie wzrastają od 1986 r., niemniej PZU proponuje swoim klientom, aby zawierali oni ubezpieczenia na większe kwoty niż dotychczas, płacąc wyższą stawkę. Mogą wtedy oni czy ich rodziny liczyć na wyższe świadczenia (odszkodowania), co zapewne nie jest bez znaczenia przy wzroście kosztów utrzymania.

Pomieszczeń magazynowych

— o powierzchni 1000 m², ogrzewanych i posiadających rampę za- i wyładowczą, na magazynowanie materiałów papierniczych

pilnie poszukują

w Krakowie i okolicach Krakowa

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO

w Krakowie

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela **Dział Zaopatrzenia Zakładów**, tel. 44-73-33, wewn. 236 lub 44-09-13.

K-8134

PRACA

CZELADNIKA oraz pomocnika piekarskiego przyjmie piekarnia — Górnisiewicza, Kraków, Garbarska 12. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie.

NAUKA

MATEMATYKA — korepetycje. Michalik, tel. 11-07-83. g-90734

LOKALE

POSZUKUJĘ na wyjazdy sobotnio-niedzielne domku lub mieszkania, 2 pokoje z kuchnią, w miejscowości podgórskiej, na okres 1 roku. Tel. 34-18-24. Oferty 90393 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KROSNO! Spółdzielcze M-3, 53 m², superkomfortowe — zamienię na podobne, w Tarnowie. Oferty 90484 „Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

KRYNICA — oddam w dzierżawę przedsiębiorstwu 6 pokoi (na 20 osób), z zapleczem kuchennym (stołówka). Krynica, ul. Słotwińska 24, tel. 34-32. g-93394

M-4 Kraków — zamienię na równorzędne Krynica lub Nowy Sącz. Tel. 44-56-53. g-94831

ZIELONA GÓRA! Spółdzielcze M-3, w centrum — zamienię na Kraków. Oferty 93536 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

BOCHNIA! Działkę rolniczą, 75 arów — sprzedam. Bochnia, tel. 243-63. g-90561

DZIAŁKĘ budowlaną w Libertowie lub okolicy — zdecydowanie kupię. Oferty 93388 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

33 ARY pola uprawnego, z prawem zabudowy, przy głównej drodze, Biecz k. Jasła — sprzedam. Rybnik 222-36. g-93736

DOM z dużą parcelą w Bieczu — sprzedam. Oferty 93594 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

GOSPODARSTWO rolne, 4,7 ha, zabudowania, z ogrodem, wieś Kobiela, woj. kieleckie — sprzedam. Mieczysław Cabaj, Kocina 53. g-93636

ATRAKCYJNE działki budowlane i rekreacyjne, we wsi Sękowa koło Gorlic — sprzedam. Oferty 93624 „Prasa" Kraków, Wiślna 2 lub Kraków, tel. 34-11-70.

GOSPODARSTWO rolne 5 ha, w tym działki budowlane — sprzedam. Wiadomość: Łękawica 47, woj. tarnowskie. T-90467

SKLEPY MOTORYZACYJNE RZEMIEŚLNICZEGO DOMU TOWAROWEGO

w Łodzi

— Łódź, ul. A. Struga nr 40
— Łódź, ul. Tetmajera nr 2/14
— Błaszki, ul. Świerczewskiego nr 23

OFERUJĄ

— bogaty wybór części zamiennych i akcesoriów do pojazdów mechanicznych.

Prowadzimy również sprzedaż pozaryrnkową.

Zapraszamy do odwiedzenia naszych placówek.

K-9049

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH

Mogilany z siedzibą w Gaju

zatrudni

▲ **operatora koparki „Białoruś"**
▲ **traktorzystów**
▲ **tokarzy**

K-9135

SPÓŁDZIELNIA PRACY „TURBACZ"

w Nowym Targu, ul. Hanki Sawickiej 1

tel. 22-13

wykona roboty wewnętrzne

— okres zimowy 1985/86 w branżach: malarskiej, blacharskiej oraz w zakresie przewijania silników elektrycznych.

K-8462

DOM

— nadający się do prowadzenia działalności wczasowej, powyżej 30 miejsc, w Zakopanem lub Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, względnie innej miejscowości górskiej

kupią

ZAKŁADY KONFEKCJI TECHNICZNEJ „GUMOWNIA"

w Trzebini, ul. Dworcowa 2, tel. 232 lub 57, wewn. 266.

K-8000

BUDYNEK MIESZKALNY

— z przeznaczeniem na zakładowy dom wczasowy z około 20 miejscami noclegowymi, w Zakopanem

KUPIĄ

ZAODRZAŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO „ZASTAL"

w Zielonej Górze, ul. Sulechowska 4a

Oferty kierować pod podanym adresem z dopiskiem — Dział Rozwoju.

K-8564

OPONY

do tylnych kół ciągnika C-360

sprzeda

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH" W PILŹNIE

Przedsiębiorstwom uspołecznionym udzielamy rabatu.

K-7664

DĘBICKIE ZAKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH „STOMIL"

w Dębicy

zatrudnią w straży przemysłowej

mężczyzn na stanowisku

WARTOWNIKA

Warunki: system zatrudnienia 12 godzin pracy, 24 godziny wolne oraz dodatkowo wolne 4 dni w miesiącu w terminach uzgodnionych, średnia płaca 18.000 zł, bezpłatne sorty mundurowe.

Wymagania: wykształcenie podstawowe, niekaralność.

Istnieje możliwość zatrudnienia na 1/2 etatu.

K-9560

Nasze MIASTO

W Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania płacą 800 złotych za dniówkę

Hufce śródroczne OHP coraz popularniejsze

Na terenie województwa krakowskiego działają 64 szkolne i uczelniane komendy OHP. Zrzeszają kilka tysięcy uczniów szkół średnich i studentów. Obecnie 1000 spośród nich pracuje w tak zwanych hufcach śródrocznych. Znaleźli zatrudnienie w krakowskich szpitalach (im. Anki, im. Żeromskiego, im. Narutowicza), Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania, Krawieckiej Spółdzielni Pracy im. Janka Krasickiego, WSS „Społem", Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej, Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa", Unitrze-Telpod. Najlepiej płaci MPO — 800 zł za dniówkę. Podobne warunki panują w Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej. Przy czym młodzież w obydwu firmach pracuje w wolne soboty, niedziele na drugą zmianę. Obowiązujące przepisy dopuszczają pracę ludzi, którzy skończyli 18 lat w takich porach. Zresztą młodzież cały czas jest pod opieką nauczyciela i brygadzisty wyznaczonego przez dany zakład.

W najbliższych dniach Wojewódzka Komenda OHP wspólnie z Wydziałem Zatrudnienia wystosują pisma do 60 przedsiębiorstw, zachęcające do przyjęcia młodych ludzi do pracy w trakcie roku szkolnego, podczas ferii zimowych i wakacji letnich. Najprawdopodobniej dzięki temu zwiększy się ilość miejsc pracy dla uczniów i studentów do 5—6 tys.

(bb)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

◆ **Dom Polonii** (Rynek Gł. 14): Koncert z udziałem śpiewaka z Japonii Motomu Itsuki — 17.

◆ **KS „Garbarnia"** (Sokolska 17): Wystawa gołębi rasowych (9—18).

◆ **Klub MPiK** (Rynek Podgórski 7): „Tkanina" — wystawa prac Zbigniewa Perzanowskiego (10—18).

NIEDZIELA

◆ **Nowohuckie Centrum Kultury** (pl. Centralny): Koncert zespołu „After Blues" — 19.

◆ **Kabaret „Drops"** (Hotel „Pod Różą"): „Imieniny panny Pipi" — spektakl dla dzieci — 16.

Warto grać w „Błękitną"

„Skoda" i „trabant" za 30 złotych

Jak już pisaliśmy, ubiegłoroczna loteria dziennikarzy „Błękitna" cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród krakowian. W sumie podwawelskie urzędy pocztowe sprzedały 638 tys. losów tej loterii. Przyczyna tak ogromnej popularności „Błękitnej" tkwi niewątpliwie w bardzo atrakcyjnych nagrodach jakie można było wygrać za jedyne 30 złotych. A że naprawdę warto było wydać te kilkadziesiąt złotych, mogą poświadczyć wszyscy ci, do których uśmiechnęła się fortuna. Nie zdradzimy chyba tajemnicy jeśli napiszemy, że krakowianom udało się trafić tak atrakcyjne nagrody, jak samochody (jedna skoda i dwa trabanty!), dywany, magnetofony. Ba, są też tacy, którzy za 30 złotych wydanych na kupno losu „Błękitnej" pojadą na wczasy do Bułgarii! Niezgorzej wypadła też loteria w województwach tarnowskim i nowosądeckim. Tam głównymi wygranymi były radiomagnetofony, dywany, lodówki i komplety do majsterkowania. Jak zatem widać, warto ciągnąć losy „Błękitnej". Tym którym nie dopisało szczęście lub dotąd nie mieli okazji wziąć udziału w loterii, polecamy kolejną, tegoroczną edycję „Błękitnej". O dacie jej rozpoczęcia poinformujemy Czytelników w stosownej chwili.

(koż)

Ważne dla młodych pisarzy

Już w najbliższy wtorek, 7 stycznia odbędzie się pierwsze spotkanie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy działającego przy Młodzieżowej Agencji Kultury. Klub zrzesza młodych twórców pragnących doskonalić swój warsztat pisarski, prowadzi konsultacje ze znanymi pisarzami i krytykami, ułatwia młodym autorom start w środowisku literackim i umożliwia im prezentację swych utworów. Wszyscy zainteresowani uczestnictwem w spotkaniach klubowych mogą uzyskać wszelkie interesujące ich informacje w **Dziale Artystycznym Młodzieżowej Agencji Kultury, Kraków, ul. Mikołajska 2, tel. 22-17-29, 22-94-12.** (koż)

Dzieci to lubią

Zabawa z „Dropsem"

„Panna Pipi z Pipidówki", „Pipi rusza w świat", „Łapać Ciaptaka" i „Imieniny panny Pipi" — oto cztery spektakle, które prezentuje obecnie jedyny w Polsce kabaret dla dzieci „Drops". Teraz w okresie noworocznym kabaret przygotował też specjalny spektakl połączony z mikołajową zabawą.

„Drops" ma już 20 lat, ale dopiero od roku przestał być bezdomny — dzięki „Estradzie" znalazł stałą scenę w hotelu „Pod Różą" przy ul. Floriańskiej 14. Tu przyjmuje amatorów zabawy w każdą niedzielę o godz. 11.00 na publicznym przedstawieniu i codziennie na zamówienie szkół, przedszkoli czy przedsiębiorstw. A jest to wspólna zabawa — najbardziej żywo uczestniczą w niej dzieci w wieku 5—11 lat. Aktorzy **Adam Romanowski, Zbigniew Ruciński, Marek Litewka i Ryszard Jasiński** świetnie trafiają do ich wyobraźni ucząc korzystania z przyjemności jaką daje teatr. Scenariusz i reżyserię przygotowuje od lat **Maria Korabicz.** (km)

Wypadki

W Wieliczce na obwodnicy „żuk" z niewiadomych przyczyn zjechał na lewą stronę jezdni, zderzając się czołowo z „kamazem". Kierowca „żuka" Witold D. zam. w Wałbrzychu doznał złamania podudzia i potłuczeń klatki piersiowej, zaś pasażer — Władysław L., zam. w Świebodzicach (woj. wałbrzyskie) — złamania obu rąk ◆ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 130 pacjentom ◆ Służba Ruchu MO interweniowała w 11 wypadkach i kolizjach, zatrzymano 2 nietrzeźwych kierowców. (d)

Krytykowani wyjaśniają

W odpowiedzi na notatkę prasową z dnia 3 XII 85 r. „Społem" PSS Śródmieście wyjaśnia: W pawilonie na os. Dąbie w sklepie nr 814 jest przeprowadzany remont, ale niezależnie od tego usługi dostaw mleka do mieszkań klientów są kontynuowane. Przedpłaty na usługi były przyjęte, informacja w formie wywieszki na drzwiach frontowych sklepu jest umieszczona. Ponadto w sklepie tym wytypowano osobę do nadzorowania i rozliczania usług. W sprawie reklamacji można interweniować w sklepie nr 814 codziennie w godzinach 8—13.

W drugim sklepie (nr 64) przy al. Pokoju 20 brak roznosiciela, który zrezygnował z pracy, porzucając ją bez uprzedzenia w dniu 20 XI 85 r. Z chwilą zatrudnienia osoby do wykonywania usług natychmiast mleko będzie dostarczane klientom, którzy wpłacą pieniądze w sklepie.

Mamy duże trudności kadrowe w tej branży usług, szczególnie w porze zimowej brak jest chętnych do wykonywania tej pracy.

Wizja lokalna, czyli inwalidzkim wózkiem wzdłuż Alei Trzech Wieszczów

Najpierw był telefon od psychologa **Stefana Chłopickiego** z Towarzystwa Walki z Kalectwem. — *Może „Gazecie" coś więcej uda się zdziałać w sprawie, o którą walczymy już od kilku lat* — prosił psycholog. *Nasze starania dotyczą inwestycji nie wymagającej deficytowych materiałów budowlanych, niepotrzebni są też wysokiej klasy specjaliści. Chodzi tylko o „drobiazg": obniżenie krawężników przy przejściach dla pieszych, tak, by inwalidzi swobodnie mogli przejeżdżać wózkami inwalidzkimi. Po każdym większym remoncie ulic lub pieszych ciągów, Krakowski Zarząd Dróg zapewnia nas, że nie zapomni o tym szczególe. Wasza „Gazeta" z 12 grudnia 85 opublikowała informację KZD o obniżeniu krawężników. A jak jest rzeczywiście może się pani przekonać naocznie, towarzysząc* ZOFII KORCZYC *w przejażdżce inwalidzkim wózkiem wzdłuż ostatnio wyremontowanego odcinka Alei Trzech Wieszczów* — proponuje pan Chłopicki.

Przed gmachem AGH pani Zofia pokonuje pierwszy krawężnik. Zjeżdża z chodnika i próbuje sforsować zaledwie kilkucentymetrowy betonowy występ. I w tym miejscu zapewne zakończyłby się test, gdyby nie silne ramię pana **Jacka Tokarskiego,** który nam towarzyszy. Po drodze założyliśmy, że celem naszej wyprawy będą zakupy w SDH „Jubilat". Mijamy budynek Akademii Rolniczej. Wózek z pasażerką stacza się na ul. Karasia. Przeciwległy krawężnik robi wrażenie łatwego do pokonania. Dwa mniejsze koła do połowy zahaczają o parocentymetrową przeszkodę. Mimo energicznych poczynań pani Zofii próba kończy się fiaskiem. Niespiesznie posuwamy się w kierunku mostu Dębnickiego. Prawie płaski chodnik łagodnie przechodzi w torowisko tramwajów jeżdżących ul. Manifestu Lipcowego. I znów nieudane próby wdrapania się na krawężniki przy hotelu „Cracovia" i ul. Smoleńsk. Zbliżamy się do podziemnego przejścia w rejonie skrzyżowania przy moście Dębnickim. — *Może by tak zjechać zjazdem dla wózków dziecięcych* — proponuję. To zupełnie niemożliwe, gdyż spad jest tak stromy, że wózek pociągnąłby za sobą nawet Jacka — wyjaśnia p. Zofia. Ze znawstwem ocenia czekające ją jeszcze krawężniki. Te przy barze mlecznym są nie do pokonania, te przy torowisku tramwajowym można by ominąć jezdnią, ale wjazdy na most Dębnicki są zbyt wysokie. Zanim się obejrzeliśmy, pani Zofia w poprzek jezdni przejeżdża na drugą stronę alei Krasińskiego — niezgodnie z przepisami ruchu drogowego.

Bezpiecznie, już na chodniku, zatrzymujemy się przed wystawami „Jubilata". — *Dla mnie dostępny tylko parter* — informuje nas pani Zofia. — *Przecież są windy* — protestuję. — *Owszem, ale nie mieszczę się w nich* — rozwiewa moje wątpliwości. Rezygnujemy z przepychania się w tłumie przechodniów, tłoczących się u wejścia do domu towarowego. Przy budynku oznaczonym nr. 7, znajdującym się przy al. Krasińskiego, nasza przewodniczka zatrzymuje się i wskazuje nam łagodny zjazd na jezdnię — o, taki doskonale nadaje się dla wózkowiczów.

Ruszamy dalej. Przy skrzyżowaniu z ul. Manifestu Lipcowego znowu napotykamy na doskonale znaną przeszkodę. — *Przed remontem Alei było tu zupełnie płasko* — komentuje p. Zofia — *Czy to pierwsza podróż po oddaniu Alei?* — dopytuję się. — *Ależ skąd! Postępy robót kontrolowałam niemal na bieżąco. O swoich odkryciach powiadomiłam Towarzystwo Walki z Kalectwem. Interweniowali, lecz jak widać bezskutecznie...*

Dojeżdżamy do Zespołu Szkół Mechanicznych. Po prawej stronie można było przejechać ul. Humberta do ul. Wenecja. Teraz widzę tutaj schodki. — *Nie dla mnie one* — wzdycha pani Zofia i już nie forsuje krawężników przy ul. Krupniczej. Przy skrzyżowaniu al. Mickiewicza z ul. Czarnowiejską ustawia się na lewym pasie i na zielonym świetle pojazd przecina ruchliwe rozdroże. Bez specjalnego wysiłku pani Zofia wjeżdża do parku. Nasza wyprawa kończy się na pl. Wolności.

— *Nie dają mi spokoju te „drobiazgi". A przecież wystarczy odrobina wyobraźni, by można pomóc wózkowiczom i pozwolić im na trochę niezależności. Podczas poprzednich wakacji samodzielnie zjeździłam wózkiem inwalidzkim cały Wiedeń. Czy naprawdę nie można załatwić tej sprawy? Ze strachem myślę o następnym etapie remontu Alei Trzech Wieszczów. Czy nieustannie będziemy skazani na pomoc innych?*

GRAŻYNA PASZYŃSKA

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro: Śluby panieńskie — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 1). Wg „Księgi Hioba" Hiob — 17. **STARY** (Jagiellońska 1): Sofokles: Antygona — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14). P. Suskind: Kontrabasista — 19.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Pinter: Urodziny Stanleya — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel: Betlejem polskie — 18. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehar: Wesoła wdówka — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Z. Poprawski: Chodzi Turoń, paszczą kłapie — 10 i 12.15; Wygnańcy Ewy — Salome — Judyta i Holofernes — 19.15. **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa): G. Boccaccio: Dekameron — 22. **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (Floriańska 45): A to ci wesele 85 (kabaret) — 22.15. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): L. Rydel: Jasełka — 17. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny przed wyjazdem ork. do USA; K. Penderecki — dyrygent, M. Perenyi (Węgry) — wiolonczela. W progr. utwory Pendereckiego i Szostakowicza — 18.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: S. Wyspiański: Wesele — 19.15. **LUDOWY:** Betlejem polskie — 11 i 18. **GROTESKA:** Chodzi Turoń, paszczą kłapie — 11. **OPERA** — Teatr im. J Słowackiego (pl. Ducha 1): P Czajkowski: Eugeniusz Oniegin — 12. **KOLEJARZA:** Jasełka — 15 i 17.30 **OPERETKA, FILHARMONIA, KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (kabaret) — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Indiana Jones (USA 15 lat) — 14.30, 17. 19.30 **KULTURA** (Rynek Gł. 27) Zagadka nieśmiertelności (ang 18 lat) — 14, 18; Dreszcze (pol. 15 lat) — 16; Cichy zaułek (chin. 15 lat) — 20. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Tess (fr.-ang 15 lat) — 16, 19.15. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon — film z cyklu „Angielski film sensacyjny" — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 2'): E-T (USA b.o.) — 14; Christine (USA 18 lat) — 16. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Greystoke Legenda Tarzana, władcy małp (ang 12 lat) — 16, 19. **ŚWIT MAŁA SALA:** Superpotwór (jap. b.o.) — 15.15; Star-80 (USA 18 lat) — 17, 19.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7:) Gremlinsy rozrabiają (USA 12 lat) — 15.45, 18; Ślady wilczych zębów (pol.-czechosł. 18 lat) — 20.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Christine (USA 18 lat) — 16, 18, 20. **TĘCZA** (Praska 52): Cudowny kwiat (radz. b.o.) — 15; Zemsta po latach (kanad, 15 lat) — 16.15, 18. **UGOREK** (os Ugorek) Dżony i Arnika (węg. b.o.) — 15.15; Duch (USA 15 lat) — 17, Blues Brothers (USA 15 lat) — 19.15. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 21): Och, Karol (pol. 15 lat) — 16, 18, 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): Sabat czarownic (węg.-USA b.o.) — 10; Gry wojenne (USA 12 lat) — 12; Gremlinsy rozrabiają (USA 12 lat) — 15.45; Gangsterzy szos (kanad 15 lat) — 18. 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Pechowiec (fr. 12 lat) 16, 18, 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Straszydła (pol. b.o.) — 10; Potop (pol. b.o.) — 12; Czułe miejsca (pol. 18 lat) — 18; Miłość Swanna (fr.-RFN 18 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50) Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.) — 15 45; Hallo, Szpicbródka (pol. 15 lat) — 17.45; Diabelskie szczęście (pol. 15 lat) — 19.45 **ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): E-T (USA b.o.) — 15.30, 17.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Rok spokojnego słońca (pol. 15 lat) **KRZESZOWICE — Nowości:** Miłość Swanna (RFN-fr 18 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Indiana Jones (USA 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Tajemniczy Budda (chin. 15 lat) **SŁOMNIKI — Czar:** Miłość z listy przebojów (pol. 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Bal (wł.-fr 15 lat); Saturn-3 (ang. 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Bal (wł.-fr. 15 lat); Spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat)

Pozostałe kina nieczynne

NIEDZIELA

KULTURA: Zagadka nieśmiertelności — 14, 16, 18; Dreszcze — 20. **MŁODA GWARDIA:** Przygody Barona Münchhausena (fr. b.o.) — 12.30; Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 15.45; Historia Posępnej Góry (chin. 15 lat) — 17.45, 20. **PASAŻ:** Bajki — 12, 13, 14; Czy leci z nami pilot — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; popoł. jak w sob **ŚWIT DUŻA SALA:** Powrót Jedi (USA 12 lat) — 13.30; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Superman III (USA 12 lat) — 13; popoł. jak w sob **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13; popoł. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 14; popoł. jak w sob. **WANDA:** Mały iluzjon (USA b.o.) — 10, 12, popoł. jak w sob. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Straszydła (pol b.o.) — 10, W pustyni i w puszczy (pol. b.o.) — 12; Spokojnie to tylko awaria (USA 15 lat) — 16; Czułe miejsca (pol. 18 lat) — 18; Miłość Swanna (fr.-RFN 18 lat) — 20. **WRZOS:** Bajki — 12; Na tropie sokoła (NRD 15 lat) — 13; popoł. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** „Król Herod pojmany" (impreza mikołajowo-noworoczna dla dzieci) — 11; popoł. jak w sob

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Miłość z listy przebojów (pol. 15 lat): Nie było słońca tej wiosny (pol. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) Wystawa „Wawel zaginiony' (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (sob 9—15 niedz 12—15) **MUZ W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców), (10—15.30) **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce" (9—17 wst wol.), niedz (9—15, wst wol.) **DOM LENINA** (Kr Jadwigi 41) Wystawy „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej"; „Lenin – Luksemburg – Liebknecht, bojownicy robotniczej sprawy' (9—15, wst wol.) **MUZ. HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15), **FRANCISZKAŃSKA 4:** „Szopki krakowskie" (9—16). **JANA 12:** Wystawa: „Militaria i zegary" (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wyst. „Z dziejów kultury Żydów" (niecz.). **GOŁĘBIA 4:** Wystawa „Oficyna introligatorska R. Jahody" (niecz.). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17) Współcz. fauna polska (10—13, wst wol.) **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1) Wyst „Polska kultura ludowa" (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni „X" (niecz.), niedz (11—14). **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wyst. „VI Kolekcja Grupy Krakowskiej" (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wyst mal. i rzeźby W. Bernadina, „Rysunek i grafika Leona Jończyka", „Chińska sztuka użytkowa" (11—18), **GALERIA ARKADY** (plac Szczepański 3a): (niecz.). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice) Galeria pol sztuki XIX w. (10—16) **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9) Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10—16) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (nieczynne). **NOWY GMACH** (aleja 3 Maja 1) Galeria pols. sztuki XX w. (niecz.), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28) Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15). niedz. (niecz.) **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): Wyst. „35 grafik wenezuelskich" (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4). **CZYTELNIA** (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA** Wyst. tkaniny artyst. Marii Jarnickiej (14—18), niedziela (nieczynna), **KLUB MPiK** (pl Centralny): **CZYTELNIA:** (11—19), niedz (11—15). **GALERIA:** Wystawa malarstwa Ireny Dembowskiej (10—19), niedz. (11—15). **GALERIA ZPAF** (Anny 3), (10—18), niedz. (10-14). **GALERIA KTF** (Boh Stalingradu 13): Wyst. „Venus 85", cz. 2 (9—19). **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (8—15) **KOPALNIA SOLI:** (8—15)

MYŚLENICE - Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): „Szopki krakowskie" (10—13), **MDK** (Świerczewskiego 14): III Konfrontacje najmłodszych artystów krakowskich (14—21).

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna cała dobę)

CHIRURGICZNY: Kopernika 40 przyp. urazowe — Kopernika 19, niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIEC.:** Prądnicka 35, niedz. — Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — Na Skarpie 65. **OKULISTYCZNY:** Kopernika 35, niedz. — Na Skarpie 65.

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 tel 999, zachorowania i przewozy tel 22-29-99 Podstacje KPR Rynek Podgórski 2 — tel 66-69-99 Prokocim (Teligi 6) — tel 55-59-99 Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 Nowa Huta - tel 44-49-99 Krowodrza (Piastowska) — tel. 33-39-99, Białoprądnicka 8) — tel. 34-37-15 oraz 34-39-99. Krzeszowice - tel. 99, Jerzmanowice - tel 48, Proszowice - tel 9, Myślenice - tel 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel dla mieszkańców 999; tel. miejski 76-14-44 Wieliczka - tel 22-33-54 i 78-38-66 tel alarmowy: 999. Niepołomice - tel alarmowy: 198, tel miejski 210-209 Iwanowice, tel 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14); zgłaszanie wizyt domowych (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al Pokoju 4) — tel 11-83-96 (8—19); gabinet stomatolog (8—14), **Skawińska 8** — tel 66-34-52, **Długa 38** — tel 22-86-77, **Radomska 36** — tel 11-26-44. **Ułanów 29a.** tel 11-53-33

NOWA HUTA (os Jagiellońskie 1) — tel 48-56-26 (8—19); gabinet stomatolog (8—14); (os. Na Skarpie) — tel 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel 48-20-70: (os Wzgórza Krzesławickie) — tel 44-57-77; zgłaszanie wizyt domowych — tel 44-17-70

KROWODRZA: (Wójtowska 3) — tel 33-21-97 (8—19); gabinet stomatolog (8—14); (Rusznikarska 17) — tel 34-01-27; (os. Widok) — tel 37-07-40; (al Krasińskiego 28) — tel 22-52-66

PODGÓRZE: (Gen Kutrzeby) — tel 66-55-11 (8—19); gabinet stomatolog (8—14); (Teligi 8) — tel 55-40-55, (Szwedzka 27) — tel 66-38-72; (Niemcewicza 7) — tel 66-87-00; (ul Na Kozłówce) — tel 55-16-11

WOJ MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR ZDROWIA (8—14), Jerzmanowice Skała Gołcza Iwanowice, Trzyciąż — Kiaj Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl Zwycięstwa 8) Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia) Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53) Wieliczka (Zamkowa 8)

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel 11-07-65 (niecz.)

Dyżury nocne pełnią apteki: Rynek Gł 42, tel. 22-23-71, Długa 88, tel. 33-42-90. Pstrowskiego 98, tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01, Kozłówek (pawilon), tel. 55-51-87, N. Huta, os. Centrum A, tel. 44-17-36; os. Kazimierzowskie (pawilon), tel. 48-59-57.

MYŚLENICE (Żeromskiego 10)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
SKAWINA (Ogrody 101)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale, Słomnikach i Niepołomicach.

co·gdzie·kiedy ?

SOBOTA, NIEDZIELA, 1986-01-04—05 Angeliki, Emiliany

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 sob. (15.30—22); niedz. (8—22)

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (7—21.30).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów) — tel. 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA PZMot.: ul Kawiory 5, tel. 37-55-75 (7—22), niedz. (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (18—23).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19), niedz (niecz.)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 81), tel. 43-00-84. sob (6—22). niedz. (10—18)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00—8.00 Poranne Sygnały. 8.05 Obserw. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejnałem. 11.57 Komun. 12.30 Muz. folki malow. 12.45 Rolniczy kwadr. 13.00 Komun 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Koncert reklam. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Muz i aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Konc. życzeń. 18.00 Matysiakowie 18.30 Granie jak z nut Konc. dnia 19.30 Radio dzieciom: „Supełek". 20.15 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult 21.25 Bractwo Złotej Blachy 22.00 Ogłosz. wyników plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszych sportowców roku 1985. 22.10 Na rockową nutę. 22.50 Rel z balu mistrzów sportu 23.00 Inf. sport. 23.10 Panor. świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zaprasz. do Trójki: 6.10 24 godziny w 10 minut 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00 — Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.30 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. 10 (powt.). 9.05 Pios na weekend. 9.15 Wizyty i podróże. 9.30 Przeboje z Filh. 10.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk. — Tomasz Mann: „Czarodziejska góra" — odc. 1 (powt.). 10.30 Złote lata swinga. 11.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie — przegl. tygodn. 11.15 Dziś w Liście Przebojów 11.30 W życiorysach nie znajdziecie. 11.40 Dziś w Liście Przebojów. 11.50 „Przejścia" — odc. 12 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. 11, 13.10 „Obmowa" — mag. rozr. 14.00 Wybitni polscy instrumentaliści: Stefan Kamasa. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Polska roku 1985 — rep. 16.00—19.00 Zaprasz do Trójki: 18.05 Inf. sport 19.00 „Życie jak poezja". 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Przejścia" — odc. 13. 20.00 Lista Przebojów Pr III. 22.05 24 godziny w 10 minut i inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko" — Artur Ray: „Zabij — Bóg wybacza Tatrom". 23.00 Zaprasz. do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.55 Komunikaty. 8.00 Mag. Wojsk. 9.00 Progn. pog 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Poznajmy się. 11.00 Konc. przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muz. nowości tyg. 13.00 Przegląd tygodn 13.15 Z kolekcji gwiazd estrady. 13.45 Informacje, rady, propoz. 14.00 Klasycy operetki. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Wesoły Autobus. 17.00 Dialogi histor. 17.15 Bronisława Horowitza inscenizacje operowe. 18.00 Mag. Międzynar. „Wektory". 18.20 Mag. Muzyczny „Rytm". 19.10 Konc. na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom: „Jedzie styczeń czwórką koni" 20.05 Śladem naszych interw. 20.10 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.15 Słynni wirtuozi. 22.00 Teatr PR. „Ja jestem Żyd z »Wesela«". 23.10 Świat w tyg. 23.20 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM III

7.00, 13.00, 19.00 Serwis Trójki. 7.05 Melodie przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu pios. 8.45 Kąty widzenia. 9.00 Muz. poranek film. 9.30 Z mojej płytoteki. 10.00 „Tylko 50 minut": „To się nadaje" — mag autorski Kabaretu „Długi" 10.50 Bliskie spotk.: „Energetyka przyszłości". 11.00 **Pod dachami Paryża:** Rita Mitsuko. 11.30 Wspomnienia o Tadeuszu Hołuju — aud. dok. 12.00 Recital Ralpha Kirkpatricka. 12.50 Bliskie spotk.: „Energetyka przyszłości" — cz. 2. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Witolda Rudzińskiego. 14.15 „Nerwowa noc" — nowa płyta zespołu „Kooters". 15.00 Życie na gorąco — przegląd wyd. tyg. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotk.: „Energetyka przyszłości" — cz. 3. 16.00 Dzieła, interpret., nagrania. 17.00 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18.00 „Faktor królowej" — słuch. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Las Ardeński" — aud. poet. 21.20 Punctus contra punktum. 22.00 „Sto książek — sto rozmów". 22.15 Jam Session w Trójce. 22.50 Rozmyślania przed północą: Szymon Kobyliński. 23.00 Jam Session w Trójce. 23.50 S. Przybyszewski: „Mocny człowiek" — odc. 3.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR — j. pol., sem. 3
7.55 TTR — wskazówki metod., sem. 3
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film „Przygody elektronika", odc. 1.
10.30 DT — wiadomości
10.40 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
11.10 Telewizyjna Lista Przebojów
11.25 Doświadczanie siebie (o aktorstwie Jana Świderskiego)
12.35 Siedem anten
13.20 Mała sonata Romualda Twardowskiego
13.30 Za kierownicą
14.00 Konto „M" — mag. publicystyki młodzieżowej
14.30 „Azymut" — wojskowy mag. publicyst.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia Dramatu Powszechnego: W Szekspir: „Romeo i Julia", reż Jerzy Gruza. W rolach gł.: Bożena Adamek i Krzysztof Kolberger
17.00 Interart 81 — rep.
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Studio Sport: Turniej 4 skoczni
18.30 „Tempo 84" — program rozr prod. NRD
19.00 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: „Ptasie hobby"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Hibernatus" — franc komedia filmowa, w roli gł.: Louis de Funes
21.20 Czas — mag. publicystyczny
22.10 DT — wiadomości
22.15 Studio Sport
23.10 „Coś mnie omija" — recital Leszka Długosza
23.35 Kino Nocne: „Pieśń kata", odc. 1 — amer. film fabularny

PROGRAM II

14.00 NURT: Aktualne pr. oświaty
14.30 NURT: Studium geografii
15.00—0.25 sobota w „Dwójce":
15.00 Powitanie
15.10 Temat na dziś: „Gorąca linia" — sprawa do załatwienia
16.00 Wideoteka
16.40 Temat na dziś: „Gorąca linia" — sprawa do załatwienia
17.30 „Włoska ziemia", odc. pt. Śladami Inków — angielski serial dokum.
17.55 Idę vabank — rep. film.
18.30 **KRONIKA (Kr)**
19.00 Halo komputer
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Klasyka i współczesność: X Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej
20.35 Filharmonia „Dwójki" Koncert fortepianowy Chopina
21.20 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
21.30 Brawo: „Nie zdążymy zjeść szarlotki" — piosenki Wandy Mojer
22.15 Opowieści o miłości: „Kochankowie swoich czasów" — film fab. prod. angielskiej
23.15 Wieczorne wiadomości
23.20 Jazz w „Akwarium"

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.50 Program dnia
7.55 Wszechnica rodziny wiejskiej: W naszej rodzinie
8.20 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii „Jack Holborn", odc. 3
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Afryka", odc. 8 (ost.), serial prod. ang.
11.35 „Spotkanie z pisarzem": Julian Kawalec
12.05 Poranek symfoniczny Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV w Katowicach, dyryguje Antoni Wit
13.00 Klub Sześciu Kontynentów
13.45 Rewizyta — rep muz.
14.45 Kraj za miastem: „Leśne granie"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza: „Raz swawolny Tadeuszek" — widowisko muz. oparte na bajkach S Jachowicza
16.05 Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Pan na Żuławach", odc. 7 pt. „Szelki przewodniczącego" — serial TP, reż. Sylwester Szyszko
20.50 Pegaz
21.30 Sportowa Niedziela
22.00 Jutro w programie
22.05 Kulisy wielkiej polityki — program Zygmunta Broniarka
22.35 Roberto Blanco i jego goście
23.25 DT — wiadomości
23.30 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

10.10 Film dla niesłyszących „Pan na Żuławach", odc. 7 pt. „Szelki przewodniczącego" — serial TP
11.00 „Świeradów Zdrój — 85" — wojsk. program publicyst.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55—22.55 Niedziela w „Dwójce":
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DT — wiadomości
12.20 Nauka pływania niemowląt — radz. film dok.
12.50 Kino Familijne": „Serce" — ost. odcinek serialu prod. włoskiej
13.50 Kalejdoskop Filmowy: „Kino — Oko"
15.00 Ivo Pogorelić — po kilku latach — program ang.
15.50 Gość „Dwójki" — Roman Boniecki
16.05 „Nowa droga do Indii", odc. 3 — franc. film przygodowy
17.00 Brunona Miecugowa duchy polskie: „Duch familijny"
17.15 „Okolice literatury": Fryderyk Schiller
17.50 Zwierzęta świata
18.20 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy": mistrzowskie interpretacje muzyki baroku. Wyk.: Orkiestra Kameralna im. Gaspara da Salo
19.00 „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" — etiuda filmowa
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 Sensacje XX wieku
21.25 Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz", odc. 10 pt. „Chwała, ale komu?" — ang. serial filmowy
22.15 „W zimowy wieczór" — program poetycki
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 „Szpetni czterdziestoletni": „A mój chłopiec piłkę kopie" wg książki Agnieszki Osieckiej

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Pionierska Jaskółka
10.00 Konferencje KPCz
10.40 „Jan Sebastian Bach" — (3)
12.00 Ósemka — konkurs
12.55 Intersportturne — skoki narciarskie
15.15 Konferencje KPCz
15.45 „Zwyczajny dzień" — teatr TV
18.20 Wieczorynka
20.00 „Pojedynek o skarb Yanee Zephyra" — film nowozel.
21.35 Bramki, punkty, sekundy
21.55 „Helena 85"
22.55 „Słoń wśród porcelany"
23.50 W rytmie polki

PROGRAM II

17.25 „Niedźwiadek i prosiątko" — bajka
17.35 „Towarzyszka dla nas obu" (2)
18.35 „Pszczółka Maja"
19.10 Wieczorynka
20.00 Wieczór z okazji 25-lecia dubbingu

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Chodźcie z nami
10.40 „Powiat na północy" — serial TV
11.35 Radar — pr. wojsk.
12.30 Kolarstwo przełajowe — zawody
13.50 Kronika muzyczna
14.20 „Książę Bajaja" — film czeski
15.40 Kalejdoskop
16.45 Film czeski
18.20 Wieczorynka
18.30 Spotkamy się na Vlachovce
20.05 „Twarz za oknem" — teatr TV
21.10 Świat w roku 1985
22.10 Koncert Filharmonii Czeskiej
23.00 Bramki, punkty, sekundy

PROGRAM II

16.10 „Towarzyszka dla nas obu" (3)
17.05 Sport pod lupą
18.15 Śladami najlepszych w roku 2000
18.45 „Pszczółka Maja"
19.10 Wieczorynka
20.00 „Zraniona planeta" (1)
21.30 „Doktor w domu" — serial ang. (1 i 2)

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj Konstanty Migdał Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec. Sławomir J Tabkowski — redaktor naczelny Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego Adres redakcji 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1 skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI 33-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 6, II p., tel 203-34 203-54. 33-100 TARNÓW ul Krakowska 12 tel 56-50 WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch' w Krakowie ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 3 4 5 6 **Wydanie 1**

Nr 143
Sledzik

Śledź — dzisiaj na naszych stołach rarytas podawany z okazji świąt i uroczystości — znany jest od wieków, a jego historia jest pasjonująca: śledziowi właśnie zawdzięczamy to, że uratował kilkakrotnie Europę od klęski głodu, kupcy hanzeatyccy widzieli w nim błogosławieństwo morza, łowcy śledzi zdobywali fortuny, śledź był także monetą, w śledziach płacono daniny.

Śledzie posiadają cenne walory odżywcze i zdrowotne: zasobne w białko, witaminy A i D, wapń, fosfor i jod. Należą do ryb długowiecznych: mogą żyć do 20 lat! Występują w Oceanie Atlantyckim, Spokojnym, także w Morzu Bałtyckim i Północnym. Jest wiele odmian tej ryby, ale z punktu widzenia nas, konsumentów, dzieli się je na:

— *Śledzie pełnotłuste*, bez mlecza i ikry. Są to

● matiasy — tłuste, o delikatnym mięsie, konserwowane w słabej solance i dlatego nie trzeba ich długo moczyć,

● uliki — śledzie holenderskie szczególnie nadające się do marynowania,

— *Śledzie pełne* — tłuste, ale delikatne, z mleczem lub ikrą,

— *Śledzie zwykłe* — chude, bez mlecza i ikry.

Handluje się ◇ śledziami świeżymi, które zwie się zielonymi i tych nie można przetrzymywać, trzeba je od razu przyrządzić, ◇ śledziami solonymi, ◇ wędzonymi i ◇ różnego rodzaju konserwami.

W średniowieczu, w Krakowie można było kupić śledzie bez problemu. Sprowadzano je w ogromnych ilościach, były tanie i sporządzano z nich potrawy wcale niewykwintne. W ciągu stuleci śledź stał się przysmakiem, kuchnia polska zna wiele przepisów na jego przyrządzanie, a nawet, śmiem twierdzić, że w każdym domu istnieje co najmniej jeden przepis przekazywany z pokolenia na pokolenie, ten najlepszy, bo przecież, jak powiedział Brillat-Sawarin *„...w rękach zręcznego kucharza ryba może się stać niewyczerpanym źródłem rozkoszy..."*.

Informacja o śledziach nie byłaby pełna, gdybym nie napisała paru słów o rolmopsach. Skąd ta dziwna nazwa na określenie ulubionej przez mężczyzn przystawki — nie bardzo wiadomo. Rolmops oznacza zwiniętego mopsa, nazwa ta — jak czytamy w *„Iskier przewodniku sztuki kulinarnej"* — przyjęła się w kuchni międzynarodowej, jest pochodzenia niemieckiego, a oznacza połówkę oczyszczonego śledzia, na którą nakłada się cienko pokrojoną cebulę i kiszony ogórek, zwija się w rulonik i spina. Ułożone w słoju zalewa się 3-proc. octem zagotowanym z przyprawami. Aby były dobre, muszą postać w chłodzie dwa dni. Znanych jest wiele odmian rolmopsów: można filety śledziowe smarować musztardą, keczupem, posypywać też korniszonami a nawet kaparami.

ŚLEDZIE PO LITEWSKU

3 solone śledzie starannie wymoczyć, kilkakrotnie zmieniając wodę. Obrać ze skóry, usunąć ości i przygotować filety. Jedno jabłko i cebulę średniej wielkości ucieramy na tarce (średnie oczka), dodajemy dwie łyżki przecieru pomidorowego i odrobinę cukru dla smaku. Masę dokładnie mieszamy. Filety śledziowe smarujemy po jednej stronie tą masą, zwijamy i spinamy wykałaczką tak jak rolmopsy. Dwa jabłka obrane i pokrajane w kostkę wraz ze śledziami układamy w słoju i zalewamy chłodną marynatą przygotowaną z dwóch szklanek octu przegotowanego z dodatkiem goździków i cukru. Marynata będzie lepsza, jeśli dodamy do niej jeszcze łyżkę przecieru pomidorowego. Słoik ze śledziami w marynacie odstawiamy na dwa dni w chłodne miejsce, aby „nabrały charakteru". Podając, nie zapomnijmy o polaniu ich śmietaną.

ŚLEDŹ SIEKANY SPECJALNIE DLA DZIADKA JACKA

Przygotowane cztery filety śledziowe posiekać starannie ostrym nożem, dodać namoczoną w mleku i odciśniętą bułkę i jedną, średnią, pokrojoną w kostkę i przesmażoną na złoty kolor cebulkę, a także obrane i utarte na tarce o średnich oczkach jabłko i ugotowane na twardo jajko, też potarte. Wszystkie składniki mieszamy, a dla smaku dodajemy mielony pieprz i, jeśli trzeba, sól.

Z tej masy formujemy wałeczek na kształt śledzia, dodajemy główki i ogonki dla ozdoby. Z ugotowanego na twardo żółtka i łyżki masła ucieramy gładką masę i ozdabiamy nią śledzie. Brzegi półmiska dekorujemy talarkami pomidorów, świeżych ogórków i rzodkiewek, a teraz, zimą, najlepsze będą plasterki kiszonych ogórków i ugotowanych, ćwikłowych buraczków.

BARDZO SMACZNA PASTA ŚLEDZIOWA

Z wymoczonych 3—4 śledzi zdjąć skórę, usunąć ości. Śledzie siekamy dokładnie ostrym nożem. Do masy dodajemy 1—2 ugotowane na twardo jaja — starte na tarce o drobnych oczkach. Do miseczki, w której utarliśmy starannie pół kostki masła dodajemy śledzie z jajami i jeszcze raz całość dokładnie ucieramy. Masę przyprawiamy do smaku dodając mielonej papryki. Smacznego!

(LE)

„126 napraw 126p"

W niektórych księgarniach pojawiła się już anonsowana wcześniej w tej rubryce publikacja **BOGUSŁAWA SUCHECKIEGO** i **ANDRZEJA WALBINERA** „126 napraw 126p". Ta druga część ilustrowanego poradnika (90 proc. książki to zdjęcia!) jest znakomitą publikacją na kryzys motoryzacyjny i drożyznę w stacjach obsługi. Kto ma „fiata 126p", dysponuje pewnego rodzaju wiedzą techniczną i zdolnościami manualnymi jest w stanie, patrząc na ilustracje w książce, wykonać samodzielnie wiele, nierzadko skomplikowanych napraw. Autorzy — obaj absolwenci kierunku samochodowego Politechniki Krakowskiej — problemy związane z obsługą „fiata 126p" poznali w codziennej eksploatacji tych samochodów.

W pierwszym zeszycie „126 napraw 126p" pomieszczono sposoby wykonania napraw, które są niezbędne przed przebiegiem 30 tys. km przez samochód. Zeszyt drugi obejmuje naprawy najczęściej spotykane w okresie między 30 i 45 tys. km przebiegu samochodu. Zeszyt pierwszy ukazał się w 1983 r. w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, zeszyt drugi tegoroczny — w nakładzie 150 tys. egzemplarzy. Widocznie edytorowi — Wydawnictwom Komunikacji i Łączności — przyszło na myśl, że te naprawy pomiędzy 30 i 45 tys. km przebiegu będzie wykonywać większa ilość użytkowników „maluchów"... Zeszyt pierwszy wykonano na importowanym papierze offsetowym III klasy, zeszyt drugi na tejże III klasy papierze, ale krajowym. W rezultacie wiele zdjęć, stanowiących o walorze publikacji przypomina tzw. mydło. Widocznie polska norma na papier tej klasy znacznie różni się od normy fińskiej. A szkoda... I wreszcie cena. Zeszyt pierwszy w objętości 5 arkuszy wydawniczych kosztował w księgarni 60 zł, zeszyt drugi ma objętość 11 arkuszy i cenę 250 zł. Ponieważ wiem, że autorzy zaplanowali całość „126 napraw 126p" na 5 zeszytów, przypuszczam, że ostatni ukaże się po 1990 roku i chyba w cenie nie niższej od 1500 zł...

Trójkąt odblaskowy za półtora roku

Jak już informowałem na łamach „GK" przesunięto termin — **z 1 stycznia 1986 r. na 1 lipca 1987 r. — obowiązku dysponowania w samochodzie odblaskowym trójkątem bezpieczeństwa.** Niemniej z dniem 1 stycznia 1986 r. nabrały mocy obowiązującej liczne przepisy rozporządzenia ministra komunikacji w sprawie warunków technicznych i badań pojazdów z dnia 8 grudnia 1983 r.

● **MOTOROWERY** — muszą posiadać **lusterko wsteczne** po lewej stronie pojazdu.

● **MOTOCYKLE** — muszą posiadać **lusterko wsteczne** po lewej stronie pojazdu, nadto **motocykle rejestrowane po raz pierwszy po 1 stycznia 1986 r. — kierunkowskazy.**

● **SAMOCHODY** — tylko samochodom marki „trabant" i „wartburg" został przedłużony termin rejestracji po raz pierwszy do dnia 31 grudnia 1986 r. Natomiast **samochody i przyczepy rejestrowane po raz pierwszy po 1 stycznia 1986 r. muszą być wyposażone w światła awaryjne (nie dotyczy motocykli), tylne światła przeciwmgłowe oraz światła cofania (nie dotyczy motocykli).**

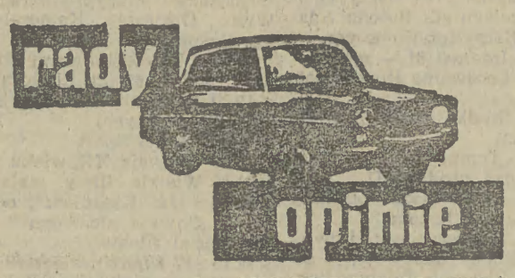

podaje po raz 483. WOJCIECH MACHNICKI

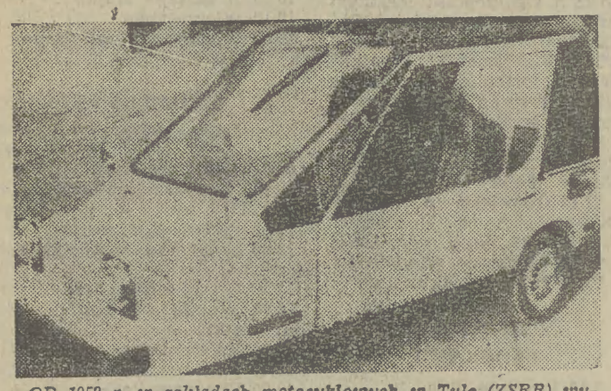

OD 1959 r. w zakładach motocyklowych w Tule (ZSRR) wytwarzany jest bagażowy skuter „tuła T 200 murawiej" (czyli „mrówka"). Przez pewien czas te bagażowe skutery importowane były także do Polski. Obecnie części skutera importuje m. in. indonezyjska firma BACHANA TIMUR MOTORS i na tej bazie montuje... trzykołowe taksówki osobowe o nazwie „moriga" oraz „srikandi" (ta ostatnia na zdjęciu). Chłodzony powietrzem silnik skutera znajduje się z tyłu taksówki, zaś nadwozie zapewnia wygodny przewóz jednej osoby (oprócz kierowcy) i bagażu z prędkością, jaką i tak w mieście rozwijają „dorosłe" taksówki. No cóż, prawdę powiedziawszy taksówka dla kierowcy i jednego pasażera jawi się nieporozumieniem transportowym, ale tak po prawdzie to rzadko kiedy w taksówce podróżuje więcej niż jedna osoba.

Fot. W. KLAG

Złodzieje spokoju zmarłych

Spora grupa ludzi w Indiach żyje ze sprzedaży... szkieletów i czaszek ludzkich. Niektórzy z łowców szkieletów nie wahają się nawet przed popełnieniem morderstwa. Rząd indyjski zapowiedział położenie kresu tym makabrycznym praktykom.

Hindusi zajmujący się preparowaniem ludzkich szkieletów szukają swych zdobyczy głównie w Gangesie, świętej rzece, do której często zgodnie z tradycją i obyczajem wrzuca się ciała zmarłych, zwłaszcza ludzi ubogich. Taki sam los spotyka niekiedy dzieci po śmierci ich rodziców. A zatem Ganges jest znakomitym źródłem „surowca".

Od roku 1936 Indie są największym eksporterem czaszek ludzkich, szczególnie dziecięcych, i szkieletów, zaopatrującym chyba wszystkie kraje świata. Rocznie wysyła się za granicę około 15 tys. szkieletów i 50 tys. czaszek, głównie jako eksponaty do badań naukowych i jako obiekty obserwacji anatomicznych dla studentów medycyny. Mało kto zadaje sobie pytanie, jakie okoliczności towarzyszyły zdobyciu szkieletu oraz jaką drogę przebył, zanim trafił do sali wykładowej.

Przy ulicy Dilkhusa Street 84 w Kalkucie rezyduje firma Sourab. Czuć tam zapach śmierci i środków dezynfekujących. Sourab jest jedną z 13 podobnych firm w Kalkucie zajmujących się składaniem i sprzedażą ludzkich szkieletów. Czaszka dziecięca kosztuje tam ok. 22 dolarów, szkielet męski z ruchomymi stawami ok. 145 dol. Surowca dostarcza do tych firm wschodnioindyjski stan Bihar, który jest wprawdzie drugi co do wielkości w Indiach, ale w którym panuje największe bezprawie. Dziennie popełnia się tam przeciętnie 10 morderstw.

Jeszcze do niedawna „fabryki szkieletów" w Patnie (Bihar) pracowały na pełnych obrotach. Każdego miesiąca do Kalkuty wędrowało około 200 skrzyń załadowanych kośćmi ludzkimi. Ponieważ w rejonie tamtym zaczęły się mnożyć przypadki tajemniczych zaginięć ludzi, w tym sporo dzieci, sprawą zajęła się policja i co gorsza w znacznym stopniu potwierdziła straszliwe przypuszczenia: rakarze, bo jak inaczej można określić przedstawicieli tej profesji, nie zadowalali się wyszukiwaniem zwłok, sami powiększali ich liczbę mordując okrutnie niewinnych ludzi. W centrum tego mrożącego krew w żyłach przemysłu policja zastała sterty zwłok, wiele z nich zakopano w ziemi w celu przyspieszenia procesu gnilnego. W osiem dni później robotnicy oczyszczali kości specjalnymi nożami, następnie kości gotowano w olbrzymich kotłach. Ostatnim zabiegiem było moczenie w roztworze perhydrolu, w celu wybielenia.

Na szczęście można o tym mówić już w czasie przeszłym. Niedawno minister gospodarki Indii ogłosił, iż rząd położył ostatecznie kres tym praktykom, a także zaprzestano eksportować szkielety za granicę.

Opr. JOLANTA HERIAN-ŚLUSARSKA

MINI AUTA

Czym bawią się dzieci milionerów? Samochodami będącymi wiernymi kopiami prawdziwych, tyle że zminiaturyzowanymi, zazwyczaj w skali 1:2. Posiadają one prawdziwe silniki, reflektory, hamulce, są mini-autami. Wiele firm samochodowych w Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, we Włoszech i RFN posiada osobne działy, w których konstruuje się wyłącznie mini-autka. Najbardziej znanym ich producentem jest Szwajcar Franco Sbarro. Zajął się on przed laty rekonstruowaniem starych typów samochodów, jak mercedes 540 K z 1934 roku czy BMW 328 z roku 1936, wyposażał je jednak w nowoczesną technikę. Równocześnie budował miniatury tych aut z przeznaczeniem dla dzieci swych bogatych klientów. Ten dość ryzykowny pomysł szybko znalazł wzięcie i naśladowców. Przy czym ceny autek nie odbiegają wiele od cen samochodów dla dorosłych. Mini-mercedes 540 K kosztuje 18 000 marek. Posiada on silnik o pojemności 50 ccm, który pozwala osiągnąć maksymalną szybkość do 34 km/h. Nieco prostszy w konstrukcji jest BMW 328 za jedyne 8500 marek. Oferowane są także mercedes SL kabriolet i mercedes terenowy napędzany silnikiem o mocy 4 KM (od kosiarki do trawy). Samochodzik ten wyposażony jest w prawdziwe resory, dyferencjał i hamulce tarczowe. Może być sterowany przez radio, co ma tę zaletę, że ojciec dziecka może z dala przyjść z pomocą, jeśli niesforna pociecha rozwinęłaby zbyt dużą szybkość i nie mogła zapanować nad kierownicą. Zabawka ta kosztuje 7000 marek, czyli tyle co silnik do dużego mercedesa.

Kto życzy sobie dla swego dziecka coś jeszcze bardziej ekskluzywnego, może udać się do Roberto Agostiniego, który blisko Rawenny posiada fabrykę mini-samochodzików, głównie sportowych. W halach fabryki powstają dziennie 3 wierne kopie lamborghini countach w skali 1:2. Countach junior posiada silnik o mocy 11 KM i pojemność 300 ccm, hydrauliczne hamulce tarczowe i delikatny amortyzator. Długość autka 2,30 m, maksymalna szybkość 45 km/h. Firma oferuje też zminiaturyzowane ferrari 308 GTS. Podobna fabryczka w Wielkiej Brytanii produkuje małe kopie rolls-royce'a.

Specjaliści ostrzegają przed niebezpieczeństwem jakie niosą ze sobą te niewątpliwie atrakcyjne prezenty dla dzieci. W razie najechania takim autkiem na przeszkodę, przy maksymalnej szybkości jaką może ono rozwinąć, może dojść do poważnych uszkodzeń ciała „kierowcy" i pasażerów. Ale te ostrzeżenia nie wstrzymują ani nabywców, ani producentów tych mini-samochodzików. W fabryce porsche w Stuttgarcie dojrzewają plany produkcji modelu 936 w formacie mini, a Franco Sbarro pracuje nad modelem mini-auta o napędzie na 4 koła.

(JHS)

ŁAMIGŁÓWKA z AGORY

A	2 26	24 59	7	12	40	44
B	8	33	51	21 56	3 41	58
C	28 60	5	16	43	46	11 48
D	4 20	36	13	39	45	27 61
E	30 42	38	10 57	19	29 63	31
F	34 65	47 64	18	37	14	15
G	9	22 54	50	55	17	1
H	35 53	25	32 49	23	52	6 62

NEOSZYFROGRAM — R. TRELA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52
53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65

Litery wyrazów o podanych znaczeniach należy przenieść do diagramu dolnego zgodnie z podaną numeracją (niektóre dwukrotnie) i odczytać rozwiązanie — fragment anonimowego wiersza z XVI w.

A. słynny klub piłkarski z Kijowa, B. dla dziecka drugi mąż matki, C. puszysta kulka na dziecięcej czapce, D. niepewne przedsięwzięcie, E. płycizna rzeki o szybkim nurcie, F. filmowe lub ... wody dla miasta, G. kolarska gonitwa, H. nóż przydatny przy uzyskiwaniu żywicy z pnia drzewa.

Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem redakcji z dopiskiem „ŁAMIGŁÓWKA z «AGORY»", w terminie do 11 stycznia 1986 roku. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI ŚWIĄTECZNEJ Z NR. 298 „G.K."

„Wigilią pachnie cały dom, o bliskich myśli każdy.
Zapal choinkę, wyjdź przed sień poszukać pierwszej gwiazdy".

Nagrody otrzymują: **H. Paruch** — Kraków, **D. Czepiel** — Olkusz, **S. Hyży** — Kędzierzynka, **M. Ciszek** — Nowy Targ, **W. Jakubiak** — Wieliczka.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 49

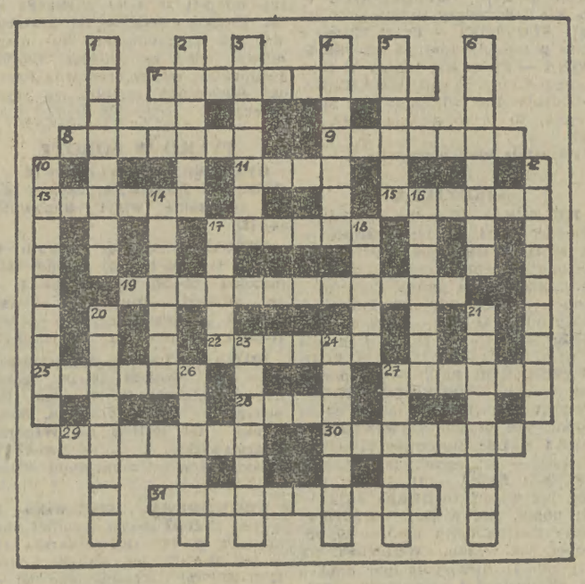

Poziomo: 7. rzeczoznawca w sądzie, 8. początek dziejów, 9. został symbolem słowności, 11. w dawnej Polsce — sprawdzanie ważności wyborów sejmowych, 13. u parasola, 15. z fizyki — przenikanie przez błonę półprzepuszczalną, 17. opowiada niestworzone rzeczy, 19. na wojnie z płórem, 22. po uczniowsku — egzamin, 25. tytuł Napoleona — dla uprzywilejowanych, 27. pod piętrem, 28. w mięśniach, 29. od psich figli, 30. kto cię rodził, 31. stan niepewności, wyczuwanego niebezpieczeństwa.

Pionowo: 1. protekcja, 2. zdezelowana dorożka, 3. bezceremonialnie o obfitym poczęstunku, 4. lok, 5. szeptane na ucho, 6. otwiera graniczne szlabany, 10. tajemnicze pustkowie, 12. do użytku dyrygenta, 14. dziesiąta część legionu rzymsk., 16. szperka, 17. zabytkowe miasteczko nad Ropą, 18. uwiera pod paznokciem, 20. kaptur, 21. producent, 23. rozmowa ale nie ple-ple o niczym, 24. instrument — przezwisko, 26. przyrząd mierniczy, odtwarza odcinek linii prostej, 27. zachwycony z niego nie wychodzi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 1986-01-11 (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 49". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47

POZIOMO: 2. dar, 3. gryps, 5. praojciec, 7. fryga, 8. pedel, 9. miarka, 11. iluzja, 12. Don, 13. krokiew, 14. Kanossa, 16. emu, 17. cylinder, 18. nepotyzm, 19. miednica, 20. Babinicz, 21. kapelusz, 23. łobuziak, 25. kolorysta, 27. Matuzalem, 30. udziec, 31. baobab, 34. ster, 35. osad, 37. kieł, 38. rumor, 39. aria, 40. ulga, 41. ogon, 42. piec, 43. Turek, 46. trep, 47. hałas, 48. lasso, 49. fusy, 50. nuda, 51. zapłata.

PIONOWO: 1. tradycja, 3. gra, 4. ski, 5. parka, 6. ciecz, 10. adwersarz, 11. inkunabuł, 13. krynica, 15. Alzacja, 22. Set, 24. osa, 26. yacht, 28. umbra, 29. noc, 32. errata, 33. Soroka, 34. słuchy, 36. Danton, 44. ustęp, 45. elita.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce świątecznej z 1985-12-21,22 książki otrzymują: **W. Moskwa, L. Wolski** — Bochnia, **S. Pańczyk, M. Bętkowski, S. Kowalska, M. Wróbel, Z. Walczewska, M. Jabłoński, B. Szadziński, A. Mazur** — Kraków.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z Temidą

Ta sprawa dotyczy związków zawodowych i należy do przykrych jak przykre są przypadki, gdy nieuczciwy kolega nadużywa zaufania współtowarzyszy pracy. Dodajmy jednak od razu, że finansowe machinacje wykryli związkowcy, którzy zawiadomili o popełnionym przestępstwie organa ścigania. W efekcie podejrzany został aresztowany, a potem postawiony przed sądem.

54-letni Zdzisław K. 18 listopada 1981 roku wybrany został przewodniczącym Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Wojewódzkiego Urzędu Poczty w Krakowie. Wybór ten był konsekwencją wieloletniego zatrudnienia na poczcie, przykładnej pracy, a także przecież efektywnej działalności społecznej. Nikt nie mógł przewidywać, że wszystko zakończy się tak smutno.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność związkowa została zawieszona, ale po upływie kilkunastu miesięcy ponownie podjęta. Zgodnie z wówczas obowiązującymi przepisami 22 grudnia 1982 roku do odpowiedniego rejestru Sądu Wojewódzkiego w Krakowie pod nr 67 wpisano wspomniany związek krakowskiego WUP. Jego przewodniczącym został ponownie Zdzisław K.

Dyrekcja Poczty oferowała związkom i ich przewodniczącemu pomoc w zakresie księgowości i organizacji kasowej, ale Zdzisław K. z takiej pomocy zrezygnował. Stanowisko takie przyjęto ze zrozumieniem uwzględniając niechęć związkowców — wynikłą z krytyki w minionym okresie — do rozbudowy administracyjnych struktur, przerostów kadrowych itp. Dzięki temu Zdzisław K. społecznie zajmował się finansami związkowej organizacji. Przyjmował składki, wnioski o zapomogi, dokonywał zakupów, dysponował kontem — a co najważniejsze — wypłacał związkowcom należności, rozliczał rachunki. Układ taki w przypadku człowieka uczciwego nie groził nadużyciami, w przypadku kanciarza stwarzał nadzwyczaj dużo okazji do dokonywania finansowych przestępstw. Jak to się później okazało Zdzisław K. uczciwy niestety nie był i wykorzystał możliwości do robienia nadużyć.

W normalnym trybie Komisja Rewizyjna NSZZ Pracowników Wojewódzkiego Urzędu Poczty zajęła się okresową kontrolą gospodarki finansowej swojej organizacji. Członkiem komisji była m. in. Salomea K., która zwróciła uwagę na dziwną pozycję figurującą na jednej z list wypłat. Oto dokument ów stwierdzał, że 24 kwietnia 1984 roku Adamowi K. z Alwerni wypłacono zasiłek pogrzebowy w związku ze śmiercią jego żony Stefanii. Wdowiec miał okazać przewodniczącemu związku stosowny akt zgonu wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego w Alwerni oznaczony numerem 81/84, a po dokonaniu tej formalności otrzymał 4 tys. zł. Na nieszczęście Zdzisława K., Salomea K. znała osobiście rzekomo zmarłą panią Stefanię i kilka dni przed terminem kontroli (odbywała się ona w drugiej połowie 1984 roku) rozmawiała z nią. Pani Stefania cieszyła się znakomitym zdrowiem...

Szybko sprawdzono w Alwerni co trzeba uzyskując informację, że pod numerem 81/84 wpisane jest nazwisko innego zmarłego, a pani Stefania dalej jest wśród żyjących. Nie muszę dodawać, że po tym odkryciu na krakowskiej poczcie zawrzało i okresowa kontrola zamieniła się teraz w kontrolę bardzo skrupulatną. Dzień po dniu ujawniano nadużycia popełniane przez Zdzisława K.

Kanciarz

Przewodniczący „taśmowo" uśmiercał bliskich związkowców, bywało, że nie trudził się nawet stwarzaniem pozorów, bo na listach wypłat wpisywał fikcyjne nazwiska. Potem podpisywał odbiór pieniędzy, które zagarniał do własnej kieszeni. O prymitywnej metodzie zastosowanej przez Zdzisława K. najlepiej świadczy fakt, że kilka rodzin „obdarował" potomkami (zasiłek w związku z urodzeniem dziecka) i to w terminach zaledwie kilkumiesięcznych. Rodzinie B. np. w lutym rodził się syn, a już w maju tego samego roku córka...

Okradał także emerytów i rencistów. Przy okazji wycieczek (związek opłacał obiady, a przewodniczący pobierał od uczestników opłaty za wyżywienie), zapomóg, zakupie deficytowych towarów. Jednostkowe nadużycia nie były duże (chodziło zwykle o tysiąc, czasem kilka tysięcy złotych) jednak przy zagarnięciach idących w setki przypadków i to rozłożonych na kilkuletni okres uzbierała się suma pokaźna: konkretnie 864.320 zł.

28 listopada ub.r. Komisja Rewizyjna pocztowego związku do WUSW w Krakowie złożyła doniesienie o nadużyciach popełnionych przez Zdzisława K. Po zakończonym śledztwie, które w pełni potwierdziło zasadność związkowych ustaleń, podejrzany stanął przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, któremu przewodniczył sędzia Adam Cisło. W wyniku procesu wina oskarżonego została udowodniona, a konsekwencją był wyrok: 7 lat pozbawienia wolności, 300 tys. zł. grzywny i pozbawienie praw publicznych na okres 5 lat. Zdzisław K. zobowiązany został także do wyrównania związkom szkody — czyli do zwrócenia 864.320 zł. W ten sposób zakończyła się sprawa kanciarza w sposób bezwzględny kryjącego się za parawanem oddanego kolegom działacza. To koledzy, a nie kontrola z zewnątrz, położyli kres przestępczym metodom przewodniczącego, co uznać należy za akcent optymistyczny.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

WCIELENIÓWKI GUNTERA WALLRAFFA

„Trzeba się przebierać, żeby móc demaskować społeczeństwo, trzeba wprowadzać w błąd i udawać, by wydobyć prawdę" — oto kredo zawodowe dziennikarza z RFN. Jego najnowsza książka „Na samym dnie" powstała w efekcie ostatniej przebieranki; Wallraff udawał Turka, przedzierzgnął się w skórę gastarbeitera. Przez dwa i pół roku zamaskowawszy się czarną peruką i farbowanymi wąsami, szkłami kontaktowymi i łamaną niemczyzną, żył jak obcy we własnym kraju. *„Opisał część zachodnioniemieckiej rzeczywistości i przeżył »kawałek apartheidu« w Republice Federalnej"* — stwierdza **Michał Maliszewski** w „KULTURZE". Pokazał handel żywym towarem, ciągnięcie zysków z „prywatnego pośrednictwa" pracy, wyzyskiwania „najbiedniejszych biednych". Ostatnia książka Wallraffa (43 lata) rozeszła się w ciągu dwóch tygodni (647 258 egzemplarzy). W Polsce w 1982 ukazał się jego „Wstępniak", a w 1976 „Wy na górze, my na dole" (opisał pracę w koncernie Gerlinga). W ubiegłym roku wypowiedział się (konflikt Wallraffa z wydawnictwem Axel Springer) na temat jego „metody" zbierania informacji Federalny Trybunał Konstytucyjny Zdecydował, że informacje uzyskane sprzecznie z prawem poprzez wprowadzenie w błąd tego przeciw komu zamierza się je wykorzystać nie powinny być rozpowszechniane. Z jednym wprawdzie wyjątkiem, gdy informacje te mają znaczenie dla opinii publicznej wskazując na przejawy łamania prawa...

W Polsce nie tak dawno paru reporterów uprawiało reportaż wcieleniowy. Np. Janusz Rolicki został konwojentem zwierząt wiezionych koleją na ubój.

Tenże Janusz Rolicki — co odnotowujemy z satysfakcją jako czytelnicy — powraca na łamy, tym razem „Polityki", korespondencją z Kolumbii.

„CRACOVIANA"

W tejże „POLITYCE" **Jagienka Wilczak** wraca do afery w Muzeum Narodowym w Krakowie. W jaki sposób skradziono 72 obrazy z jego magazynów? — tego, choć proces sądowy toczy się od października ub.r., nikt wciąż nie wie na pewno. Kradzież ta wstrząsnęła środowiskiem historyków sztuki i jest dostatecznym pretekstem, by jeszcze raz zapytać: jak ochraniamy dzieła sztuki?

KWADRATURA NART

Marek Chmielewski w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM" (nr 51—52) przedstawia narciarstwo w krajowym i światowym wydaniu. Niektórzy twierdzą, że 2 miliony rodaków jeździ na nartach. Że jeździ, to już graniczy z cudem, bo nart nie ma.

W sytuacji, kiedy w sklepach sportowych nie ma żadnych rękawic narciarskich, skafandrów, butów, nie można tym dwóm milionom amatorów nart proponować wyłącznie towaru luksusowego (narty za 160 tys., wiązania za 35, a buty za 29 tys. zł — przyp. red.).

„GALERNICY"

Przybysze z innych państw socjalistycznych zdumiewają się widząc w Polsce prywatne galerie sztuki. Dorobiliśmy się w kulturze narodowej (handlowej?) specyfiki — stwierdza **Marek Arpad Kowalski** w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM", którego „galernicy" usiłowali przekonywać, że prowadzą galerie wyłącznie z miłości do sztuki, stojąc na krawędzi krachu finansowego. Dlaczego więc nie rzucają tego parszywego interesu lub nie zamieniają go na butik?

Bo sztuka nobilituje, dzięki temu obracamy się w świecie artystów, intelektualistów, zerkających ku sztuce, co zadowala naszą miłość własną.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ◇ w „Odrodzeniu" (nr 51/52) dyskusję redakcyjną: jaki jest wpływ wiedzy historycznej na myślenie i postawy młodego pokolenia ◇ w „Kobiecie i Życiu" wywiad z damą — „kobiecym odpowiednikiem dżentelmena" ◇ w „Przekroju" wywiad A. Wcisło z prof. dr. hab Jackiem Bańkowskim o naszej informatyce (w Warszawie powstaje ośrodek UNIDO — uzyskamy dostęp do informacji o nowych technologiach) ◇ w „Kulturze" — „Jak zginą' »Ogień«" czyli „sprostowania" do VI wydania książki Machejka „Rano przeszedł huragan".